

MYŚLI
O RYWEŁE
O
Romantyczności.
i
Romantykach.



w KALISZU
w Drukarni Koszewskiego i Karsnickiego
1830.

ZIEMIA KALISKA

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

ROK I.

LIPIEC — SIERPIEŃ 1930

NR. 4 — 5.

W. KWIATKOWSKI: WINCENTEGO NIEMOJOWSKIEGO MYSLI DORYWCZE O ROMANTYCZNOŚCI I ROMANTYKACH

W stuletnią rocznicę wydania pierwszego druku kaliskiego z zakresu krytyki literackiej.

Wobec siwego starca, przybranego w strój mędrców starożytnych, staje w pierwszych dziesiątkach, zeszłego stulecia młodzieniec, w kwiaty pól nadwiślańskich i nadniemeńskich zdobny. Staje w całej okazałości piękna młodzieńczego, niesie wraz z sobą moc zdolną na ziemi stworzyć „świat ducha” niesie pieśń, z którą nad martwym chce wzlecieć światem

W rajską dziedzinę uludy
Kędy zapal tworzy cudy,
Nowość potrząsa kwiatem
I obleka nadziei złote malowidła.

Nie czyni Greków i Rzymian, nie piękno ich ziemi są przedmiotem jego śpiewu; nie bierze wzorów z rymowanych przepisów, lecz czerpie z podań ludu, który tak jak i on „czuje i wierzy głęboko”.

Lecz i starzec powagą wieków okryty, ufając swemu „szkiełku i oku”, argumentami rozumu uzbrojony, nie schodzi ze swego piedestału, na który go mądrość wieków wyniosła, lecz przyjmuje wyzwanie tego, który rozumowi bluźni.

Rozpoczyna się walka tych, którzy wierzyli we własne siły, bo przecież swój program na rozumie oparli, z tymi, którzy do odkycia prawd żywych z hasłem „miej serce i patrzaj w serce” dążyli.

Ta walka rozumu z sercem musiała być ciężką, bo o klejnot narodu, o ducha jego poezji walczone.

Autorytet mędrców starożytnych przeciwstawiał się nowemu kierunkowi, który nie prowadził „w ksiąg greckich, rzymskich steki”, lecz na pobożowiska, na stare cmentarzyska, na rozstajne drogi i mosty, gdzie duchy zdradliwych kochanek o jedno słówko „to lubię” błagały, lub na żalniki miłości owe „kurhanki Maryli”.

Padają pociski w promieniach Warszawy, Krzemieńca, Wilna, lecz echo ich rozlega się szeroko po prowincji, budząc entuzjazm dla nowego kierunku, obronę zasad „dobrego gustu” lub szczere, z troski o ducha literatury narodowej, płynące rady. Gdybyśmy, przystępując do omawiania tej walki klasyków z romantykami, chcieli oprzeć się tylko na współcześnie drukowanych materiałach, mielibyśmy bardzo skąpy obraz tej wojny literackiej, sądzilibyśmy, że tylko ośrodki kultury polskiej wzięły w niej udział.

Tak jednak nie było. Nowe hasła, przeszczepione na grunt polski z obcego terenu, musiały wywołać opozycję tych, dla których poglądy wielkich estetów, starożytności były niedościgłym wzorem, a twórczość Polaków na nich oparta w ciężkich chwilach przemocy była świątynią ducha narodowego. Stąd ci ze społeczeństwa, którzy pamiętali czasy naszej niepodległości, widzieli w tym nowym kierunku pewnego rodzaju upadek nie tylko formy, lecz i ducha narodowego literatury, a zwłaszcza poezji.

Ta troska „o ducha poezji narodowej” obejmuje cały kraj, wciąga w ten spór przedewszystkiem czasopisma, budzi je do życia, a skutek jest ten, że po każdej ostrzejszej batalii literackiej, odzywa się prowincja. Są to artykuły nadsyłane do pism stołecznych, listy do koryfeuszów jednego, czy drugiego kierunku, rzadziej myśli w formę książkową odziane. Jeżeli się rozejrzemy w tych odgłosach prowincji, wyczujemy tętno tej walki, znajdziemy głosy przebrzmiałe bez echa, które przed stu laty mogłyby męcze zaważyć na losach jednego z tych kierunków, gdyby... gdyby nie smutna prawda przysłowia: *Habent sua fata libelli*.

Mamy do podkreślenia miły dla nas fakt, że i Kalisz nie został na uboczu, że i on wziął udział w tej tak ważnej sprawie, dając ze swej tłoczni niewielką lecz cenną książeczkę związaną z walką klasyków z romantykami. Chcemy mówić o wydanej w Kaliszu w r. 1830 broszurze p. t. „Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach” której autorstwo, aż do naszych czasów było tajemnicą.

Mało dziś znana niebieska książeczką przez blisko sto lat kryła w sobie tajemnicę autorstwa, aż dopiero teraz profesor Bronisław Gubrynowicz znalazł w Bibliotece ord. Krasińskich jej egzemplarz z następującą dedykacją: „Franciszkowi Morawskiemu w zakład wysokiego szacunku jego smaku w literaturze ofiaruje autor Wincenty Niemojowski”.

Zatem obywatel Ziemi Kaliskiej, poseł na sejm Królestwa Polskiego i jego minister, wódz duchowy stronnictwa Kaliszan, męczennik za sprawę narodową, w wolnych od zajęć chwilach, miał się pióra, bo jak sam mówi kierowała nim „miłość nauk i żądza przyłożenia się do publicznej oświaty”.

Praca jego ukazała się w chwili, gdy walka klasyków z romantykami była w pełnym rozwoju, gdy młody prąd zwyciężał na całej linii, lecz nie mogła ona wywrzeć należytego wpływu na nią, ponieważ wkrótce tej słownej wojnie zawtórują dzieła z pod Grochowa i literatura musi ustąpić troskom ważniejszym.

„Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną”, więc też smutny los przypadł w udziale pracy Niemojowskiego i niesłusznie uległa ona zapomnieniu.

W stuletnią rocznicę napisania, a prawdopodobnie i wydania „Myśli”, które, jak sam autor mówi, ukończył 2 lipca 1830 r. chcemy oddać hołd Niemojowskiemu, a postać tę uczynić Kaliszowi bliższą.

* * *

Genezę broszury możemy prawie całkowicie wysnuć z pierwszych słów autora.

„Mieszkając na wsi, oddalony poniewolnie od wszelkiego niemal społeczeństwa, nie mając pod ręką potrzebnych książek, nie czytając z krajowych nawet dzienników iedno gazetę polską i kuryera polskiego, nie powinienbym wdawać się w walkę klasyków z romantykami. Lecz zwycięża miłość nauk i żądza przyłożenia się, ile mogę, do publicznej oświaty. Zresztą, displiceam, an placeam minus curo; sat si prosim”.

Opierając się na przytoczonych słowach i po przeglądzie treści przekonujemy się, że praca ta jest odpowiedzią na polemikę, która się w prasie warszawskiej, zwłaszcza w dwu cytowanych pismach, na temat literatury toczyła, a wystąpienie Niemojowskiego jest próbą ratowania zagrożonego szanca klasycyzmu. Stąd, chcąc pracę jego poddać charakterystyce, trzeba zacząć od omawiania prasy współczesnej.

Po pierwszych latach świetnego rozwoju prasy w Królestwie Polskiem następują czasy upadku, które zwłaszcza w latach 1823 i 1824 są wprost katastrofalnemi. Ta posucha daje się szczególnie zauważyć w czasopiśmiennictwie literackiem. Z nielicznych czasopism warszawskich, poruszających tematy literackie, możemy wyliczyć takie jak *Astrea*, pismo o nieustalonym kierunku, udzielające gościny jednej i drugiej stronie; Bentkowskiego *Pamiętnik Warszawski* zamierający w 1822 r., by znów odżyć w cztery lata później; zasłużona, *Gazeta Literacka*, która przetrwała zaledwie dwa lata. Oprócz tych, jak mówi Dmochowski, „zjawiały się i nikły, jak bąble na wodzie, rozmaite pisemka: Muchy, Lechy, Pustelniki”.

Wkrótce jednak następuje pewne ożywienie. Ruchliwy Franciszek Salezy Dmochowski zakłada *Bibliotekę Polską*, a w parę miesięcy później „ojciec krytyki polskiej” Maurycy Mochnacki, wraz z Podczaszyńskim zakładają pierwsze romantyczne czasopismo, [miesięcznik *Dziennik Warszawski*-pismo, które przez wystąpienie Mochnackiego przeciw Śniadeckiemu, zdo,

bywa sobie młodych. Mimo, iż Dmochowski głosił hasła mające pogodzić obydwie kierunki, a więc podobne Brodzińskiemu, jednak staje się wkrótce współzawodnikiem *Dziennika Warszawskiego*, a wrogiem romantyzmu. Teraz rozpoczyna się gwałtowna polemika literacka, która z salonów przenosi się na łamy pism.

Dnia 1 grudnia 1826 roku wydaje Ksawery Bronikowski pierwszy numer *Gazety Polskiej*, która jest pierwszym dziennikiem romantycznym. Jedno z najruchliwszych pism, które na łamach swych pomieszczało pierwsze prace Mochnackiego o zadaniu krytyki, wznieca walkę o sonety Mickiewicza, a oddając głos romantikom importuje pojęcia estetyczne Schlegla i innych filozofów niemieckich. W niej to widzimy Mochnackiego, jako zbyt często *in verba magistri* powołującego się ucznia.

Lecz pismo to, nie wytrzymało na raz obranej drodze, bo w końcu 1827 r. zmienia kierunek udzielając przytułku klasykom „ludziom zdrowego rozsądku”. Ci, zdobywając taki szaniec, jaką była *Gazeta Polska*, zmusili i romantyków do szukania dla siebie jakiegoś organu. Dnia 1 grudnia 1829 roku Mochnacki i Adolf Cichocki zakładają nowy dziennik *Kurjer Polski*, który obsadzony dobrymi silami, podbija sobie wkrótce serca Warszawy. Walka klasyków z romantykami, oparta o te dwa czasopisma, znów rozgorzała i wypełnia koniec roku 1829 i początek następnego.

Polemika tych pism staje się coraz ostrzejsza, rozjątrza publiczność do tego stopnia, że ta, nadsyłając swe uwagi, wykracza już nie tylko poza ramy literackie, ale przebiera nawet miarę przyzwoitości. Zwycięskie postępy romantyzmu pobudzały do walki klasyków, którzy zjadliwą polemiką starają się swych przeciwników ośmieszyć. Próbował Mochnacki uciszyć te urągliwe dysputy, zapowiadał, że nie będzie na nie odpowiadał, lecz przy lada okazji wpadał w podobny ton.

W maju 1830 roku, klasycy ponoszą nową klęskę. *Gazeta Polska* odmienia znów swe przekonania, nawraca do poprzedniego swego kierunku romantycznego. *Gazeta Korespondenta*, mimo poparcia *Kurjera Warszawskiego* i *Gazety Warszawskiej* powoli zamiera, a jej redaktor pan Franciszek Salezy Dmochowski staje się często przedmiotem drwin Warszawy.

Romantycy, mając te dwa pisma i pomoc *Dziennika Powszechnego Krajowego*, stawali się pomału panami sytuacji. Zawładnąwszy prasą wyszli oni z ram literackich, wśród myśli o literaturze narodowej rzucają i inne, których nie dostrzegli „ludzie zdrowych, filozoficznych zasad”, myśli przygotowujące młodzież do czynu nocy 29 listopada.

Przez walkę o ducha poezji narodowej, prowadzili do bram Belwederu, na pola Grochowa i Ostrołęki, przez ziemię mogli i krzyżów do anhelicznego odkupienia błędów swych ojców.

„Czy można jeszcze żyć w Arkadii uczuć, gdy wichur północny połamiał drzewka w cichej zagrodzie, a wąż się zakradł do raju? Czy nie należy wyjść z cichego ustronia, gdy ta kraina balsamowych ziół, gdzie niegdyś i miód i mleko tak obficie płynęły, rodzi ciernie, głogi i oset, chwasty i zielska”. Oto znamienne ich słowa pod wrażeniem dokonywanego się czynu wyzwolenia.

Wśród takich to czasów rzucał swe myśli nasz dostojny klasyk Wincenty Niemojowski.

* * *

Z pośród tematów, które najbardziej zajęły ówczesny świat literacki klasyczny, należy wyliczyć ich poglądy na źródło wzgardzonego przez nich kierunku romantycznego, jego stosunek do filozofii niemieckiej i francuskiej, twórczość romantyków polskich, zwłaszcza Mickiewicza i wreszcie walka jaką toczono o teatr narodowy.

Te tematy, omawiane pod odmiennymi kątami widzenia, wznęcały całą wojnę, a siła z jaką ją prowadzono była tak wielka, że porywała wszystkich, którym drogi był duch narodowy odradzającego się Królestwa Polskiego. W wir tej to walki wciągnięty został i Niemojowski, z wykształcenia prawnik, rozmiłowany jednak w literaturze, zwłaszcza starożytnej, której wpływ wyraźny widzimy w jego przemówieniach sejmowych.

W tem sporze zajmuje stanowisko wrogie, nowemu kierunkowi jest zwolennikiem klasyków i ich duchem przejęty staje się stróżem dawnych praw i zdrowego rozsądku, nieubłagany wrogiem wszystkiego co nie miało nic wspólnego z polską twórczością literacką ostatnich lat XVIII stulecia.

O znaczeniu nowego kierunku, o jego twórczości, sile i zdolności przeciwstawiania się klasykom zdawałoby się, że ma urobiony sąd, który zamknął w słowach wyjętych z „Fircyka”, a umieszczonych jako motto do „Myśli dorywczych”:

W takim razie najlepiej jest iść na wytrwaną,
Nabzdurzą się, nabzdurzą, nareszcie przestaną!

Takby sądzić należało, gdyby tym lekceważącym słowom nie przeciwstawiała się głębia trwogi jaka bije z każdego nowoporuszonego tematu i obawa przed rozwojem twórczości romantycznej, która coraz więcej zdobywała sobie zwolenników.

Myśl wystąpienia przeciw romantykom znajdujemy u Niemojowskiego na kilka lat przed ukazaniem się omawianej pracy, w liście do brata Bonawentury, gdzie mówi iż z powodu artykułu Mochnackiego o „Sonetach” Mickiewicza, myśli wystąpić przeciw nowemu kierunkowi.

Sonet y ukazały się w r. 1826, lecz Mochnacki pisał o nich dopiero w marcu 1827, a zatem zgorą trzy lata odwlekał Niemojowski spełnienie

swych zamierzeń, skoro dopiero w lipcu 1830 r. je urzeczywistnił, czekał może sposobnej chwili do uderzenia, może w ciągu tych lat rzeczywiście wierzył w słowa, że romantycy „nabzdurzą” i sami przestaną, choć śmiało twierdzić możemy, że w chwili, gdy rzucał na papier swe „Myśli” już temu złudzeniu nie ulegał.

Praca ta lubo tytułem niezupełnie zgadza się z głęboko przemyślaną treścią, nie jest planowo obmyślaną akcją zaczepno-odporną, jest raczej czemś wybuchowem, powstałem w chwili, gdy zdawało się brak już ratunku i pozostało szydzić, lub błagać. Te dwa tony, z których jeden zjadliwy, poniżający i ośmieszający ustępuje niekiedy miejsca podniosłej inwokacji do serc rodaków, wskazują, że jednak autorowi jakaś gorycz dyktowała te słowa.

Jest Niemojowski w zgodzie z tytułem, bo, jak nas przekonywuje treść, z pośpiechem rzucał swe myśli, lecz ta dorywczość wskazuje równocześnie na wielką znajomość literatury, jaką autor w pracy swej przejawiał.

Przejrzyjmy tematy, które porusza w związku z tą walką literacką.

Za najważniejszy błąd popełniany przez obydwu kierunki uważa Niemojowski brak gruntownego zdefiniowania co to jest klasycyzm, a co romantyzm. Na pierwsze pytanie nie daje odpowiedzi, niemniej jednak z jego pracy widzimy, że temu kierunkowi za cel stawia „zasiewać grzyby przeszłości kwiatami czyny pogasłych ojców w żywych obrazach wystawiać, do wszystkiego co jest świętem, zachwycającem skłonne serca nakłaniać, wielkie prawdy powabem zdobić i igraszką onych nauczać”, a droga do tego celu prowadzić miała przez „wymierzony, dobrze ubity, porządnie i regularnie drzewami zasadzony gościniec”.

W określeniu czym jest romantyzm nie godzi się jednak z Brodzińskim, a definicję Augusta Wilhelma Szlegla uważa za chybioną. Pomieszenie pojęć starożytnych z współczesnymi, zbyt odrywanie się poezji romantycznej od ziemi sprawia, że opiera się ona „na pomysłach tułackich, na wzdychaniu nie wiedzieć do czego, na zaglądaniu przez owe szczeliny świata naszego ojczystego romantyka”. Te wszystkie definicje nie dają, według niego, pojęcia o charakterze tych kierunków „a Szlegel prawi jak człowiek, który się sam nie rozumie”.

Niemojowski powołuje się na dzieło Szlegla „Verlesungen über romantische Kunst und Literatur” a zarazem na jego „Kurs poezji dramatycznej” przetłumaczony przez Erazma Komarnickiego, który w maju, czy w czerwcu 1830 r. obejmuje redakcję Gazety Polskiej i wspominanym przedrukiem pracy Aug. Wilh. Szlegla stanowczo przechyla się na stronę romantyzmu i zwraca powyższy „codziennik” na dawne tory.

Powyższe tłumaczenie ukazało się w 4 numerach „Gazety” w okresie od 22 maja do 8 czerwca czyli na trzy tygodnie przed ukończeniem przez Niemojowskiego jego „Myśli dorywczych”. Kto wie czy nie ta bolesna strata najpoważniejszego pisma w którym mógł znaleźć bliskie sobie poglądy włożyła mu pióro do ręki i podyktowała „Myśli”.

Ukazanie się w polskim tłumaczeniu „Kursu poezji dramatycznej” jako jednego z rozdziałów z „Wstępu do kursu literatury dramatycznej” Augusta Wilhelma Szlegla jest w literaturze polskiej pierwszym tłumaczeniem z dzieł tego estety i filozofa. Myśli jego, teoria romantyzmu, nie obce były polskiemu światu literackiemu, bardziej jednak znano je z rozprawy Mochnackiego p. t. „O duchu i źródłach poezji w Polsce z krótką wzmianką o mitologii północnej Skaldów”, w której poglądy Szlegla z małymi przystosowaniami do gruntu ojczystego, jako własne zamieszcza.

Skoro przejrzymy tematy, które porusza autor i równocześnie rozglądnijmy się w artykułach, wstrząsających ówczesną prasą warszawską, to znajdziemy, że większość też skierował Niemojowski przeciw Mochnackiemu, chociaż ani razu tego nazwiska nie wymienia. Inaczej chyba nie mogło być, skoro uwzględnimy czem był „ojciec krytyki literackiej” w owej polemice dwu kierunków, a to przemilczenie przez autora „Myśli” tak, wtedy głośnego nazwiska, miało napewno być czemś w rodzaju pogardy dla dwudziestokilkuletniego młodzieńca, który śmiał występować przeciw Osińskiemu, polemizować ze Śniadeckim, lub na drwiny Warszawy wystawiać Dmochowskiego.

Przyjąć trzeba, że wspomnianej rozprawy Mochnackiego nie znał, nasz autor, bo chyba nie omieszkałby wykazać, gdzie leżało źródło krytyki polskiego romantyzmu, skoro tak zawzięcie występuje przeciw Niemcom.

Nie uprzedzając narazie znaczenia tej broszury, wspomnieć jednak trzeba, że ta część, w której nie bez słuszności, potępia zbyt wielki wpływ Szlegla i innych filozofów niemieckich na romantyzm polski, mogła wykazać źródło krytyki nowego kierunku, tej właśnie krytyki, której kolporterem na grunt polski był Maurycy Mochnacki.

Wymagania Mochnackiego, a przedtem jeszcze Brodzińskiego, ażeby w poezji polskiej wyrażała się myśl, duch, cywilizacją narodu polskiego, nie są dla Niemojowskiego niczem nowem, skoro je widzi w utworach poetów greckich i rzymskich. „Miłość” ojczyzny—mówi on—miłość chwały i wszystkie wzniosłe uczucia zawsze są te same, we wszystkich szlacheńskich narodach, po wszystkie wieki, pod każdą strefą nieba”. Jako dowód przytacza mowę Neptuna do Greków z Iljady Homera, którą—jak mówi—możnaby powiedzieć z równym skutkiem do Polaków w epoce niezbyt od nas odległej.

Nie pragnie autor ślepego naśladownictwa woła tylko „zaprowadźmy naszą mitologję na miejsce dawnej i śpiewajmy nasze dzieje naszych bohaterów, ale szanujmy przepisy sztuki zaczerpnięte w naturze, powściągajmy w sobie fantazję, jako źródło przywar i niepokoju duszy”.

Sprawa uwzględniania polskiej mitologii w związku z hasłami romantyzmu była w ówczesnych czasach dość głośną. Mochnacki, zgodnie ze Szleglem, jako pierwiastki romantyzmu wylicza religję chrześcijańską ducha rycerskiego, uczucie honoru i szacunek płci pięknej. Rozpatrując pierwszy z tych pierwiastków, które powinny cechować i romantyzm polski, zastanawia się nad tem skąd czerpać do tej twórczości tematy. Zwraca uwagę na trzy źródła z których romantyzm czerpać winien to jest starożytność pogańską, mitologję północy i ducha wieków średnich. W pierwszym z tych tematów nic nowego nie daje, bo powtarza to co powiedział Czarnocki, a za nim Brodziński, natomiast rozwodzi się szeroko nad mitologją i to skandynawską. Źródło tego jego poglądu leżało, jak wiele innych, w twórczości niemieckiej, kiedy jednak próbuje na te obce tory skierować polski romantyzm to czyni to w przekonaniu, że go unarodawia. W tem przekonaniu utwierdziły go badania Tadeusza Czackiego, zawarte w dziele „O litewskich i polskich prawach”, w której to pracy wykazuje ten uczony że w sagach, pieśniach i w prawodawstwie dawnych Skandynawów, znajduje się wiele, cech odpowiadających podobnej twórczości polskiej i litewskiej.

Była to woda na młyn Mochnackiego. Skorzystał z tych twierdzeń, by zbliżyć polską twórczość z niemiecką.

Sprawę wieków średnich potraktował już tylko tak, jak ją rozumiał Szlegel, widzący w tem okresie historii potęgę ducha swego narodu. Tutaj nie pokusił się Mochnacki nawet o to, aby choć cień wieków średnich związać z Polską, rozciąga natomiast całą skalę piękna tego okresu, wierny zostaje poglądom Szlegla.

Te myśli zawarte w rozprawie „O duchu i źródłach poezji w Polsce” wywołały odpowiedź Lelewela. Nie godzi się on na żadne z tych źródeł, ani na starożytność słowiańską, ani na mitologję polską, jako zupełnie nieznaną, ani na czerpanie z ducha wieków średnich, polskiej kulturze zupełnie obcego; próba Mochnackiego, by korzystać z mitologii północy wydaje mu się pomysłem chybionym, a chociaż sprzyjał romantykom zgodziłby się raczej na to by czerpać z grecko-rzymskiej twórczości. „Lepiej Sobieskiemu—powiada—na polach elizejskich niż w Walkirji”

Jak widzimy i Niemojowski pragnąłby widzieć w romantyzmie polskim więcej pierwiastków narodowych i dlatego proponuje uwzględnianie mitologii polskiej. Ten projekt unarodowienia twórczości literackiej jest mniej

szczęśliwy od tego, który później wyraził, kiedy po szukaniu źródła prawdziwej romantyczności, rzuca myśl wykorzystania polskiej historii średnio-wiecznej.

Obawa wynarodowienia literatury to jedna z obaw Polaka, światłego obywatela; jest jeszcze jedna żałosna struna, którą co chwila trąca Niemojowski, a to upadek formy klasycznej z którą on tak się zżył i pokochał.

W zapatrywaniu na tematy, jakie poezja ogarnąć powinna jak widzieliśmy, godzi się Niemojowski z wielu romantykami nie może jednak pogodzić się z tem, aby ich forma była wynikiem fantazji autora, niczem nie skrzepowanej, nie przystosowanej do prawideł sztuki, od wieków uświęconych i stosowanych.

Fantazja kierująca romantykami nadaje im właśnie specjalny wyraz i odróżnia od klasyków, którzy, według Niemojowskiego, kierują się wyłącznie imaginacją.

To zapatrywanie na różnicę w twórczości klasyków i romantyków, wynikającą z rozbieżności ich władz umysłowych oparł Niemojowski na poglądzie Jana Śniadeckiego, który o fantazji i imaginacji i ich wzajemnym stosunku taki wydał sąd:

„Fantazja — czytamy — jest siłą musu i przewidzenia tłumiącą czynność rozumu. Imaginacja jest siłą swobodną bujającą po wszystkich dziełach świata materialnego. Fantazja jest skutkiem samej pamięci zwierzęcej wspólna ludziom i zwierzętom, jest wypadkiem konstytucji mózgu i nerwów. Imaginacja jest skutkiem pamięci wyższego rzędu; jest siłą twórczą, samemu tylko człowiekowi właściwą, jest darem, który przyrodzenie pewnym tylko umysłom udziela w równym wymiarze i stopniu. Fantazją rządzi namiętność lub nałóg, albo z dzieciństwa zaciągnięte automatyczne wrażenie. Imaginacją porządną kieruje rozsądek i smak”.

Pogląd romantyków, że poezja jest to wyższe natchnienie, nie związane żadnymi prawidłami a każdy pomysł, każde wyrażenie dobre skoro je poeta w natchnieniu użyje, są właśnie według Niemojowskiego wynikiem przewagi fantazji u zwolenników i twórców nowego kierunku. „Zaprawdę — woła Niemojowski — Dziady, Zamek Kaniowski, Marya i tem podobne poematy były zapewne według tej doktryny napisane”.

Wracając po tematów, które powinny dominować w polskiej literaturze, dochodzi autor do wniosku, że warunków do spełniania zasady, iż w literaturze powinna promieniować narodowość mamy pod dostatkiem, a można także pogodzić treść z formą klasyczną.

„Mamy w naszym języku — powiada Niemojowski — Barbarę Radziwiłłównę, Ludgarde, Bolesława Śmiałego i inne tragedje, których treść użyta

jest z dziejów ojczystych, co jednak nie przeszkadza zastosowanie do nich prawideł greckich i rzymskich, prawideł Arystotelesa i Horacego, prawideł odwiecznych dobrego smaku i rozsądku“.

Romantycy — mówi — dalej — „wzgardziwszy wszelkimi prawidłami, chcą zaprowadzić do Rzeczypospolitej nauk arbitralność i anarchję; my chcemy wszędzie i zawsze panowania praw”.

Krytyką samą nie zadawała się autor, próbuje wyjaśnić skąd bierze źródło romantyzm. Tak, jak każdy inny kierunek, tak i romantyzm, skoro tylko jako swój żywot zabezpieczył, rozpoczął poszukiwania nad początkiem swego istnienia. Nowi adepci tego kierunku pragnęli go na gwałt nobilitować, a poszukując mu szlachetnych przodków nie zadawali się nawet tak przez nich wyidealizowanymi wiekami średnimi, lecz sięgali aż w czasy Homera, porównując rycerstwo średniowieczne do bohaterów z *Iljady* i *Odysei*.

Z tym poglądem nie godzi się Niemojowski, pragnie podobnie jak i nauczyciel Mochnackiego Schlegel tylko od wieków średnich rozpocząć, lecz i wtedy okazuje się, że nie Niemcy, a Francuzi dali początek romantyzmowi. Po rozpatrzeniu języka francuskiego, jego rozwoju i utrwalaniu się dochodzi autor do poematów rycerskich, z których romantycy tak chojnie czerpali. Niemieckie epepeje narodowe jak *Nibelungenlied* i zbiór utworów noszących tytuł *Heldenbuch* uważa autor za pochodzące z podań frankońskich i staroangielskich. Pieśń o *Nibelungach*, według autora, jest zbliżoną do zbioru zatytułowanego *Heldenbuch*, który składa się prawie ze samych utworów „będących prowanckiego, północnofrancuskiego, lub staroangielskiego pochodzenia z bajecznego okresu Króla Artura z rycerzami okrągłego stołu i Karola Wielkiego z dwunastu jego paladynami“. Do tych podań, gdy dodamy *Amadysów*, otrzymamy troisty cykl mistyczny, co jest źródłem istotnem romantyki, która istniała dawniej niż to jej nazwisko“.

O tem, że nie Niemcy dali początek temu kierunkowi świadczy, jak mówi Niemojowski, i to, że właśnie oni nazwali tę poezję noworomantyczną.

Romantyczność tę nazwałby autor klasyczną, starożytną, lecz nie jest ona osobnym rodzajem (*genus*), ale gatunkiem (*species*) poezji klasycznej tak jak liryczność, dramatyczność, epiczność i t. p.

Ta romantyczność jest nie na tyle niedoścignioną, żeby ją żywcem naśladować, owszem i my Polacy moglibyśmy stworzyć sobie taki cykl rycerski, zwłaszcza, że już i Moskale zarodek „prawdziwej romantyczności posiadają”.

„Może i my moglibyśmy — mówi autor” stworzyć cyklus rycersko-mityczny z czasów Bolesławów naszych XI i XII w. naksztalt Artusa z jego okrągłym stołem i Karola W. z jego paladynami. Tym sposobem zyskali-

byśmy prawdziwą romantyczność polską, narodową; zamiast co nasi pseudoromantycy dotychczas najwięcej czerpią, jakby narodowość nasza polegała na wierze w czary i strachy. Demonologia nasza [wszakże mogłaby wtenczas pomieścić się także obok czynów rycerskich, w godniejszej, a nawet poetyczniejszej postaci. Dość są bogate i podania chwały i heroizmu. Poeci nasi, kłopot jeno będą mieli wyboru pomiędzy tylu skarbami, nowemi jeszcze pomimo ich starości. Ziemia z czasów Bolesławów, jest ziemią dotychczas dziewiczą, z której poezja obfitemi strumieniami wytryśnie“.

Zrealizować to możnaby — bo i autor sam dostrzega ludzi, którzy wiele jego pomysłów urzeczywistnić mogliby, gdyby, powiedzmy, umieli obracać się w ramach, które im pan Dmóchowski zakreslił.

Jednym z takich jest i Mickiewicz, będący przyczyną gwałtownego upadku poezji polskiej, o którym tak się nasz autor wyraża.

„Niech Pan Mickiewicz, który posiada rzeczywisty i piękny talent, zamiast marnotrawienia go na takich dziwolągach, jak są jego Dziady, jego Krymskie Sonety, da nam wielkie narodowe epos, a może mu przebaczymy tę arogancję, co wszystkich oburzyła z jaką się w swojej petersburskiej odezwał przedmowie przez Pana Salezego Dmóchowskiego gruntownie zrefutowanej. Bo autor kilku dobrych kawałków, nie może przywłaszczać sobie tego dyktatorskiego tonu. Zdarzone są bardzo niektóre ballady Pana Mickiewicza. Toż powiedzieć o kilku jego poezjach w rodzaju lirycznym. Dwa większe jego poematy: Wallenrod i Grażyna, zawierają miejsca wielkiej piękności. Ale jego Dziady, jego Krymskie sonety są klęską nowoczesnego piśmiennictwa polskiego. Trucizną jest każde dzieło łatwe do naśladowania, a takimi są obydwaj wyższe rzeczony“.

Te słowa pisane były już w rok blisko od chwili, gdy Mickiewicz dał odprawę klasykom we wstępie do tomu swych poezyj, zatytułowanego „O krytykach i recenzentach warszawskich“, gdzie wszystkim po trosze dostało się. Rozprawą tą dolał oliwy do ognia, który wzniecił swemi sonetami, za które, jak widzieliśmy tak dawno odgrażał się Niemojowski. Ukazanie się sonetów zaskoczyło obydwaj obozy literackie, lecz wkrótce dało asumpt do nowych zapasów. Jak trudnemi dla ówczesnych krytyków były do zrozumienia sonety, świadczy to, że nawet Mochnacki nie odważył się na pochwałę w całej rozciągłości, uważając że część ich trzeba oddać na pastwę klasykom. Wywiązała się nowa kłótnia, wśród której ostatnie zdanie Niemojowskiego: „Trucizną jest każde dzieło łatwe do naśladowania“, bardzo często wychodziło z ust klasyków i nie zawsze było pozbawione prawdy, jeśli się uwzględni ówczesny chorobliwy objaw sonetomanji.

Któż wtedy nie pisał sonetów? Prześcignął jednak wszystkich zasłużony twórca sceny lwowskiej Jan Nepomucen Kamiński, który wygrał

podobno zakład, iż w ciągu 48 godzin napisze 100 takich sonetów, jak Mickiewicza. Wygrał, czy nie wygrał to obojętne, ale na nieszczęście romantyków, a ku olbrzymiej radości klasyków 61 tych sonetów „lekko-zwrotnych” jak je nazwał, wydał u Pillera we Lwowie: Chciał on na swej „gębnej wdzięcznie dzwienąć gęśli” i stworzył parodię, przeciw której zgodnie wystąpili i romantycy i klasycy, pierwsi piórem swego wodza Mochnackiego, który suchej nitki nie zostawił na przezacnym dyrektorze lwowskiego teatru, drudzy uderzyli w groźniejszego niż Kamiński wroga, bo w samego Mickiewicza, jako tego, który dał początek temu rodzajowi poezji.

O wiele łaskawszym dla Kamińskiego okazał się Wincenty Niemojowski, bo chociaż zgadza się na wszystkie zarzuty czynione mu przez romantyków, to jednak gdy je porównuje z sonetami Mickiewicza to znajduje te ostatnie gorszymi od wyżej cytowanych, skoro przyznaje, że nic gorszego w życiu nie czytał z wyjątkiem sonetów Mickiewicza.

Poprzestaje autor na tych uwagach o twórcy sonetów, nie chce podawać krytyce „niekarność stylu pana Mickiewicza, niepoprawność jego wyśłowienia i rymowania” bo to uważa za bezskuteczne. „Kiedy po tylu sprawiedliwych naganach — mówi dalej — cztery w krótkim czasie sporządziwszy wydania poezyj swoich żadnego w nim wiersza nie odmienił, to już zapewne nie odmieni. Zdaje się, że pan Mickiewicz wziął za godło swoje słowa Piłata: „com napisał, tom napisał”.

Nie czuje się autor na siłach, by wykorzenić wpływ autora „Sonetów”, bo zyskał on wielu zwolenników wśród młodzieży, do czego przyłożyła się mierność i lenistwo, bo nic łatwiejszego, jak pisać nie kierując się żadnymi przepisami.

Sprawy jednak nie uważa za przegraną skoro, jak mówi, najznakomitsi pisarze jak Jan Śniadecki, Ludwik Osiński, Niemcewicz i inni opowiedzieli się za starymi zasadami, ich milczenie natomiast tłumaczy dyskretnie powagą tych właśnie zasad, którym hołdują i które przed gminnymi napaściami z honorem w ten sposób bronią.

Że milczenie w obozie klasyków zapanowało, to łatwo stwierdzić z pism ówczesnych, lecz inne były powody tego milczenia. Następował, nowy porządek rzeczy w literaturze, rozentuzjasmowana młodzież ogarnęła prawie wszystkie szańce, a i w samym, tak uszczuplonym obozie zachowawczym, wkradła się jakaś niepewność i nieufność we własną moc, rosła siła zmieniająca, może nie u wszystkich do gruntu, ale u wielu dawne bezwzględne stanowisko, na bardziej liberalne.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk ostoja klasycyzmu pod kierownictwem Albertrandiego i Staszica za Niemcewicza poczęło chwiać się w swych

przekonaniach, skoro sam autor „Śpiewów historycznych” chciał publicznie po raz pierwszy w dziejach tego towarzystwa, wystąpić w obronie poezji romantycznej. Kajetan Koźmian, który przez dwadzieścia lat przygotowywał cios romantyzmowi, jakim miało być jego „Ziemiaństwo”, także, ani się spodział, kiedy słowa Morawskiego, iż i on ulega powoli romantyzmowi, stały się oczywistą prawdą, wyblakł zupełnie Dmochowski, a cóż mówić o Franciszku Morawskim, który za poły trzymany przez klasyków choć duszą ku romantykom wybiegał stworzył w końcu „Dworek mojego dziadka”. Jeden tylko Osiński, umysł płytki i ambitny zstąpił do grobu ze swoją „Odą do Kopernika” z Laharpem pod pachą i z dwoma wierszami parodji z „Dziadów”.

Tego wszystkiego nie mógł wyczuć Niemojowski, trzymany pod strażą żandarmów i zapewne w myśl jego początkowych słów znający te sprawę z pism, które do niego docierały. Pozostał nieprzejednanym wrogiem poezji romantycznej.

* * *

Zwycięstwo romantyków na polu poezji polskiej, nie stało się dla nich końcowym celem, sięgnęli i do teatru będącego we władaniu klasyków. Ponieważ i sprawie teatru narodowego, poświęca Niemojowski sporo miejsca przyjrzyjmy się jak się te sprawy wtedy układały.

Nadludzkie wysiłki ojca sceny polskiej Wojciecha Bogusławskiego, wreszcie owoc przez niego stworzonej szkoły dramatycznej, wydały pożądane rezultaty, lecz nie pozwoliły mu na dalsze kierowanie teatrem, który powierza w ręce Ludwika Osińskiego, swego zięcia, dla którego tyle zachwyty ma Niemojowski. Jednak nie dorósł Osiński do zadań, jakie mu Bogusławski porucił. Teatr klasyczny, oprócz odtwarzania minionej przeszłości grecko-rzymskiej dawał w ówczesnych stosunkach i to, co mogło być dźwiganiem ducha narodowego wśród uciśnionej ludności Królestwa Polskiego, a co nie mogło podobać się sferom rządzącym. Przez usta Kornela, granego przez takich aktorów, jakimi byli uczniowie Bogusławskiego przemawiało więcej jak piękno formy i języka i zgodziłby się może każdy na słowa Niemojowskiego iż „biada temu, którego serce mocniej nie zabije, kiedy słyszy ten szlachetny język, jakim w Kornelu i Wolterze nieśmiertelni przemawiają Rzymianie”.

Cóż kiedy grabarzem sceny narodowej, i tym który śnać niedoceniał Kornela, chociaż go kilka razy tłumaczył, był nie kto inny jak Osiński, skoro pozwolił, aby zamiast tych wzniosłych słów Rzymian, ze sceny polskiej rozlegał się tupot nówek i wirowy szelest zwiewnych szat baletnic panów Debray’a i Thierra.

Balet szybciej napełniał worek, sprawiał mniej kłopotu, a co najważniejsze zyskiwał dla żadnego zasług dyrektora poklask Nowosilcowa i jemu podobnej kompanji, która w teatrze pod poprzednim kierownictwem będącym, widziała podburzanie przeciw prawowitej w ich mniemaniu władzy cesarza Wszechrosji. Kornela usunięto na bok, lecz i autorzy, których popierali romantycy, nie znaleźli gościny na scenie polskiej, bo ją raz wraz zapełniali przybłędy, wydrwigrosze i im podobni kierownicy baletów, którzy z czasem zyskali poklask publiczności. Publiczność ta nie odsunęła się sama od wzniosłych tworców klasycyzmu i o ile romantyzm łatwo opanował literaturę o tyle teatr długo mu się opierał. Mniej więcej w tym czasie, gdy Niemojowski pisał te słowa, romantycy wyczerpawszy słowne argumenty w zwalczaniu teatru klasycznego, używali mniej właściwych bo udawali się na przedstawienia i ciągłym sykaniem starali się oklaski publiczności przygłuszyć, za co ta wynosiła ich z sali, co prawda na rękach, lecz nie zawsze delikatnie.

Wina Osińskiego jest tu oczywistą.

Rok 1829 i początek następnego zaznaczyły się w prasie warszawskiej, jako okres szczególnie zaciętej walki o teatr. Jeszcze Warszawa była pod świeżem wrażeniem chłosty, jaką jej sprawił Mickiewicz we swym wstępie „O krytykach i recenzentach warszawskich”, kiedy świat romantyczny, który też zupełnie czysto z tej operacji nie wyszedł, doznał nowego bodźca do walki, kiedy ogłoszono, że Teatr Narodowy ma wystawić Makbeta w znanej przeróbce Ducisa. Podniesiono wrzawę, posypały się artykuły i satyry i Ducis upadł. Zwycięstwo to nie uratowało teatru i nie wyrwało go z zastoju, bo nadal „Miljonowy chłop” i „Studukatowa panna” na zmianę ze wszelkiego rodzaju baletami i kuglarstwem, zapełniały „Teatr Narodowy”.

Chwycił za pióro Mochnacki, dobił Ducisa, a teraz chce gwałtem wprowadzić Szekspira. On to stara się wykazać, że podobny upadek sceny przeżywały narody zachodu, Niemcy, Francuzi i dopiero wprowadzenie Szekspira podniosło znacznie upodobania estetyczne publiczności, a z niemi i teatr. Powołując się na krytyków jak Schiller, Goethe, Lessing, Sainte-Beuve i inni wykazuje, że Szekspir myśleć nauczył, zwraca uwagę na Hamleta, jako najśmielszą kreację psychologiczną Szekspira. Obok niego chętnie wprowadziłby na scenę polską poezję dramatyczną Schillera, Goethego, Calderona. Ten ostatni doczekał się tłumaczenia polskiego dokonanego przez Kamińskiego, które Mochnacki pod niebiosy wynosił. Mochnacki nie znał dobrego tłumaczenia Lekarza Calderonowego, ani chyba oryginału, bo byłby w pochwałach wstrzemięzliwszy.

Mniej więcej te same tematy w sprawie teatru porusza i Niemojowski.

Najzawzięciej występuje przeciw Szekspirowi a powoduje się tem, że w ciąglem popieraniu tego autora przez „Kurjer Polski”, widzi chęć wprowadzenia go na scenę polską. Tymczasem uważa Niemojowski, że Szekspir w swych utworach odtworzył swój wiek z jego właściwościami, a więc już z tego powodu grany dziś być nie powinien, ponieważ zmieniły się i zasady moralności i warunki sceniczne. Poddając krytyce Ryszarda III dochodzi do wniosku, że tylko rzeźnikom takie dzieła mogą się podobać.

Styl Szekspira — mówi autor — przesadny przepełniony wyszukanemi antytezami i błyskotkami fałszywego dowcipu, miał wpływ najszkodliwszy na dzisiejszych romantyków, osobiście niemieckich, skaził ich mowę, zniszczył jasność i gust w wysłowieniu i ową wytworną naturalność co jest naczelną ozdobą poezji i prózy. Dla tego rodzaju utworów nie może znaleźć Niemojowski nazwy, bo żadne z nich ani tragedją, ani komedją nie jest. Należałoby je nazwać po indyjsku „Nataks, ponieważ w utworach indyjskich będących wprost dziwolągami znalazł cechy Szekspira, Lope de Vega i Calderona, co poświadcza, że „dziki genjusz wszędzie jednak się objawia”.

Stosunkowo najżyczliwiej odnosi się do Calderona, co prawda mało u nas znanego, jednak radzi romantykom, aby nie zadawali się jedynym tłumaczeniem Kamińskiego, a wtedy przekonają się co są warte jego dzieła i że co najlepszego w nich to już przeniósł Kornel do swoich tragedyj, „Cyd, Herakljusz” i Molier do swoich komedyj.

W styczniu 1830 r. ocknął się Osiński i wystawił tłumaczenie Kornela „Horacjusze”, w odpowiedzi na co Mochnecki w parę dni później w 50 numerze Kurjera Polskiego z tegoż roku, nie tylko poddał ostrej krytyce utwory Kornela, ale zarazem załatwił się z jego tłumaczem, poruszając to co mówił Osiński w swoich wykładach uniwersyteckich w związku z celem jaki mieć powinny utwory dramatyczne.

Osiński omawiając komedje Moliera wyraził się, że literaturę „uważać należy pod względem moralnym i praktycznej w życiu społecznem użyteczności”.

Mochnecki był zdania przeciwnego, w swych zapatrywaniach na zadania literatury, uważał, że nie należy ją obarczać żadnemi celami ubocznemi utylitarnemi, czy moralnemi, chociaż żądał aby wyrastała z ducha narodu. W 71 numerze Kurjera zabiera głos i taką rzuca uwagę:

„Miarą wartości utworów dramatycznych nie jest użyteczność, jakaby z kreślenia i wystawienia charakterów na scenie dla dobra powszechnego wyniknąć mogła, ale wewnętrzna, estetyczna doskonałość tych utworów i prawdziwość tych charakterów. Sztuka ma swój świat oddzielny, jak w sądzie o malowidłach, jak w rzeźbie, jak w muzyce nie powodujemy się

moralnemi i ekonomicznymi pobudkami, tak podobnież i w poezji dramatycznej wspomniane względy ustąpić muszą pierwszeństwa pojęciom doskonałości bezwarunkowej”.

Dla Niemojowskiego nie do pojęcia stają się podobne słowa, obstaje przy starym celu komedji: „śmiechem karcieć obyczaj”, a teatr według niego musi być instytucją „moralną”.

W zapatrywaniu na teatr narodowy nie wykazał Niemojowski wiele samodzielności, powtarza wiele słów za Śniadeckim w ślad za którym nawet obstaje za utrzymaniem prawidła trzech jedności. Przez stałe poieranie teatru francuskiego, w tych czasach będącego już w upadku, szedł zgodnie z leaderami klasycyzmu, którzy pozbawiali Warszawę wielu cennych dzieł, grywanych zato dość często na prowincji.

Porusza autor i zagadnienia filozofji ówczesnej, lecz i tu obraca się w kole poglądów Śniadeckiego, którego broni przed napadami romantyków. Śniadecki w swych pracach „O pismach klasycznych i romantycznych” i w drugiej „O filozofji” zwalczał zawzięcie zwolenników Kanta, który według niego, wprowadzał mistycyzm szkodliwy dla nauki, z czem on zwolennik empiryzmu nie mógł pogodzić się.

Żadna sekta metafizyczna — mówi Niemojowski za Śniadeckim — nie znieważyla tak rodu ludzkiego jak sekta Kanta, o czem świadczą dzieła we wszystkich niemal odnogach nauk w Niemczech, a przystrojonych w barwę prawdziwie teatralną i barbarzyńską. Jej to są dziećmi dziwactwa romantyczne „w literaturze, magnetyczne w fizyce i medycynie”.

Krótką charakterystyką literatury niemieckiej i jej słabym wpływem na twórczość polską kończy autor swe naukowe wywody.

Od dwu wieków — mówi dalej — literatura niemiecka przeszła siedem odrębnych szkół, nie licząc mniejszych odcieni, „kiedy w tym samym czasie francuska, jak ją wielki Kornel zwrócił na starożytną drogę klasycyzności, wciąż na niej postępuje uświetlona genjuszami i talentami Rasina, Moliere, Lafontena, Boila, Woltera, Krebillona, Lemersjera, Arnaulta, Żui, Etyèna, Delavina i tylu innych nieśmiertelnych pisarzy” a z całej ilości autorów francuskich możnaby wymienić kilku tylko, którzy się niedawno na bezdroża romantyzmu odstrychnęli”.

Takie to były „Myśli dorywcze Niemojowskiego”.

Jakby przeczuwając, że i to jego wystąpienie nie przekona przeciwników, kończy słowami Laharpa.

„Zbliżają się barbarzyńcy, najście ich wam zagraża... Łączcie się z uczniami dobrego wieku, by pohamować ten potok; zachęcajcie naukę dawnych, która jedna między wami może dochować ogień święty”.

„Nie wierzcie nadewszystko tym dumnym i przesądnym rozumom, którzy bojaźliwymi i małodusznymi pisarzy ostatniego wieku znajdują; którzy pod pozorem uwolnienia nas z użytecznych więzów, co natężają talent i większej ceny pięknym naukom dodają; nie myślą, jak tylko wybić się z pod przepisów zdrowego rozsądku, które im ciążyą.

Nie wierzcie tym, co chcą być rymotwórcami i wielkimi ludźmi, choć pisać nie umieją. Czyliż nie widzicie, że ich rozum jest tylko niemocą i że chcą systematami talenta zastąpić. Nie wierzcie tym, co się ustawicznie nieokrzesaną chełpią naturą. Niechaj żałują piękności chaosu, wy miejcie przed oczyma piękności stworzenie”.

„O moi współziomkowie! Zaklinam was raz jeszcze miejcie się na straży przeciw tym zagorzalcom; wystawcie przeciw nim dawnych i Rasy-na i tę tak prostą, lecz obfitą zasadę przyjaciela jego nic nie jest piękne, jak tylko prawda”

Mimowoli, po przejrzeniu treści tej broszury na tle toczącej się wtedy walki literackiej nasuwa się pytanie, jaka jest wartość tej pracy, względnie czem mogłaby się ona stać gdyby ukazała się w odpowiedniejszej chwili. Jest niczem dzisiaj—zato można przypuszczać czem mogłaby być.

Myśli swe ujawnił Niemojowski szczerze, tak jak czuł tak pisał, a że był człowiekiem wielkiej wiedzy, odznaczał się znajomością literatury europejskiej, mógł w dziedzinie krytyki literackiej sprawić wprost zmianę toru po którym się ten spór toczył. Najszerzej poruszona tu teoria romantyzmu i zapatrywania na teatr. Pierwszy temat omawia samodzielnie wykazuje źródło skąd krytycy romantyzmu czerpali swe myśli, a to po przeczytaniu prac braci Szleglów, z których Mochnacki tak wiele czerpał. Ukazanie się „Myśli dorywczych”, parę miesięcy wcześniej mogło zdyskredytować pasożytnicze pierwsze kroki Mochnackiego w zakresie krytyki, a możeby znaleziono prędzej prawdziwe źródło dla polskiego romantyzmu.

Omawiając teatr klasyczny przytacza w pełnej prostocie z zaznaczeniem skąd są wzięte poglądy różnych obcych krytyków myśli których były znów niekiedy końmi bojowymi zwolenników starego porządku.

Ponieważ tak jedni jak i drudzy starannie ukrywali źródło swej mądrości, możeby ukazanie się „Myśli” Niemojowskiego zmusiło do uczciwszej pracy.

Kończąc swe wywody zaznacza Niemojowski, że mówiąc ciągle o Kurjerze Polskim, ani nie chce mu szkodzić, ani przywiązuje mu większej wagi aniżeli zasługuje, ale robi to dlatego, że nie zna innych haseł, a w Kurjerze znajduje najżarliwszego apostoła wiary literackiej reformowanej Augusta Wilhelma Szlegla.

Wybuch powstania listopadowego i za nim idące oswobodzenie Niemojowskiego, popchnęły go w wir życia powstaniowego. Uprzedzenia literackie musiały ustąpić wobec spraw ważniejszych i Niemojowski znajduje się wśród współpracowników organu młodych, jakim był Kurjer Polski. Mało tego, od dnia 10 grudnia obejmuje redakcję Kurjera, który się staje już mniej romantycznym, zato może już być bardziej politycznym. Nowe czasy nowe hasła, więc już w drugim numerze tego pisma wychodzącego pod redakcją „pana Wincentego”, jak go powszechnie nazywano, ukazuje się pierwszy jego artykuł, w którym z równą siłą jak i w „Myślach” stara się popchnąć naród na nową drogę, a wezwanie jakie mu rzuca: „Walka walka na śmierć—to nam dziś hasło jedyne” dziwnie jakoś nie chce się kojarzyć ze stawianymi mu zarzutami stąrczego zacofania.

Powyższe świadczy, że prawdą jest, iż Niemojowski nie chciał szkodzić ani wydawcom, ani redaktorom. Wkrótce redaktor naczelny zasiadał do pracy w kole dziwnie zespolonem, choć zasiadli w niem ludzie do niedawna niejednokrotnie publicznie sobie ubliżający. Obok Wincentego był tam Bonawentura Niemojowski, Grzymała, Osiński, Bohdan Zalewski, Lelewel, Brodziński, Mochnaccy i inni.

Tak się przedstawiają poglądy Niemojowskiego rozsnute na tle palących zagadnień ówczesnego społeczeństwa myślącego, lecz żeby w 100 lecie pierwszego druku kaliskiego stworzyć pewną całość jubileuszową, trzeba by coś wspomnieć i o tej drukarni, która w trwałą szatę przyoblekła „Myśli” pośła kaliskiego.

Drukarnia Karśnickiego i Koszewskiego, pomimo, że zaledwie sto lat oddziela nas od jej powstania, a prawie i zaniku, jest okryta tajemnicą. Z druków wyszłych z pod jej tłoczni znamy tylko omówione „Myśli” i zaszczytnie zapisane w jej dziejach, równie bezimienną książkę, tragedję p. t. „Jerzy Lubomirski” z której zysk przeznaczono na „obrońców powstającej ojczyzny”! Nową drukarnią nie była o czem świadczą zużyte czcionki a zasobną także nie bardzo co wszystko razem przy niedbałej korekcie nie musiało autorowi sprawić przyjemności.

Pierwszy druk z zakresu krytyki literackiej, t. j. „Myśli dorywcze” Niemojowskiego należy do ostatnich zamykających czasy świetności drukarstwa kaliskiego. Od tego mniej więcej czasu, aż do prawie współczesnych nam chwil panował w tej dziedzinie zastój.

Dziś, powiedzieć możemy, że widać 'poprawę, bo znów opuszczają drukarnie kaliskie tomy poważne, lecz trzeba by zdać sobie sprawę czy to jest objawem rozkwitu kulturalnego miasta, czy raczej przedsiębiorczości handlowej?

Chyba wynikiem tej ostatniej siły, jeśli się uwzględni, że jest to pewnego rodzaju eksport zadrukowanego papieru, bo myśli nie są miejscowego pochodzenia.

Miasto Kalisz o tylewiekowej historii i nie krótszej kulturze, jeżeli nie chce zostać w tyle, musi tak jak to od naszej literatury żądał Mochnacki „uznać się we własnym jestestwie” i ufnie w swe siły dźwigać dalej i powiększać to, co dotychczas zaczęło.

Droga do tego celu wiedzie przez zrzeszanie się w towarzystwa wszelkiej pracy kulturalnej, a wtedy może nie będzie już nigdy stuletnich jubileuszów pierwszego i ostatniego zarazem poczęcia.

J. W. LIPSKI: KILKA UWAG O WIELKIM KALISZU

Zagadnienie „Wielkiego Kalisza”, jak wszelkie zresztą zagadnienia podobne miast polskich winno opierać się nie tylko na chęci nazwania osiedla wielkiem, kosztem przyłączenia do miasta potrzebnych i niepotrzebnych terenów, lecz przedewszystkiem na planowym rozwoju miasta, obliczonym przynajmniej na lat 25—30. W zasadzie każdorazowe zagadnienie rozszerzenia miasta do rozmiarów, zakrojonych na miarę wielkiego, musi siłą rzeczy spotkać się z uprzednim wyjaśnieniem, jaki charakter ma mieć to miasto oraz jakie i w jakim kierunku posiada widoki rozwoju.

A więc: czy miasto to ma mieć charakter mieszany (przemysłowo-handlowo-mieszkalny) czy przeważać ma w nim handel (miasta graniczne, Kalisz przed wojną, węzły kolejowe, miasta portowe) czy przemysł (Zagłębia) czy przemysł i handel jednocześnie (większe ośrodki fabryczne etc.)

Zagadnienie to nie jest błahem, gdyż predestynuje o rodzajach znajdujących się w mieście kapitałów (stałych lub płynnych, widocznych lub ukrytych), a co zatem idzie o możliwości ściągania podatków i opłat oraz mniej-więcej pewnych oparciach przy zestawianiu budżetów.

Wyjaśnienie charakteru przyszłego wielkiego Kalisza dałoby impuls do rozwoju miasta właśnie w określonym kierunku.

Kalisz w czasie stopniowego rozwoju swego, szczególnie od czasu, gdy został koleją związany z Łodzią i Poznaniem, wykazuje zwiększenie ludności od 26 tysięcy w roku 1902 do 50 tysięcy w roku 1910 przed wojną, która zniszczywszy miasto obniżyła ilość ludności do 3000 głów.

Od tego czasu ludność wzrasta powoli ale stale:

1897 — 21.680;	1914 — sierpień 3.000;
1902 — 26.103;	1921 — 44.753;
1905 — 33.338;	1922 — 45.502;
1906 — 34.000;	1923 — 45.936;
1908 — 47.390;	1924 — 46.354;
1910 — 50.903;	1929 — 56.630;

i w marcu roku obecnego wynosiła 57,048 z czego męż. 47,96⁰/₀ oraz 52,04⁰/₀ kob.

Przed wojną Kalisz był miastem gubernjalnem, znajdował się przy granicy, co dawało możność rozwoju handlu i inicjatywy przemysłowej. Obecnie Kalisz po kilkunastu latach, dzięki komunikacji autobusowej zaczyna stawać się znowu nieco ruchliwszym, niezależnie od ogólnej depresji finansowej. Warunki jednak dla rozwoju szczególniej przemysłu w Kaliszu są niekorzystne i nad tem poważnie namyśleć się trzeba. Należy się jednak liczyć z tem, że przy polepszeniu się warunków Kalisz będzie się rozwijał i w okresie tych 25—30 lat może osiągnąć 150.000 głów, czyli powiększy się o 200⁰/₀. Ludność bowiem w miastach zwiększa się progresywnie w stosunku do czasu. W liczbie tej mieściłaby się oczywiście ludność przedmieść: Rypinka, Zawodzia, Starego Miasta, Noskowa, Ogrodów, Tyńca, Chmielnika, Dobrca etc., którą ogółem dziś już liczyć można do 10.000 głów.

Znaczenie powiększenia miasta z terytorjum o 605 hektarach, na których stoi miasto już lat 24 (do roku 1906 było w granicach 170 hektar.) do rozmiarów wielkiego osiedla o terytorjum przeszło dwóch i pół tysiąca hektarów, winno być rozpatrywane i oświetlone na dwóch płaszczyznach: społecznej i czysto technicznej. Oczywiście zagadnienie to jest tak wielkiem, że suche tylko zestawienie danych, warunków i celów zajęło w roku 1926 sześćdziesiąt stron memorjału do rządu (nawiasem mówiąc pracy, która do dziś dnia skutku swego nie osiągnęła). Z tej też racji zmuszony jestem ograniczyć się do skupienia w ramach artykułu niniejszego głównych tylko zarysów sprawy.

Obszar „Wielkiego Kalisza” ma obejmować teren około 2679 hektarów o figurze zbliżonej do rozciągniętego koła, promień którego od centrum miasta wacha się od 2,5 — 4,0 klm., a w kierunku południowo-zachodnim nawet do 5,0 klm. Wydłużenie to spowodowane jest niepodzielnością terenów ze względów gospodarczych i administracyjnych. Do wcielenia w granice Wielkiego Kalisza projektuje się następujące tereny z ciążących doń i znajdujących się w sferze jego interesów: folwark Majków, wsie Majków i Majków-Chmielnik, Tyniec Kamelaryjny, Rządowy, Opatowski, Redlicha, Szpitalny, Wolnostwo Tyniec, Tyniec-Wojciechówka, Tyniec-Chmielnik~ Huby Tynieckie, Pólko, Kolonja i osada wsi Rajskowa, Czaszki, Osada Szkoła Kolejowa, wieś Stare Miasto włościańskie i poduchowne,

Rypinek: osada karczemna, enklawa, łęg, wieś i folwark, Zawodzie: osada karczemna i wieś, Strzelnica, Dobrzec Wielki, dzielnica Kaźmierz pomiędzy szosą a dworcem, osady do Szczypiorna, Osady Skrajnia, Korczak, „Ogrody Starościńskie”, poduchowne i kolonie, Łęgi: Piskorzewski i Tyniecki, Kolonia Zagorzynek, wieś i folwark Nosków oraz położone pomiędzy wymienionymi terenami drobniejsze działki.

Podział terenów dla niżej podanych celów przedstawia się jak następuje:

CEL	Stan przy 50000 ludn. i 605 ha jest — trzeba		Dla dalszych 100000 i 2074 hektarów	Na 150000 potrzeba w granicach 2679 ha.
Mieszkalnictwo	238 ha	400	800 ha	1200 ha
Ulice i place	50,5	112	193 „	305 „
Parki, zieleńce	31,5	50	100 „	150 „
Rzeka	25	30	34 „	64 „
Fabryki, przemysł	20	160	140 „	300 „
Wojsko	7	7	115 „	122 „
Kolejnictwo	6	6	74 „	80 „
Szkolnictwo	4	22,5	87,5 „	110 „
Szpital	2	28	— „	28 „
Gmachy publiczne i kościoły	12	20	10 „	30 „
Opieka społeczna	1	5	10 „	15 „
Oświetlenie gazem i elektrycznością	3	4	2 „	6 „
Rzeźnia	0,5	6	— „	6 „
Targowice	1,5	6	4 „	10 „
Poczta, telegraf	0,5	1,5	1,5 „	3 „
Parki ludowe i strzelnice	—	—	15	15 „
Sport	4	4	21 „	25 „
Ogrodnictwo dla potrzeb miasta	—	—	80 „	80 „
Ochrona zabytków	—	—	5 „	5 „
Kanalizacja i wodociągi	brak		40 „	40 „
Nowe cmentarze	11	20	30 „	50 „
Kolonje letnie	—	—	15 „	15 „
Tramwaje	brak	5	15	20 „
Tereny niezalud- nione i nieużytki	187,5	—	—	— „
	605 ha	887	1792	2679 ha

Traktując zagadnienie „Wielkiego Kalisza” jako akcję społeczną, winniśmy zwrócić uwagę na następujące czynniki:

1) Uzdrawienie warunków lokalnych przez racjonalny podział miasta na dzielnice ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb mieszkalnictwa, bowiem ludność kaliska (szczególniej dzieci rachityczne) jest materiałem ludzkim mało odpornym, słabym i niskorosłym.

2) Przyciągnięcie większej ilości mieszkańców do sfery działań miasta jako ośrodka kulturalnego, posiadającego biblioteki, teatr, uniwersytet ludowy, nie mówiąc już o bezpośredniej obecności szkół średnich.

3) Szerszy obrót podatkowy, dający możność wzbogacania się miasta, dostarczania jego mieszkańcom większej możności zaspokajania potrzeb kulturalnych, a tem samem podnoszenia wartości obywatelskiej.

4) Zmianę ustosunkowania się sił w przedstawicielstwie samorządu, gdyż projektowane do włączenia do miasta tereny posiadają przeważający, (bo 98) procent ludności rdzennie polskiej.

5) Ustosunkowanie się władz państwowych do uprawnień miast o liczniejszej ludności, a co zatem idzie przeniesienia miasta do wyższej kategorii, możliwość zmian regionalno-terytorjalnych: utworzenia województwa, doprowadzenia do regulacji Prosny etc.

6) Przedewszystkiem łatwiejszą możność celowego przeznaczenia z większego terytorjum odpowiednich punktów i parcel, arteryj i dzielnic dla potrzeb społecznych, administracyjnych i urządzeń publicznych.

7) Łatwiejszą możność zaokrąglenia granic miasta, skrócenia obwodu (przez wcielenie np. „Ogrodów” wrzynających się w miasto), przez co ułatwiłoby się władzom administracyjnym i wykonawczym sprężystość zarządzeń i dozoru.

Gdy przeciętny obywatel miasta naszego wzięwszy w jedną rękę plan miasta zacznie drugą wertować budżety poszczególnych lat, zrozumie, że dylemat „w 25 lat — 150000 ludności” nie da się przeprowadzić na 605 hektarach, w przeciwnym bowiem wypadku nie będzie mowy o racjonalnej i rozsądnej gospodarce miejskiej, tylko o stłoczeniu ludności w najgorszych warunkach jak dla zdrowia, tak i dla pracy, plan regulacyjny bowiem, tworzony dla obecnych 605 hektarów ujmuje budownictwu jako takiemu dużo terenu i oczywiście może być rozumiany tylko pod warunkiem możliwie spiesznej akcji rozszerzenia wpływów miasta i jego terytorjum.

Być może, że zapędy w kierunku największej wygody spotkają poniekąd racjonalną antytezę: miasto nie stać na budowę ulic i sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, gazowej, elektrycznej etc. na ogromnym terenie, gdzie się tego wszyscy zaraz domagać będą — ale od tego są władze

samorządowe, by były umiejętnym regulatorem tych przeciwności i przewidziały niebezpieczeństwo zapóźnych zmian, które będą później kosztowały sto razy tyle.....

Przechodząc do płaszczyzny drugiej: strony technicznego wykonania zamierzeń, mających na celu rozbudowę racjonalną miasta do rozmiarów „Wielkiego Kalisza”, zaznaczyć należy następujące punkty wytyczne:

1) Konieczność uzgodnienia zamierzeń Wielkiego Kalisza z opracowanym już w granicach 1922 roku planem regulacyjnym, gdzie w stosunku do przedmieść musiałyby zajść zmiany, w związku zaś z tem

2) konieczność jaknajszybszego przygotowania planów dołączeniowych ze względu na opracowanie całokształtu sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, gazowej etc. (spadki), skrótów arterij komunikacyjnych i przyszłych bocznicy kolejowych.

3) Racjonalny podział miasta na dzielnice w zależności od doliny rzeki, panujących wiatrów i konfiguracji terenu z jednej strony, a przeznaczenia dzielnic — z drugiej.

4) Zagadnienia polityki gruntowej w związku z akcją komasacji, zamiany i lepszego wyboru parcel dla ośrodków administracyjnych i gospodarczych. Kwestję rat budżetowych na wykup i zakup gruntów — lub pożyczki jednorazowej większej, wobec możliwości przyszłej gwałtownej spekulacji i skakania cen — należy wobec ostatnio zauważonego hamowania dążeń samorządów raz wyjaśnić i konsekwentnie przeprowadzać. Sumy przeznaczone w poszczególnych latach ubiegłych na wykup terenów dla celów powyższych stanowiły odsetki sum budżetowych, jak następuje 1918 — 30,7⁰/₀; 1919 — 1,2⁰/₀; 1920—2⁰/₀; 1921—1926— 1927—2,4⁰/₀; 1928—1929 — 4,8⁰/₀; na 1930 rok żądanie 20,000 zł., jako pozycji budżetowej województwo odrzuciło.

Oczywiście bez prowadzenia racjonalnej polityki gruntowej niema mowy o posunięciu naprzód wykonania planu regulacyjnego, zatwierdzonego tymczasowo i o uzgodnieniu wymagań, stawianych już obecnie przez akcję rozbudowy prywatnej. Oprócz powyższego należy również brać pod uwagę, że samo techniczne wykonanie regulacji miasta przy ogromnem zapotrzebowaniu ziemi, której w potrzebnych ilościach w mieście brak dla wałów, bulwarów, zasypania zbytecznych koryt i zagłębień—jest wielce utrudnione (czytaj: kosztowne) i tylko w większej skali operacyjnej może być skutecznie przeprowadzone.

Szczególnej ostrości nabiera kwestja terenowa w stosunku do słabnącego tempa przemysłu w Kaliszu. Można się zgodzić z twierdzeniem, że stan obecny powojenny przemysłu w Polsce jest wynikiem kryzysu gospodarczego ogólno-światowego. Ale nie można nie zgodzić się z zasadą,

że przemysł jest dla państwa i dla miast nerwem gospodarczym i jako taki musi mieć jaknajlepsze warunki. Przemysł w Kaliszu jest bądź co bądź słaby. Dla zagnieżdżenia się fabryk, dla przyciągnięcia przemysłowców i kapitału—miasto musi dać dogodne warunki, przede wszystkim terenowe, pozatem bocznice ogólne (dostęp surowców i opału do przewidywanej dzielnic fabrycznej za pomocą bocznic, łączącej kolej z kolejką turecką, tudzież odstawiającą fabrykaty na kolej), obwodnice ciężarowe dla odciążenia bruków komunikacyjnych wraz z przepisami o szerokości obwodu kół. Odległość od kolejki i warunki transportu dzisiejszego rujnują bruk i przemysł. Zagranicą a nawet już w Polsce samorządy oddają parcele przemysłowcom pod określonymi z góry warunkami budowy i stosują ulgi podatkowe w stosunku do ładunków i transportu *).

Oczywiście, czem prędzej miasto rozpoczyna gromadzenie ziemi i prowadzenie polityki gruntowej, tem większe może stawiać żądania i tem prędzej będzie miało na tych terenach pożądaną mieszkanców i obiektów.

Przemysł prędzej można zaliczyć do kapitałów stałych z jego budowlami, wytwórniami, instalacjami, jako obiektami, dającymi się zawsze ująć w cyfry i pozostającymi przeważnie w mieście nawet w wypadku bankructwa, niż ruchliwy a trudny do skontrolowania handel, o którym jeden z naszych obywateli powiedział, że prowadzi potrójną buchalterję: dla siebie, wspólników i urzędu skarbowego. Stąd „przyciągnięcie przemysłu jako podatnika, jako poważnej siły dla gospodarki miejskiej finansowej powinno jednak znaleźć się wśród pierwszych starań władz samorządowych. Zagadnienie techniczne usadowienia ośrodków przemysłowo-fabrycznych balansuje pomiędzy rzeką w jej dolnym biegu a torem kolejowym względnie bocznicami, jako pomiędzy punktami produkcji i transportu. Nerwami łączącymi winny być arterie ciężarowe, ścianami zaś oddzielającymi dzielnice fabryczne od mieszkalnych—park i silnie zadrzewione bulwary.

W tem właśnie pojęciu cudny zabytek i chluba Kalisza Stary Park w miejscu swego położenia zadania swego nie spełni.

Na następne miejsce wysuwa się sprawa udogodnień handlowych. Tak nazwane dziś „centrum” miasta ma przede wszystkim znaczenie dla handlu: tu są banki, tu załatwia się transakcje hurtowe, tu są sklepy. Przy obecnych wązkich ulicach, a ograniczonej ustawami wysokości domów niema mowy o uzgodnieniu interesów handlu i mieszkalnictwa.

*) W Kaliszu opłaca się pobatek ładunkowy w wysokości opłaty 10 klm. przewozu kolejowego, powyżej 50 klg., do 50 zaś—za 5 klm., Przesyłki jednostkowe, jak np. bydło, płać od sztuki od 50 gr. do 2 zł. Zwolnione są od opłat ładunki artykułów dla odbudowy budowli zniszczonych przez wojnę oraz ładunki, stanowiące własność państwa lub samorządu, również tranzytowe, monopolowe i podlegające podatkowi państwowemu od zużycia.

W handlowej City, wyeliminowanej dla handlu opróżniać się winny coraz to w górę lokale mieszkalne i przenosić do dzielnic specjalnie mieszkalnych, ustępując miejsca interesom handlowym, w ten sposób życie samo zmieni w przyszłości istniejące przepisy o wysokości zabudowy, wysokości domów już nie mieszkalnych, a handlowych, o dostępie powietrza, oświetleniu etc. Zresztą obecna wysokość domów w tej dzielnicy przy ciasnocie wywołałaby niewspółmierne do wartości domów ceny na lokale mieszkalne. Miasto będzie również musiało zwrócić baczną uwagę na kolosalne zwiększanie się ruchu autobusowego, jak pasażerskiego tak specjalnie handlowego t. j. towarowego, a w związku z tem na racjonalne wydzielenie miejsc dla stacyj autobusowych i powiązanie sieci ruchu.

Trzecią, bodaj najwięcej ważną sprawą, gdyż większość życia zajmującą, jest sprawa mieszkalnictwa, zdrowego, higienicznego, radosnego mieszkalnictwa, tej bazy ludzkiej działalności i związanego z nią odpoczynku. Nie przesadzając kwestji różnych systemów budownictwa, miast—ogrodów, oaz wieżowych etc.—sądzę, że w Kaliszu należy dla tego celu zawsze przeznaczać tereny wyżej, dalej od rzeki położone, odgradzać je od dzielnic innych parkami, ogrodami i silnie zadrzewianymi bulwarami. Nie mówiąc już o zasadniczem obniżeniu wód zaskórnych przez przeprowadzenie kanalizacji (bowiem np. wysoko położony Tyniec ma tuż pod powierzchnią wodę gruntową), nie mówiąc już o racjonalnej regulacji rzeki, polegającej nie tylko na obrównaniu brzegów, lecz także na oczyszczeniu, zrównaniu i pogłębieniu wraz z tem koryta, nie mówiąc już o zasypianiu śródmiejskiej kloaki-kanalu wzdłuż ulicy Babinej, gdzie z powodzeniem dałoby się zrobić śliczny bulwar. Ostra ustawa, zabraniająca zamieszkiwania suterren, szczególnie w śródmieściu, ze względu na brak *tanich niedużych* lokali, jest dziś niestety papierowym postrachem i sprawy bolesnej nie rozwiązuje. Ludzie rodzą się i umierają jak troglodyci — pod ziemią w ciemnych, wilgotnych, cuchnących norach. Słaba to pociecha, że... nietylko w Kaliszu.

Związane z tą samą sprawą zdrowotności i spokoju budownictwo szpitalne jest do dziś ze względów finansowych istotną bolączką miasta.

Śródmieście w żadnym wypadku nie nadaje się na teren dla szpitali, są one oprócz tego przedewszystkiem za małe, koszt zaś nowoczesnego szpitala wyniesie najmniej cztery miliony złotych.

Potrzeby wojska związane są z poważnem zapotrzebowaniem terenowem, kwaterujące tu oddziały są w opłakanych wprost warunkach, jak ze względu na decentralizację, tak i nieodpowiednie kwatery. Brak placów dla ćwiczeń, strzelnicy, lotniska, szpitala, składnic etc. Ze względów mobilizacyjnych i wychowawczych obecne warunki są wprost szkodliwe i mogą być tylko uważane za prowizorium.

Nie wgłębiając się w dalsze szczegóły terenowe i reasumując uwagi powyższe, mam jednak wrażenie, że należy jaknajprędzej rozpocząć poważną pracę, mianowicie:

1) chociażby szkicowo zakreslić sobie ten program — maximum przyszłego „Wielkiego Kalisza”,

2) powiązać z nim i teoretycznie dostosować do niego obecny plan regulacyjny, biorąc pod uwagę już teraz konieczne powiększenia, wypadły i rozszerzenia,

3) dostosowywać powoli do powyższych postulatów obecny kierunek gospodarki miejskiej,

4) opracowywać wstępne plany, wykonywać niezbędne pomiary i projekty realizacji,

5) tworzyć program gospodarki miejskiej w związku z największą realniami, w każdym kierunku i wypadku zamierzeniami, przynajmniej na lat 10 naprzód, by można było przewidzieć ratalne tego programu wykonywanie.

Równolegle do tych koncepcyj winna iść akcja w celu jaknajszybszego włączenia terenów podmiejskich do sfery interesów miasta, by uchronić miasto od wypadków ujemnych w rodzaju prywatnej parcelacji Rypinka, uniemożliwiających w przyszłości prawidłową rozbudowę, względnie regulację zgodnie z potrzebami przyszłego miasta*). Pokrajane i zabudowane już parcele miasto musiałoby wykupywać, by dostosować kierunek ulic i parcel do całokształtu miejskiego, gdy zawczasu możnaby zmian i kosztów uniknąć. Starania miasta w kierunku rozszerzenia sfery jego wpływów, ujęte w poważny memoriał od roku 1926 nie znalazły posłuchu u rządu...

A jednak jest to sprawa dla miasta bodaj najpoważniejsza i zasadnicza, predestynująca bowiem o jego znaczeniu, racjonalnym rozwoju i przyszłości.

Powołując się na mającą wyjść nowelizację ustawy o wykonaniu reformy rolnej, rząd od dłuższego czasu nie daje rozwinąć się omawianej sprawie w należyty sposób. Lecz to są rzeczy niezależne od przygotowawczych prac i programów samorządu.

Pomimo całej ośpałości i zbiednienia, pomimo całego indferentyzmu i często pesymizmu, pomimo całego umiłowania własnych interesów i własnej kieszeni — ludność kaliska widziałaby, jakie są na przyszłość zamierzenia miasta, do czego się dąży, liczyć by się musiała z obciążeniami podatkowymi, z przewidywanym wykupem posesyj i zamianą, z możliwością

*) Na Chmielniku tuż koło granicy miejskiej rozpoczyna się budowa w miejscu przewidzianem na ulicę. Parcelacja ziem Majkowa też nie jest uzgodniona z projektami miasta.

tych lub innych zarządzeń, by raptownie powzięte decyzje lub też brak ich zupełny nie stawiały ludności przed zagadkami a często przed katastrofą majątkową.

Lepszą jest dobrze opracowana i raz wytoczona batalja generalna, dająca obustronne dyrektywy, niż stałe zwalczanie się podatnika z samorządem, niż życie z dnia na dzień, niż stałe stawianie spraw ogólno-miejskich, społecznych pod kątem wiedzenia platform politycznych lub zatararów osobistych, czego dziś niestety w całej Polsce jesteśmy świadkami...

Dorywczość w pracach i brak poważniejszego konkretnego programu — są powodem niedoceniań wielkich zagadnień, co spowodować może w przyszłości poważne straty, koszty, procesy — w rezultacie zaś zahamowanie racjonalnego rozwoju miasta. Lepiej wybierać, niż stać wobec braku wyboru i tworzyć... ułomne miasto.

JANUSZ STASZEWSKI: WIADOMOŚĆ O AKTACH KALISKICH

I.

A kta kaliskie rozproszone są i rozdarte, jako i ta ziemia wielkopolska, która traktatem Kongresu wiedeńskiego odłączoną została od poznańskiej macierzy.

Nie sposób mówić o aktach nie uwzględnwszy terytorjum¹⁾.

Kalisz i jego okolice rdzenną były Wielkopolską. Jedno też tworzyły państwo w czasie dzielnic książęcych i wcześniej. Księstwo kaliskie wyodrębnione zostało w r. 1247, ale po śmierci ks. Bolesława Pobożnego, wróciło do jego synowca Przemysława, późniejszego króla i złączone zostało z resztą Wielkopolski. Utworzona w końcu XIII w. kasztelanja kaliska obejmowała mniejwięcej dzisiejszy powiat kaliski i część przyległych turskiego, oraz pleszewskiego. Z początkiem XIV w. powstaje nowa jednostka administracyjna-województwo. Obejmuje ono zgoła inne terytorjum, niż to w dzisiejszym przyjmuje się pojęciu. Powiat kaliski ze stolicą województwa

¹⁾ Zasadniczy podział terytorjum przedstawiony wedle pracy: Adama Stebelskiego. Przeszłość administracyjna ziem województwa łódzkiego. (Rocznik oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego — Łódź 1929), oraz Kutrzeby — Historia ustroju Polski, tom I — Korona wyd. VI. Lwów—Warszawa 1925 i Arnolda — Terytorja plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej (w. XII—XIII). Prace Komisji dla Atlasu historycznego Polski z. 2 Kraków 1927.

jest najdalej wysunięty na wschód, jednak od zachodu rozciągał się znacznie więcej na zachód obejmując Pleszew, na północ graniczył z nim powiat koniński, który wraz z przyległym pyzdrowskim poprzez gnieźnieński był łącznikiem między stolicą województwa, a najdalej na północ wysuniętymi powiatami: nakielskim i kcyńskim. Województwo kaliskie łącznie z poznańskim, tworzyło jedną prowincję wielkopolską ze wspólnym wielkopolskim starostą generalnym. Ten podział utrzymał się, aż do r. 1768; w którym powiaty gnieźnieński, nakielski i kcyński odłączono i utworzono województwo gnieźnieńskie, do okrojonego kaliskiego dodano natomiast w projekcie z poznańskiego powiat średzki.

Wkrótce jednak rozbiory zmieniły te granice. Po zajęciu Wielkopolski przez Prusy w 1793, całe województwo kaliskie włączono do utworzonego w obecnej pruskiej administracji departamentu poznańskiego, obejmującego całą rdzenną Wielkopolskę w swych granicach, włączając go do utworzonej obecnie prowincji Prus Południowych. Dopiero po trzecim rozbiorze w 1796 r. łącznie z zajęciem Warszawy i utworzeniem tu osobnego departamentu utworzono również departament kaliski, o zmienionych granicach. Z dawnego województwa kaliskiego wchodziły tylko dwa powiaty kaliski i koniński, dołączono natomiast całe dawne województwo sieradzkie, wraz z ziemią wieluńską, czyli powiaty sieradzki, wartycki (dziś turkowski), szadkowski (dziś łaski i częściowo sieradzki) piotrkowski, radomskowski, wieluński, ostrzeszowski (dziś ostrzeszowski i kępinski), odolanowski oraz częstochowski. Ten podział administracyjny, ze zmianą w utworzeniu powiatu ostrowskiego i dodaniem w okresie lat 1807 — 1809 dwóch powiatów lelowskiego i siewierskiego z województwa krakowskiego przetrwał czasy księstwa Warszawskiego, które w 1806 r. utworzył Napoleon. Dopiero Kongres wiedeński wprowadził zmiany dzieląc Wielkopolskę na „prowincję poznańską”, a wschodnią część po prawym brzegu Prosny wcielając do „Kongresówki”. Znaczny przeto szmat ziemi odpadał, przybywał zaś niewielki skrawek powiatu pyzdrowskiego, który od 1793 r. należał całkowicie do departamentu poznańskiego. Terytorjum w ten sposób rozgraniczone pod nazwą województwa (od 1816 r.) potem gubernji kaliskiej (od 1837 r.) przetrwało aż do r. 1844, w którym gubernję kaliską skasowano i złączywszy z mazowiecką — utworzono wielką gubernję warszawską.

Taki stan przetrwał, aż do r. 1866. W tym bowiem roku, na skutek zmiany administracji, skasowania polskiej, a wprowadzenia rosyjskiej, przywrócono gubernję kaliską w uszczuplonych granicach, bo chociaż otrzymywała ona od warszawskiej — powiat łęczycki i część kujawskiego, całkowicie traciła piotrkowski, radomskowski, częstochowski i część szadkowskiego. W ten sposób utworzona gubernja kaliska przetrwała, aż do czasu

wojny światowej. Pod okupacją niemiecką utworze zostały obwody mające na czele landratów, często po dwa łączone, odpowiadały one jednak dawnym powiatom. Z chwilą odrodzenia się Polski i zaprowadzeniem nowej ojczystej administracji dawne gubernje kaliska i piotrkowska zostały złączone tworząc nową jednostkę województwo łódzkie — nie mające żadnej historycznej przeszłości.

II.

Na terenie powyżej podanych terytoriów różnorodne rządziły władze, które pozostawiły po sobie spadek w postaci akt i dokumentów.

Najdalej w przeszłość sięgają dyplomy stwierdzające przywileje nadawane miastom, lub wsiom przez ich właścicieli. Najstarsze z okresu średniowiecza, drukowane są w kodeksie wielkopolskim; oryginały dyplomów tych znajdują się częściowo w Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie (Długa 24) oraz w niewielkiej części (3 dokumenty w Archiwum Państwowem w Poznaniu (Góra Przemysława 1); w tem ostatniem zachowała się również niewielka ilość odpisów przywilejów dołączonych jako allegaty do akt władz administracyjnych XIX wieku, odnoszą się one do spraw uposażenia i własności duchownych.

Drugą kategorię aktów z okresu niepodległej Rzeczypospolitej stanowią księgi sądów grodzkich i ziemskich. W nich odbija się całe ówczesne życie wewnętrzne. Spory, zapisy, sprawy majątkowe, nagany szlachestwa, obdukcje ran zadanych w czasie waśni i bójek, uchwały sejmikowe, oraz protestacje ich mieszczą się na kartkach tych ksiąg. Stanowią przeto one pierwszorzędny materiał do badań genealogicznych. Rozbite są między dwa Archiwa, księgi kaliskie¹⁾ i konińskie²⁾, oraz częściowo pyzdrowskie³⁾ znajdują się w Archiwum Głównem w Warszawie, pozostałe, tj. pyzdrowskie⁴⁾, gnieźnieńskie⁵⁾, nakielskie⁶⁾ i kcyńskie⁷⁾ w Archiwum Państwowem w Poznaniu.

Cennym materiałem do dziejów miast, są księgi miejskie, oraz cechowe i przywileje im wydawane⁸⁾. Otóż i te akta również są rozdzielone.

¹⁾ z lat 1401 — 1794, około 858 ksiąg.

²⁾ z lat 1397 — 1793, około 236 ksiąg.

³⁾ z lat 1428 — 1793, około 29 ksiąg.

⁴⁾ z lat 1390 — 1793, 191 księga.

⁵⁾ z lat 1393 — 1792, 362 księgi.

⁶⁾ z lat 1588 — 1772, 251 księga.

⁷⁾ z lat 1454 — 1779, 168 ksiąg.

⁸⁾ na podstawie takich aktów, przechowywanych w Archiwum Państwowem w Poznaniu, ukazała się obecnie ciekawa praca dra Leona Koczego — *Dzieje miasta Wieruszowa* — Poznań 1930, str. 104.

Z terytorjum b. Królestwa Polskiego na mocy rozporządzeń władz administracyjnych rosyjskich zostały one przekazane do Archiwum Głównego w Warszawie; z terytorjum b. Wielkiego Księstwa Poznańskiego, złożone są jako depozyta miast, lub cechów w Archiwum Państwowem w Poznaniu.

Z chwilą zaprowadzenia administracji pruskiej, ustały dawne polskie władze, a rozpoczęły swe urzędowanie władze pruskie. Odbija się to nawet zewnętrznie, obecnie nie są to już zapisy, lub zeznania, ale korespondencje, nie wpisuje się ich do ksiąg, lecz zszywa w fascykuły. Tych akt również należy szukać w dwóch Archiwach z okresu lat 1783 — 1795 w Archiwum Państwowem w Poznaniu w aktach departamentu poznańskiego, z okresu lat 1796 — 1806 w Archiwum Głównem w Warszawie, wśród akt kamery i rejencji kaliskiej.

Rok 1806 przywraca, a raczej wprowadza język polski, ponieważ w czasach Polski niepodległej królowała łacina, a pod panowaniem pruskim panował się — niemiecki. Z tego okresu mamy akta nowej władzy — wprowadzonej na wzór francuski — prefektury. Z akt tych pozostały jeno szczęty, są one zgromadzone obecnie w Poznaniu i obejmują 190 fascykułów, w większości odnoszących się do spraw majątków duchownych.

Po władzy następnej — komisji wojewódzkiej (1816 — 1837) pozostała znaczna ilość akt. Są one również w Poznaniu, rozdzielone wedle wydziałów. Z tych administracyjny zajmował się sprawami związanymi z ogólną administracją kraju oraz sprawami urzędników wojewódzkich i powiatowych, sekcja miast — gospodarką i sprawami miejskimi, sekcja oświecenia majątkami duchownymi i szkołami; wojskowy rozdzielony na sekcję wojskową i policyjną, w pierwszej załatwiał sprawy aprowizacji i kwaterunku wojska, w drugiej sprawy policyjno-porządkowe, wśród których wybijają się licznie szpitale; wreszcie wydział skarbowy zajmował się sprawami pożyczek, podatków i dochodzeniem sum wypożyczonych majątkom prywatnym przez rząd pruski. Do tych spraw odnosi się również obszerny dział dyrekcyi kontroli, oraz akta po komisji rządowej przychodów i skarbu, które wspólnie z aktami po komisjach wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz spraw wewnętrznych i duchownych, (odnoszących się do szkół, szpitali i majątków duchownych), tworzą razem dział aktów władz centralnych (Kalisz I). Ten zasadniczy podział załatwiania spraw przetrwał przez cały czas administracji polskiej, czyli rządu gubernjalnego kaliskiego (1837—1844) i rządu gubernjalnego warszawskiego (1845 — 1866). Z aktami temi mają pewną łączność akta naczelnika wojennego okręgu kaliskiego, z lat 1831 — 1855 — (do tego bowiem roku zachowały się akta przechowywane w Archiwum Państwowem w Poznaniu — Kalisz IV) oraz akta naczelników wo-

jennych powiatowych, z lat 1861 — 1865, przekazane do Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (Jezuicka 1) w r. 1926.

Wielką zmianą w administracji było skasowanie władz urzędujących po polsku w 1866 r. i zaprowadzenie władz rosyjskich. Teraz bowiem zarząd scentralizowany czy to w komisji wojewódzkiej, czy w rządzie gubernjalnym rozdzielono. Sprawy administracji właściwej przejęła kancelarja gubernatora i rząd gubernjalny, szkolne — dyrekcja naukowa, skarbowe — izba skarbowa (kazionnaja pałata), sprawy włościańskie — Komisarze do tychże spraw.

Kancelarja gubernatora załatwiała sprawy tajne, policyjne, wyznaniowe, towarzystw, kółek włościańskich i wogóle ważniejsze. Rząd gubernjalny rozdzielony był na wydziały (otdilenija) i sekcje (stoły). Z tych wydział administracyjny załatwiał sprawy personalne, ogólnego zarządu, wprowadzeniem w życie rozporządzeń; rozpatrywał sprawy miast i gmin, ich gospodarkę i potrzeby, tudzież sprawy zarządu duchownego, budowy kościołów i t. p. Wydział wojskowo-policyjny przejął sprawy dawnego wydziału wojskowego, wydawał paszporty, kontrolował cudzoziemców i przeprowadzał nadzór śledczy. Wydział skarbowy trudnił się rozkładem podatków i ich ściąganiem. Wydział dóbr państwowych (skasowany później) administrował lasami i dobrami państwowymi. Wydział prawny załatwiał sprawy obrony praw skarbu, sądu administracyjnego, spory z osobami prywatnemi i t. p. Wydział lekarski prowadził sprawy zabezpieczenia zdrowia publicznego, administrację sanitarną, przestrzegał wykonania przepisów ustawy lekarskiej. Do tego też wydziału przez pewien czas należały sprawy weterynaryjne, dla których później utworzono osobny wydział. Sprawy ubezpieczeniowe załatwiał wydział ubezpieczeń (strachowoje otdielenie).

Kancelarja rządu gubernjalnego prowadziła protokoły posiedzeń rządu i załatwiała sprawy genealogiczne. Sprawy poborowe wydzielono w 1875 r. z wydziału wojskowego i oddano do prowadzenia komisji poborowej (prisutstwie po woinskoj powinności). Sprawy towarzystw dobroczynnych i szpitalnych prowadziła rada gubernjalna dobroczynności publicznej (sowjet obščestwennago prizrienija).

Sprawy skarbowe wydzielono i oddano w zarząd izbie, oraz kasie skarbowej, tudzież urzędowi celny i akcyznym. Akta te za wyjątkiem celnych znajdują się w Archiwum Państwowem w Poznaniu i są ułożone wedle wydziałów (Kalisz V). Z tych wydział sekretarza (po kancelarji) zajmował się sprawami personalnemi urzędników. Wydział dóbr państwowych przejął sprawy tegoż wydziału w rządzie gubernjalnym. Sprawy podatkowe objął wydział podatków, a zarząd kapitałami państwowymi i gospodarkę finansową — wydział skarbowy (kaznaczejstw). Osobny urząd

Kasa skarbową (kaszniczejstwo) prowadziła sprawy emerytalne, pensji i wydatków bieżących. Dochodami propinacyjnemi trudniły się urzędy akcyzne. Z tych zachowały się akta gubernjalnego urzędu akcyznego, (1880 — 1914) Kalisko-piotrkowskiego urzędu sprzedaży trunków (1896-1914), oraz inspektora akcyznego. Część spraw dotyczących akcyzy jest przechowywana w Archiwum Państwowem w Piotrkowie.

Z podanemi powyżej sprawami mają pewną łączność akta banku polskiego, późniejszego oddziału banku państwa w Kaliszu. Akta te są przechowywane również w Archiwum Państwowem w Poznaniu (Kalisz VI).

Sprawy szkolne zostały wyodrębnione i przekazane kaliskiej dyrekcji naukowej, której granice po r. 1866 pokryły się z granicami gubernji kaliskiej. Te akta obejmujące sprawy personalne nauczycieli oraz akta wszelkich szkół z lat 1864—1914 znajdują się w Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 26/28). Pewną łączność z temi aktami mają akta szkół z lat poprzednich, czyli z czasów polskich kiedy podlegały władzy administracyjnej (lata 1807—1864), te akta są przechowywane w Archiwum Państwowem w Poznaniu (Kalisz VIII) w dziale akt obejmującym sprawy szkolne, towarzystw dobroczynnych (Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu kaliskiego 1817—1870, rada szczegółowa szpitala starozakonnych w Kaliszu, rada szczegółowa zakładów ochrony ubogich dzieci w Kaliszu) oraz szpitali. Ten ostatni dział pochodzi z registratury magistratu miasta Kalisza z lat 1807—1866 i bodaj, że stanowi jedyny jej szczątek do dnia dzisiejszego zachowany.

Z registratur władz powiatowych również pozostały szczęty i są przechowywane w Archiwum Państwowem w Poznaniu, (Kalisz VII). Na pierwsze miejsce wybija się względnie dobrze zachowana registratura powiatu kalisko-turkowskiego. Akta te rozpoczynają się w r. 1832 jako akta komisarza obwodu kaliskiego (złożonego z powiatów kaliskiego i wartskiego) i obejmują wydziały administracyjny załatwiający sprawy personalne i ogólne, miejski — trudniący się gospodarką miast, oświecenia — sprawami szkół, kościołów i majątkami duchownymi, wojskowy — aprowizację i kwaterunkiem wojska, policyjny — śledztwami, przestrzeganiem porządku i ochroną sanitarną, skarbowy — podatkami i opłatami, wspólnie z kasą powiatu, a starszy lekarz obwodu — szczepieniami ochronnymi. Ten podział spraw przetrwał zmianę administracji w 1837 r. i 1842, gdy obwody przemianowano na powiaty, przetrwał znowu zmianę w 1844 i 1866 r. Wtedy jednak dodano wydział ogólny zajmujący się statystyką, oraz straży ziemskiej obejmujący sprawy polityczne i kryminalne. W roku 1866 oddzielono obszar dawnego powiatu wartskiego i nazwano turkowskim. Akt tego ostatniego powiatu zachowało się mało, bo około 50, (kaliskiego, łącznie ze wspólnie-

mi obwodowemi do 3.000) jest to jednak względnie wiele, ponieważ z powiatów pozostałych: konińskiego, kolskiego, wieluńskiego, łęczyckiego, słupeckiego i sieradzkiego mamy po 2—7 fascykułów.

Odrębną grupę tworzą akta b. Archiwum Państwowego w Kaliszu, wraz z dawnemi wykazami i spisami akt (Kalisz XII). Niewielką grupę tworzą „Varia” obejmujące odpisy dawnych dokumentów, oraz kilka ksiąg cechowych i bractw kościelnych (Kalisz IX). Pewnego rodzaju bibliotekę stanowi zbiór dzienników ustaw, rozporządzeń, regulaminów i instrukcji (Kalisz X). Osobną całość tworzy dział map i planów (Kalisz XI); nie jest on jednak kompletny, gdyż część planów dotyczących terenu dawnej gubernji kaliskiej przechowuje Archiwum Państwowe w Piotrkowie.

III.

Na zakończenie dorzucimy kilka słów o losach aktów. W czasach Polski niepodległej księgi grodzkie i ziemskie przechowywane były w kancelariach grodów, księgi i przywileje miejskie w magistratach, księgi i przywileje cechowe u starszych cechów. Ten stan przetrwał, aż do czasów pruskich. Wtedy bowiem w r. 1793 rząd pruski postanowił przenieść wszelkie akta grodzkie i ziemskie do Poznania, jako siedziby władzy centralnej departamentu. Sprowadzono więc tam księgi powiatów kaliskiego, konińskiego, pyzdrskiego i gnieźnieńskiego. Przyczem księgi z obu ostatnich powiatów pozostały już na dobre w Poznaniu, kaliskie i konińskie zostały odesłane do Kalisza z początkiem 1799 r.¹⁾

W czasach księstwa Warszawskiego z inicjatywy ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego powstało w Warszawie Archiwum Główne, a na prowincji archiwa zyskały opiekę i konserwację. Jednakże dopiero w 1834 r.²⁾ zebrano w archiwum akt staropolskich przy trybunale cywilnym w Kaliszu księgi grodzkie i ziemskie kaliskie, konińskie, oraz część pyzdrskich, w Sieradzu zaś i Piotrkowie księgi z dawnego województwa sieradzkiego i ziemi wieluńskiej. W r. 1842 nakazano magistratom oddać do archiwów akt staropolskich dawne księgi i przywileje miejskie. W 1851 przybyły akta z Sieradza czyli księgi powiatu sieradzkiego, szadkowskiego i ziemi wieluńskiej,

¹⁾ Pamiętnik IV zjazdu historyków Polskich w Poznaniu — 1925 Feliks Pohorecki — Losy aktów grodzkich i ziemskich ziem zachodnich pod zaborem pruskim.

²⁾ Pomniki prawa wydawane przez Warszawskie Archiwum Główne, t. 4, Opis aktów przechowywanych w Warszawskim Archiwum Głównym — t. 2 — Akta grodzkie i ziemskie XIV—XVIII w. województw wielkopolskich. Warszawa 1917—str. I—XVII.

w 1856 r. 16 maja niezbyt chętnie przekazał swe księgi miejskie Kalisz¹⁾. Wzrosło więc znacznie kaliskie archiwum i przedstawiało dużą wartość²⁾.

Archiwa były podległe sądom i na etacie komisji rządowej sprawiedliwości, ale gdy w r. 1876 przeprowadzono reorganizację sądownictwa, archiwa te dla prezesów sądów okręgowych — Rosjan — stawały się zgoła niepotrzebnym balastem, to też przestano się nimi opiekować i proponowano zgromadzić i pozbyć. Wedle wyszłych w tym duchu zarządzeń akta zgromadzone w archiwach akt staropolskich w latach 1883—1888 zostały przewiezione do Warszawy i oddane na przechowanie do Archiwum Głównego.

Akta władz pruskich zostały po kongresie wiedeńskim rozdzielone między Prusy i królestwo kongresowe zależnie od terytorjum i przekazane do odnośnych archiwów. Akta prefektury również temu podziałowi uległy i na terenie Królestwa wcielone zostały do aktów komisji wojewódzkiej jako registratura bieżąca, przyczem nie zamknięto ich, ale prowadzono w dalszym ciągu sprawy przez wszystkie władze jakie w okresie 1815—1866 urzędowały na terenie województwa kaliskiego. W r. 1844 po skasowaniu rządu gubernjalnego kaliskiego akta te przekazano do Warszawy dla tamtejszego rządu gubernjalnego, który kontynuował sprawy rozpoczęte, zakła-

¹⁾ Archiwum Państwowe w Poznaniu—Kalisz II—191, str. 107, w tym czasie archiwum liczyło (j.w. str. 83—100)—37 ksiąg miejskich z lat 1537—1789; 137 ksiąg wójtowskich z lat 1538—1794; 12 ksiąg „rozmaitych” z lat 1547—1794, obejmujących księgi przyjęć do prawa miejskiego, wybór osób do magistratu, wydatki na reperację zamku, lustrację domów; 6 ksiąg z lat 1581—1782 „Akta villarum ad civitatem Kalisz spectantium”, 3 księgi dotyczące spraw duchownych, 13 ksiąg cechowych z lat 1597—1775 i 64 księgi przychodów i wydatków z lat 1629—1788.

²⁾ Encyklopedia powszechna—t. XIII, Warszawa—S. Orgelbrand—1863—str. 720—721 J(ózef) Szan(iawski)—Kaliskie archiwum akt staropolskich—Szan(iawski) będąc archiwistą tegoż archiwum pisząc o jego losach podaje iż w r. 1861 liczyło w swem składzie; kaliskie księgi podkomorskie z lat 1557—1695, ziemskie z lat 1410—1791, grodzkie 1476—1792, razem kaliskich 2,020; konińskie ziemskie z lat 1397—1792, grodzkie 1472—1793, razem konińskich 342 i pyzdrowskie ziemskie 1428—1791 razem 24; ziemi wieluńskiej z lat 1459—1793—razem 646; ostrzeszowskie ziemskie 1465—1791, grodzkie 2408—1794—razem 436; sieradzkie ziemskie 1405—1783, przywileje 1380—1777, popruskie 1796—1806 justitz komisji, sądu powiatowego, justitz amtu, justitz magistratu, pupilarne, patrymonjalne i mapy — razem 2,393; szadkowskie ziemskie 1417—1793 — razem 110 Oprócz miejskich kaliskich, były tu złożone księgi miejskie Chocza 1585—1820, Dobry 1548—1804, Działoszyna 1515—1796, Grocholic 1603—1748, Kazimierza 1588—1812, Kleczewa 1596—1795, Koła 1505—1790, Konina 1552—1790, Lutomierska 1404—1764, Praszki 1550—1807, Pyzdr 1568—1795, Rychwała 1615—1780, Sieradza 1432—1795, Słupcy 1757—1817, Stawu 1608—1819, Szadku 1442—1696, Szczercowa 1672—1822, Trzemeszna 2548—1582, Tuliszkowa 1729—1803, Turku 1407—1807, Uniejowa 1521—1809, Warty 1570—1793, Widawy 1602—1805, Wielunia 1515—1808, przywileje od 1377—1514, Wolborza 1565—1817. Wyjąwszy księgi Kalisza, ksiąg miejskich było 568.

dając nowe akta, tylko w wypadku rozpoczęcia sprawy. Nowa organizacja władz administracyjnych w 1866 r. stworzyła dwie nowe gubernje kaliską i piotrkowską. Akta z lat 1807—1866 rozdzielono wedle podziału terytorjalnego tych nowych okręgów i przekazano częścią do Kalisza, częścią do Piotrkowa tworząc archiwa, a raczej registry gubernjalne. Po utworzeniu władz skarbowych samodzielnych odłączono akta wydziału skarbowego i oddano do urzędowania izbie skarbowej. W ten sposób rozdzielone akta pozostały aż do roku 1914, wzbogacane co roku narostem nowych spraw załatwianych przez władze rosyjskie.

W chwili wybuchu wojny światowej Rosjanie część aktów przedstawiającą większą wagę dla spraw bieżących zapakowali i wywieźli do Rosji, częścią pozostawili. Władze niemieckie po zaokupowaniu terenu niewiele troszczyły się o te akta, skoro w 1919 r. gdy władze polskie przejmowały własność państwową wiele z tych aktów znaleziono na strychu gmachu gubernjalnego. W 1920 r. utworzono Archiwum Państwowe w Kaliszu. a ówczesny jego kierownik prof. dr. Białkowski rozpoczął gromadzenie aktów w jedno miejsce, przybyły więc z czasem akta skarbowe, akta powiatu kaliskiego, akta szkolne, akta komisarzy dla spraw włościańskich.

Jednakże na skutek zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w r. 1926 Archiwum kaliskie zlikwidowano i akta rozdzielono: akta władz administracyjnych z lat 1807—1914, oraz władz skarbowych przekazano do Archiwum Państwowego w Poznaniu, władz szkolnych do Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, akta komisarzy dla spraw włościańskich przejęło Ministerstwo Robót Publicznych; poprzednio zaś w 1925 r. Archiwum Akt Dawnych zabrało akta naczelników wojennych z lat 1861 — 1865, czyli akta dotyczące spraw powstania styczniowego.

W ten sposób Archiwum Państwowe w Kaliszu przestało istnieć, a jego zbiory wzbogaciły zespół akt archiwów centralnych i wielkopolskiego.



KAZIMIERZ STEFAŃSKI: TEATR W KALISZU

KARTKI Z PRZESZŁOŚCI

IV

Tegoż roku 1808, od wczesnej wiosny począwszy, w cichym i spokojnym Kaliszu tłoczno było, gwarno i wesoło. Zebrał się był bowiem cały Legion drugi wojska Księstwa Warszawskiego na przegląd, którego miał dokonać marszałek Davout, książę d'Auerstädt i na pożegnanie pułku 7 piechoty⁶⁾, który miał do Hiszpanii wymaszerować. Przez dwa miesiące przeszło ćwiczyło się na łęgach podmiejskich zebrane wojsko, aby godnie przed marszałkiem i księciem wystąpić. Oczekiwana przez wszystkich chwila nadeszła wreszcie i dnia 30 lipca, od godziny 4 z rana aż do południa, prezentował się Legion. Rewia wypadła wspaniale, czemu dał wyraz Davout, gdy w słowach tchnących prawdziwą życzliwością zwrócił się do dowódcy i oficerów pułku 7-go: „Życzę WPanom, abyście tak mile byli przyjęci od moich ziomków, ile oni doznawali zawsze uprzejmości w kraju Waszym. Starajcie się WPanowie usprawiedliwić wysokie o Was mniemanie N. Cesarza, a spodziewam się, że wnet nie będzie żadnej różnicy między Francuzem i Polakiem”. Słowa były niewątpliwie życzliwe, ale też aż nadto się sprawdziły. Bo oto, dokładnie w cztery miesiące po ich wypowiedzeniu, dnia 30 listopada, jedno polskie „psiakrew naprzód” Kozińskiego stworzyło czyn Somo-Sierry i wyrąbało polską — a nie francuską, ani żadną inną — szablą wrota do Madrytu, a tenże, dzieci kaliskich, pułk 7 piechoty, nie mówiąc o innych, za bitwę pod Almonacid⁷⁾ zdobył dla siebie⁸⁾ — od ppułkownika Łuby począwszy, a na fizylierze Stefańskim skończywszy — trzydzieści krzyżów Legii Honorowej!

Pożegnanie pułku z miastem uświetnił Bogusławski przez wystawienie na teatrze komedyo-opery w jednym akcie: *Pożegnanie czyli Marsz Wojowników „ułożonej naprędce w Kaliszu”* przez L. Dmuszewskiego. Była to przeróbka z jego dawniejszych „Okopów na Pradze” dostosowana do okoliczności. Mimo to, gdy ją w dniu 3 sierpnia wystawiono „została przez publiczność — według zapewnienia korespondenta „Gazety Warszawskiej”, tegoż Dmuszewskiego — przyjęta jak najlepiej”.

⁶⁾ Pułk 7-my, przed wymarszem, stacyonowany był w Kaliszu.

⁷⁾ Bitwa rozegrała się 11.VIII.1809. Poległ w niej pułk. Maciej Sobolewski.

⁸⁾ „Lista Oficerów, Podoficerów i Żołnierzy, którzy się szczególniej dystyngwowali w batalii pod Almonacid i są podani do krzyża Legii Honorowej” — Gazeta Warszawska, Nr. 84 z roku 1809.

Wymarsz do dalekiej Hiszpanii nie był dla żołnierza polskiego zdarzeniem radosnem, to też i piosenki z tej komedyo-opery wesołemi nie były. Odzwierciadla się w nich nastrój chwili poważnej, gdy śpiewa:

KAPITAN

Nadeszła chwila szczęśliwa,
Chwila naszej chwały,
Spieszmy bracia, gdzie nas wzywa
Opiekun wspaniały.
Choć przyjaciele i krewni
Nad Wisłą zostaną
Lecz znajdziem — jesteśmy pewni —
Braci nad Sekwaną.

ODWAŻNICKI, SIERŻANT

Nakoniec bywajcie zdrowe
Piękne Kaliszanki
Zbierajcie na naszą głowę
Wawrzyny i wianki.
Wszak będziecie uwielbiały
Nasz powrót radosny
Gdy zwycięski Orzeł Biały
Wróci nad brzeg Prosną.

BOMBA, SAPER

Gdybym rusznicę postradał,
To i tak z honorem
Stu przeciwnikom bym zadał
Śmierć moim toporem.
A gdy przyjdzie bić Anglików
Przysięgam na duszę,
Że tych morskich rabuśników
Fartuchem poduszę.

JANEK, PAROBEK

Pono i ja na żołnierkę
Cy się nie pokusę,
Wezmę na łeb furazerkę
I za niemi rusę.
Niechaj se leżą pod puchem
Pany i próżniacy,
Ja sobie wolę być zuchem
Jak wej ci rodacy.

W końcu ukłon w stronę generała dywizji Zajączka:
Wojsko Legionu drugiego do swego dowódcy:

Szczęśliwi, że wódz taki dostał się nam w podział,
Nauczył nas zwyciężać i dobrze przydzielał.

JERZY, OBYWATEL

Niech Bóg ojców naszych rządzi
Krokami waszemi,
Niech potomność was osądzi
Naddziadów godnemi.
Zanieście w odległe kraje
Cechę przodków chwały,
Polak, niech każdy wyznaje
Mężny i wspaniały.

PODKOMORZY

Zebrane pod sławy znakiem
O dusze niezłomne!
Czuję pychę, kiedy wspomnę,
Że jestem Polakiem.
Kogoż lud ten nie pokona
W walce z najeźdźcami
I Boga mamy za nami
I Napoleona.

MARTA, GOSPODYNI

Dalejże wy panie-matki
I wy też dziewczęta
Pchajcie w żołnierskie manatki
Placki i kurczęta.
Któż im potem tak usłuży,
Jak myśmy służyły,
Przecież rzekną w swej podróży:
Bodaj Polki żyły!

OBYWATELKA

Dajcie hasło pięknych czynów
Wy Polki wspaniałe,
Zachęcajcie braci, synów
Niech pomną na chwałę.
Podzielcie wasze dostatki
Dla kraju z ochotą
By świat rzekł: słyną Sarmatki
Tak wdziękiem, jak cnotą.

Jeszcze nie przebrzmiały uroczystości pożegnalne, a już Kalisz gotowił się do nowych, związanych z rocznicą urodzin Napoleona i założeniem kamienia węgielnego pod pomnik⁹⁾, mający stanąć na wzgórzu Rypinkowskim sumptem korpusu oficerskiego Legionu drugiego „dla największego z Bohatyrów”. Ponieważ w górze to zostało „szczęśliwym zdarzeniem wybrane” na Rypinku, przeto Zajączek, jako właściciel tegoż „jak najchętniej i na zawsze cztery morgi pola w koło rzeczzonego pomnika na użytek dwóch inwalidów Legionu” odstąpił i ponadto zobowiązał się jeszcze „żywienia i opalania dwóch inwalidów wiecznymi czasami”.

Z tego wątku zdarzeń wysnuł Cypryan Godebski, pułkownik pułku 8 piechoty, obecny wówczas w Kaliszu, „drama” w dwóch aktach p. t. *Rocznica W. Napoleona czyli Powrót z niewoli*, a wysnuł również — jak i Dmuszewski swą komedyo-operę — „naprędce”. Treść tego „nowego drama” podaje „Gazeta Warszawska”: Swobodzki, towarzysz z powstania sieradzkiego, powróciwszy okryty bliznami z niewoli rosyjskiej, znajduje w domu gościnnym pod Kaliszem żonę swoją i dzieci w ubóstwie. Przybywa zaś właśnie w tej chwili, kiedy Legion drugi obchodzi uroczystość założenia pomnika W. Napoleonowi. Za staraniem sierżanta Dobrzyki, kochającego się w córce jego i któremu list pomyślny od stryja przywiózł, otrzymuje mieszkanie w jednym z dwóch domków założonych przy pomniku.

Reprezentacja tej sztuki odbyła się w dniu 15 sierpnia, wobec bardzo licznie zebranej publiczności. Korespondent „Gazety Poznańskiej” pisze o niej: „Ta sztuka, w której aktorowie, oprócz talentów, starali się okazać uczucie, przerywana była częstymi oklaskami. Zakończyła ją kantata z oświeconem popiersiem W. Napoleona, otoczonego znakami Marsa i Minnerwy, przyjęta i powtarzana z powszechnem ukontentowaniem. Oświecenie całego miasta i kilka balów ukończyły uroczystość dnia tego”.

Dnia 19 sierpnia, na zamknięcie sezonu, dane były: komedia *Bankructwo partacza*, tłumaczona z francuskiego i komedyo-opera *Siedm razy jeden*, Dmuszewskiego z muzyką Elsnera, poprzedniego zaś dnia, na korzyść ubogich Kalisza, komedję: *Henryk VI na łowach*, Bogusławskiego.

Rok 1809 był dla teatru kaliskiego mniej pomyślny niż lata poprzedzające. Zdarzenia wojenne, z szybkością błyskawicy rozgrywające się na ziemiach polskich — Raszyn, Sandomierz, Zamość, Lwów... — zaprzętały serca, a czas, który przedzielił bitwy: pod Essling i Wagram, trzymał umysły wszystkich w najwyższym napięciu dramatycznym. To też nic dziwnego, że mniej się zajmowano teatrem, zwłaszcza, że zjechał był w tym roku

⁹⁾ Por. K. Stefański „Pomnik Napoleona w Kaliszu”, gdzie podane są szczegóły.

w składzie o połowę mniejszym, gdyż opera udała się w tym samym czasie na trzask w św. Jańskie do Poznania. Nie przybył również i Bogusławski przysyłając, jako swego zastępcę, Dmuszewskiego.

Zabawiła kompania w Kaliszu dwa tygodnie dając 13 reprezentacji. Między innemi wystawiono:

Najjaśniejsi podróżni, komedję Duval'a, tłumaczoną z francuskiego.

Pustelnik na wyspie Formentera, dramat Kotzebue'go, tłumaczony z niemieckiego i

Podrzutek, sztukę, do której przystosowano nową scenę patriotyczną z „Krakowiaków i Górali”, mianowicie opowiadanie Bardosa o czynach wojennych ks. Józefa, o zdobyciu Lublina, Sandomierza, Lwowa i o zbliżaniu się wojska polskiego do Krakowa.

Pokrywszy zaledwie koszt, powrócili artyści do Warszawy w dniu 11-ym lipca.

Kłopoty pieniężne i niepowodzenie doznane za ostatnim pobytem spowodowały, że Bogusławski w roku 1810 do Kalisza nie przybył. „Gazeta Warszawska” opisując pobyt w dniu 20 sierpnia ks. Józefa w Kaliszu wspomina, że: „obiad u JW. Prefekta Garczyńskiego, reprezentacja teatralna i śpiew ku chwale Xsiażęcia, powszechne oświecenie miasta, transparenty z cyfrą jego i zastosowaniami do niego napisami w języku polskim i francuskim, bal nareszcie, zaświadczyły szacunek i przychyłność Kaliszaków ku Xsiażęciu, naczelnemu Wodzowi”.

Z ową reprezentacją teatralną wystąpiła — zdaje się — trupa prowincjonalna Kacpra Kamińskiego, o którego pobycie w Kaliszu w tym mniej więcej czasie wspomina ogólnikowo „Rocznik Teatru Narodowego” za rok 1814. To przypuszczenie potwierdza okoliczność, że zimę z roku 1810 na 1811 spędził Kamiński w Poznaniu.

Po dwuletniej nieobecności, w roku 1811, Bogusławski, ożywiony najlepszymi chęciami i pełen nadziei „chcąc sprawić zabawę zgromadzającym się zwyczajnie obywatelom na św. Jańskie układy postanowił wysłać większą część artystów dramatycznych do Kalisza”. Jakoż w dniu 17-ym czerwca opuszcza Warszawę, a w dniu 21 rozpoczyna widowiska. Kończy je w niespełna dwa tygodnie, gdyż w dniu 2-im lipca i — o jedno niepowodzenie w życiu bogatszy — powraca do Warszawy.

W latach 1812 i 1813 teatr w Kaliszu był nieczynny, zaś w roku 1814 zjechał ze swą trupą, jedną z lepszych, Karol Bauer. W tymże roku, dnia 19 marca, wycofał się Bogusławski z antreprzy warszawskiej, na czele której stał od lat trzydziestu, przekazując ją zięciowi swemu Ludwikowi Osińskiemu.

W roku następnym, 1815, zorganizował Bogusławski towarzystwo dramatyczne prywatne i z nim zjeżdża do Kalisza. Musiało się nieźle powodzić temu nowemu towarzystwu, skoro pobyt swój przeciągnęło poza dwa miesiące — od 18 czerwca do 23 sierpnia — rzecz, jak na stosunki kaliskie, dotychczas niebywała. O szczegółach organizacji, repertuarze i składzie osobowym towarzystwa, dowiadujemy się z „Rocznika”, wydanego roku 1816 w Poznaniu. Według tegoż: „Wojciech Bogusławski, chcąc zabezpieczyć trwałość sceny ojczystej, założył Szkołę Dramatyczną¹⁰⁾. W tej to szkole, przez lat trzy sposobieni uczniowie, winni byli przez sześć lat odslugiwać się Teatrowi Narodowemu, jednak uzyskawszy uwolnienie od obowiązku w teatrze warszawskim, wyjechali z Warszawy i w Kaliszu, pod rządem Mistrza swego, grywając przez całe św. Jańskie tranzakcje, połączeni wraz z innymi z prowincyi artystami utworzyli Towarzystwo Dramatyczne, a przepisawszy sobie stosowne prawa i uzyskawszy ich potwierdzenie oraz opiekę nad sobą Założyciela swojego, byt swój zapewnili. Znosząc rozmaite przykrości i trudy w utrzymywaniu się stałem, wskazali, jak chcieli być godnymi opieki rządu i względów publiczności. Towarzystwo to więc złożone jest z artystów przybranych z prowincjonalnych różnych teatrów i z uczniów Szkoły Dramatycznej“.

Skład osobowy Towarzystwa był następujący:

Dyrektorowie scen prowincjonalnych: Milewska, Milewski i Wyrwalski

Aktorzy ze Szkoły Dramatycznej: Makiełkowski, Pilichowski Aleksander, Podgarbiński tudzież Kossówna, Krzysztofowiczówna i Parysówna.

Aktorzy przyjęci na gaź: Ćwikliński, Gregowski i Grochowski.

Sufler: Godziński.

Oprócz powyższych grywali: Witkowski, zdolny amator, który wraz z Sarneckim dyrygowali orkiestrą, Lipnicki i pani Luhé.

Zespół ten „po zawartych kontraktach w maju w Warszawie, między W. Wojciechem Bogusławskim, bywszym dyrektorem i antreprenierem Teatru Narodowego, a członkami zwyż wyszczególnionymi, wszyscy artyści tego nowo utworzonego Towarzystwa, przez cały ten miesiąc robili przyzwoite próby z sztuk, mających być granemi, pod dozorem i w pałacu własnym na końcu Leszna¹¹⁾, Naczelnika swego. Na dniu 8 czerwca, wyjechawszy z Warszawy i jadąc na Łowicz i Łęczycę stanęli dnia 12 t. m. i r. w Kaliszu. W dniu 16-ym zjechał do Towarzystwa swojego Wny Bogusławski, a załatwiwszy interesa tak swoje, jako i teatralne, od dnia 18, w następującym porządku grywać rozpoczął:

¹⁰⁾ Otwarcie szkoły dramatycznej nastąpiło w dniu 4 czerwca 1811 roku.

¹¹⁾ Nie Leszna, a ul. Żelaznej.

- 18 czerwca: *Kochankowie extra-pocztą*, komedia
- 19 „ *Pan Wilhelm*, komedia, tłum. L. Osiński
Kolczyk brylantowy, komedyo-opera, przerobił z rosyjskiego Milewski
- 20 „ *Karykatury*, komedia
- 21 „ *Wojna z kredytorami*, komedia
- 23 „ *To byłem ja!* komedia
Kasperek w szczęściu, komedyo-opera
- 24 „ *Awantura dniem przed bitwą*, dramat
- 25 „ *Spazmy modne*, komedia
- 26 „ *Gaduła nad gadułami*, komedia
Indyk nadziany dukatami, komedyo-opera
- 27 „ *Dwaj Klingsbergowie*, komedia
- 28 „ *Król Migdałowy*, komedia
Kolczyk brylantowy, komedyo-opera
- 29 „ *Edgar czyli Wyniszczenie wilków*, dramat.
- 2 lipca: *Dwaj grenadyerowie*, komedia
- 4 „ *Młodość Henryka V*, komedia
- 6 „ *Szambelan Szarmancki*, komedia
Widowisko, któremu trudno dać nazwisko, komedyo-opera
- 8 „ *Oryginały*, komedia
Indyk nadziany dukatami, komedyo-opera
- 9 „ *Lekarstwo bez recepty i apteki*, komedia
- 12 „ *Szwagierek*, komedia
Żyd królem, komedyo-opera oryginalna Milewskiego
- 16 „ *Syn marnotrawny*, komedia
- 18 „ *Komedia w korzennym sklepie*, komedia
Siedem razy jeden, komedyo-opera
- 23 „ *Fenelon czyli Zakonnice Kambrezyjskie*, tragedia
- 25 „ *Krzyżaki*, komedia
- 27 „ *Najjaśniejsi podróżni*, komedia
Siedem razy jeden, komedyo-opera.
- 2 sierpnia: *Henryk VI na łowach*, komedia
- 5 „ *Ukrainka czyli Pałac zaczarowany*, opera w 2-ch aktach Milewskiego, muzyka Sarneckiego. Grana była na benefit Milewskiego
- 6 „ *Wojna z kredytorami*, komedia
- 8 „ *Fenelon czyli Zakonnice Kambrezyjskie*, tragedia
- 10 „ *Lejbkuczer Pawła I*, dramat
Oficer kozacki, komedia

- 13 sierpnia: *Józef Xiążę z Newers*, dramat
- 14 „ *Bigos hultajski*, komedia
- 15 „ *Prawo morskie*, komedia
Powrót do Ojczyzny
- 16 „ *Józef Xiążę z Newers*, dramat
Dwaj rozstargnieni, komedia
- 20 „ *Rinaldo Rinaldini, dowódca rozbójników*, tragedia w 4-ch
aktach przez A. Pilichowskiego. Grana była na benefis:
autora i Makiełkowskiego.
- 23 „ *Bankructwo partacza*, komedia
Asmodeuszek, komedyo-opera.

Spektakl powyższy — jako ostatni — oddanym był na rzecz podupadłych niektórych obywateli Kalisza i po odtrąceniu expensy uczynił czystego dochodu złotych 260”.

W dniu 31 lipca obchodził Kalisz z wielką uroczystością ogłoszenie i przywrócenie nazwy Królestwa Polskiego. Jak niegdyś Dmuszewski i Godebski, tak obecnie Pilichowski — aby uświetnić obchód — napisał „naprędce” dramat 2-aktowy: *Ogłoszenie Królestwa Polskiego czyli Wspaniałość Rosyan*, „z kantatą, muzyką, transparentem i ewolucjami wojskowymi” a muzykę dorobił Wyrwalski, kolega autora. „Spektakl ten przez Rząd za złp. 900 zakupiony i w dniu uroczystości ogłoszenia Królestwa Polskiego za bezpłatnymi biletami danym został”.

Bogusławski nie pozostał do końca pobytu swego towarzystwa dramatycznego w Kaliszu. Po raz ostatni wystąpił w dniu 9 lipca w „Lekarstwie bez recepty i apteki”, poczem wyjechał do Warszawy, zezwalając pozostałym artystom korzystać bezpłatnie z budynku teatralnego oraz biblioteki.

W dniu 25 sierpnia Towarzystwo, uzyskawszy uprzednio zezwolenie rządu pruskiego, wyjechało do Poznania.

Działalność Bogusławskiego na gruncie kaliskim kończy się z rokiem 1815.

Przypadek szczęśliwy zrządził, że Kalisz znalazł się na drodze, po której kroczył Ten, co życie swe całe:

„Pisał, grał i grających na czas późny stworzył”.

Przypadek szczęśliwy zrządził, że Kalisz dzieje swego teatru może i ma prawo związać z dostojnem imieniem „ojca sceny polskiej”.

To też, to zrządzenie przypadku szczęśliwego, Kalisz po wszystkie czasy zachowa we wdzięcznej pamięci i, nadejdzie chwila, że ją utrwali!

Jak bardzo doniosłem zdarzeniem był w owe czasy każdorazowy przyjazd teatru do miasta, pozbawionego wszelkich rozrywek umysłowych, świadczą t. zw. widowiska, jakimi darzyli kolejno mieszkańców wydrwi-

grosze i obieżyświaty wszelkich nacyi. Adam Chodyński pomieścił w „Kaliszaninie” ich regestr, obejmujący okres lat 1807 — 1857 w artykule p. t. „Widowiska publiczne w Kaliszu”. Dość będzie przytoczyć ich po kilka z każdego roku, aby powziąć wyobrażenie o ich całości i poziomie.

Więc np.:

w roku 1807 Giovanni Bertoli pokazywał sztuki z niedźwiedziami;

w roku 1808 Jordaki Kuparenko dał aż 8 reprezentacji ekwilibrystycznych, a Johan Hepke przybył z teatrem maryonetek;

w roku 1809 Giovanni Cappellino pokazywał niedźwiedzie, z którymi i Saint-Caramelli miasto nawiedził. Tegoż roku Marcus Kellmann tańczył na drucie, a Jean Verdaut pokazywał mechaniczny teatr pigmejczyków;

w roku 1810 Antoni Reballini był znów z niedźwiedziami, a Karol Schindler zapoznał miasto z prawdziwym człowiekiem morskim, po niewielkich cenach: 24, 12 lub 6 groszy od osoby;

w roku 1811 Fryderyk Bree zjechał z gabinetem figur woskowych, zaś Karol Elert pokazał organki mechaniczno-lalkowe (Puppenspiel);

w roku 1812 zjawiają się niedźwiedzie z Janem Jacobi'm;

w roku 1813 Jan Albi, a po nim Jan Rogati każą znów kaliszanom podziwiać niedźwiedzie. Pozatem sztuki mechaniczne i gimnastyczne również były razy kilka;

w roku 1814 żołnierze francuscy, powracający z niewoli: Levalois, Lebrun, Malos i Jean-petit pokazywali maryonetki. Inni, sztuki fizyczno-magnetyczne, mechaniczne i gimnastyczne, a Józef Starcelli — niedźwiedzie;

wreszcie w roku 1815 rozpoczął sezon widowiskowy Antoni Zamboni przywożąc... niedźwiedzie, a wkrótce po nim kuglarz Marcus Lewin z Krotoszyna odwiedził Kalisz, ale go za coś tam wyproszono z miasta.

* * *

Rok 1816 rozpoczyna okres widowisk teatralnych, dawanych przez trupy prowincjonalne.

Pierwsza zjawiała się pod dyрекcyą Karola Bauera, który już w roku 1814 bawił w Kaliszu. Bliższych szczegółów — zarówno o pobycie, jak i repertuarze — brak. Wiadomo tylko, że z Pyzdr przybyli wówczas na występy gościnne: Milewski i Pilichowski i, że w dniu 16 maja grali w sztukach: *Śmierć Xięcia Józefa Poniatowskiego*, obraz historyczny w 3 aktach; *Prawo morskie*, komedia i scenę z tragedyi Zschocke'go: *Juliusz de Sassen*. W dniu 18 maja Milewski powrócił do Pyzdr, zaś Pilichowski pozostał do dnia 6 czerwca, w którym to dniu dana była reprezentacja na jego benefis. Grano: *Sąd Joachima*, dramat i komedye *Szambelan Szarmancki*.

Przedstawienia odbywały się w budynku teatralnym wydzierżawionym od Bogusławskiego. Budynek ów przed 16 laty ładajako, w ciągu dni kilkunastu, wystawiony począł się chylić ku upadkowi. Bogusławski, który sam już przestał zeń korzystać, postanowił go sprzedać przez licytację publiczną na rozbiórkę, aby uniknąć kosztów, związanych z remontowaniem. W tym celu zjeżdża w lipcu do Kalisza, aby zamiar swój w czyn wprowadzić, ale natrafia na trudności nieprzewidziane. Oto Komisya Rządowa nakazała przedewszystkiem przeprowadzić śledztwo i zbadać, na jakiejto zasadzie dzierżawca emfiteutyczny placu, należącego do funduszu szpitalnego miejskiego, mógł od siebie wypuszczać tenże w dzierżawę czasową osobom trzecim i zezwalać na wznoszenie budowli. Czem się skończyła ta sprawa dla Bogusławskiego — niewiadomo, bowiem akta tejże Komisji żadnych dalszych szczegółów nie zawierają. To tylko jest rzeczą pewną, że w kwietniu roku następnego, w tymże budynku jakiś „profesor” Schnor dawał jeszcze przedstawienia: fizyczno-chemiczno-optyczne.

W roku 1822, plac, na którym stał był niegdyś pierwszy teatr kaliski, nabył Wincenty Przechadzki od ówczesnego właściciela Hilarego Radzika.

W związku ze sprawą—wszczętą przez Bogusławskiego—zburzenia teatru, wyłonił się projekt budowy nowego, o czem Prefekt Departamentu zawiadamia Komisję Rządową, pod dniem 23 lipca, jak następuje: „Gdy zaś dla dogodności publicznej teatr w mieście tutejszem — jako stołecznem Województwa¹²⁾ — jest potrzebny i niektórzy mieszkańcy tegoż Województwa oświadczyli się, że chcą na kupienie teatru tego (starego) jako i na kosztą wystawienia nowego, dogodniejszego i trwałego składki uczynić, a podobne składki bez wiedzy i zezwolenia rządu miejsca mieć nie mogą, przeto Prefekt Departamentu uprasza Komisję Rządową, żeby nietylko na wybieranie składek na pomieniony przedmiot zezwoliła, lecz także u rządu zaasygnowanie kilkunastotysięcznej sumy złotych polskich, na wystawienie dogodnego i ozdobnego dla miasta teatru wyjednać raczyła i o skutku Prefekta Departamentu zawiadomiła”.

Odpowiedź Komisji Rządowej z dnia 7-go sierpnia była niepomysłna: „Wniosek Prefekta co do wybierania składek miejsca mieć nie może; budowę teatru — jako rzecz prywatną — zostawić należy woli obywateli. Zasiłku ze skarbu, dla braku funduszy, na teatr być nie może”.

¹²⁾ Instalacja Komisji Wojewódzkiej, której pierwszym prezesem został mianowany Józef Radoszowski, nastąpiła dopiero w dniu 24 września tegoż roku. Do owej chwili działały władze z okresu poprzedniego i dlatego Prefekt Dep-tu mówiąc o Kaliszu, nazywa go już stolicą województwa.

Od roku 1817, w którym stary budynek teatralny został ostatecznie rozebrany, do roku 1821 włącznie, żadnych przedstawień — dla braku jakiegokolwiek bądź pomieszczenia — w Kaliszu nie było. Publiczność kaliska musiała znów zadawałniać się „widowiskami”, mniej lub więcej bezmyślnymi. Dość będzie — dla przykładu — przytoczyć jedno. Niejaki Wilhelm Mikuski „normandzki sztukmistrz pływania oraz królewsko-pruski pływak uprzywilejowany” dawał w lipcu roku 1817 na rzece przy moście Wrocławskim przedstawienia wodne, polegające: na skoku do wody z mostu „przy wystrzale z pistoletu”, na przebieraniu się pod wodą, na wędrowaniu po wodzie z tłomoczkiem na plecach, na zanurzaniu się pod wodę z fajką zapaloną w ustach, którą później w dalszym ciągu palił i t. d., za co kazał sobie płacić — zależnie od miejsca — po dwa lub po złotemu.

Nic dziwnego, że kaliszanie poczęli tęsknić za teatrem, który zapisał się w ich pamięci już niejedną chwilą rzetelnego wzruszenia, kiedyindziej zaś śmiechu. Korespondent „Kuryera Warszawskiego” daje temu wyraz, kiedy pisze w lipcu roku 1821: „Na tegoroczne transakcye św. Jańskie większy był zjazd niż się spodziewano, ale Dam przybyło niewiele. Szkoda, iż w tym roku nie mieliśmy teatru. Obywatele województwa kaliskiego dawniej nader wspierali scenę narodową, osobiłwie Damy tutejsze nader licznie uczęszczały na widowiska”.

Niejaki związek z teatrem ma i następujący ustęp korespondencyi: „Kalisz corocznie pomnaża się w domy i rozmaite ozdoby. Przechadzka, zwana Park, jest miejscem jednym z najprzyjemniejszych. Od lat trzech¹⁸⁾ stanęło sześć gmachów rządowych, mogących zdobić nawet stolicę, między nimi celują: Szkoły Wojewódzkie i pałac Trybunału. Z domów prywatnych nowo wystawionych są najozdobniejsze: Nieszkowskiego i dwa gmachy oberży polskiej Woellfla. Szkoda, że w niej piękna i ogromna sala przeznaczona na reduty musi być rozrzuconą, z przyczyny uchybień budownictwa”.

Sala, o której mowa, nietylko nie została rozrzucona, ale przeciwnie, już w roku następnym — po usunięciu uchybień — oddana przez właściciela Ludwika Woellfla do użytku publicznego.

Omawiane powyżej pięciolecie, chociaż upłynęło bez przedstawień teatralnych, zapisało się jednak w dziejach teatru kaliskiego na innem polu.

¹⁸⁾ Na wzmoczenie ruchu budowlanego w Kaliszu wpłynęła uchwalona dnia 20 stycznia 1818 roku pożyczka budowlana przez Radę Administracyjną Królestwa, na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Przyznano wówczas miastu po 90 tys. rocznie przez lat 23, co uczyniło w sumie złp. 2070000. Była to, niewątpliwie, zasługa Józefa Radoszowskiego, prezesa Komisji Wojewódzkiej, który za cel i zadanie swych rządów postawił, aby „miasto Kalisz przyprowadzić do lepszego stanu”.

W roku 1819 ukazało się „drama historyczne w 3 odsłonach, oryginalnie z dziejów narodowych napisane” p. t. *Oswobodzenie Poznania czyli Władysław i Bolesław, królowie polscy*¹⁴⁾. Autorem był Aleksander Pilichowski, ten sam, którego inny dramat „Wspaniałomyślność Rosyan” grano w roku 1815 w Kaliszu, podczas obchodu uroczystego przywrócenia Królestwa Polskiego. „Oswobodzenie” przypisał autor: „laśnie Wielmożnemu Ianowi Nepomucenowi Hrabi Bielińskiemu, Komisarzowi Skarbu Województwa Kaliskiego, Orderów św. Iana Ierozolimskiego i Krzyża Polskiego Kawalerowi, Panu i Dobrodziejowi”, do którego zwraca się z jaknajbardziej słusznemi słowy: „Nie w dziele mojem, lecz w Twej zaufany łaskawości”, bo „drama” było liche i wymagało istotnie „ozdoby znakomitem imieniem”. Ciekawszym niż treść dramatu jest afisz, przedrukowany na odwrocie karty tytułowej, gdyż podaje zespół artystów dramatycznych, występujących w lecie roku 1818 w Poznaniu:

O s o b y:

Władysław II Spluwacz	p. Milewski
Bolesław IV Kędzierzawy	„ Worowski
Anastazja, jego żona	p-a Indyczewska
Włodzimierz, x. ruski, jej ojciec	p. Romanowski
Nałęcz, wojewoda poznański	„ Pilichowski
Ostroja, brat Anastazy	„ Leszczyński
Konrad de Gronstein, wódz wojsk cesars.	„ Rożański
Alberta, córka jego	p-i Milewska
Rawicz, rycerz przy boku Bolesława	p. Wolski
Roxolana, poufała Anastazy	p-i Jezierska
Mieczkowski, kasztelan kaliski, stronnik Władysława	p. Pawłowski
Karol de Blenheim, rycerz Konrada	„ Rutkowski

Wojsko polskie, wojsko ruskie, rycerze niemieccy, damy dworskie, lud poznański.

Scena w Poznaniu i jego okolicach.

(D. c. n.).



¹⁴⁾ Katalog Druków Kaliskich, 1603—1914, Kalisz 1928 — Nr. 208.

Oswobodzenie Poznania

czyli:

WŁADYSŁAW i BOLESŁAW

Królowie Polscy

*Drama Historyczne w 3ch odsłonach
oryginalnie z dzieiów Narodowych napisane*

przez

Alexandra Pilichowskiego.

g r a n e

w Poznaniu przez Artystów Dramatycznych
na Teatrze Publicznym dnia 15. Lipca 1818. roku.

w KALISZU 1819.
w drukarni Mehwalda.

JANUSZ STASZEWSKI: PAMIĘTNICZEK O UDZIALE KALISKIEGO W POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIM

Wśród papierów po Leonardzie Chodźce przechowywanych w zbiorach rapperswilskich w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie, zachował się między innymi pod nr. 575 list Franciszka Sieroszewskiego, dawnego wojskowego, a w ostatnim powstaniu listopadowym kpna. gwardji ruchomej ptu. kaliskiego, później, zaś kptna. w 8 pułku strzelców kaliskich. Opisem powstania w Wielkopolsce zajmował się ostatnio prof. Skalkowski w swem dziele o gen. Dąbrowskim¹⁾, ze względu jednak na szczegóły lokalne warto list ten podać do wiadomości tych co interesują się przeszłością Kalisza i jego okolicy. List poniżej podany jest przytoczony wedle tekstu oryginału ze zbiorów rapperswilskich, w zmodernizowanej jednak pisowni.

Szanowny Ziomku!

Dla słabości zdrowia mego spóźniłem się z nadesłaniem opisu rzetelnie ułożonego i najkródszej zebranego, opuszczając różne szarmicle, co tylko pamięcią moją objąć mogłem z dwóch epok t. j. z roku 1792 i 1794, przez Tadeusza Kościuszkę odbytych kampanji zaczynając od wnijsia w służbę wojskową jak następuje:

W roku 1790 przystałem do regimentu pod imieniem Królowej Jadwigi chodzącego za panowania jeszcze króla Stanisława Poniatowskiego.

W roku 1792 byłem pod komendą Kościuszki i w tymże roku odbyłem kampanję. Byłem w bataljach pod Szepetówką, czyli Zieleńcami, gdzie byłem lekko ranny w nogę lewą, niechcąc pójść do lazaretu i po opatrzeniu przez doktora czyniłem służbę tudzież pod Dubienką, gdzie zginął Palombach konno-jegerskiego ekaterynosławskiego pułku-pułkownik rosyjski. Później, gdy armistycjum nastąpiło, przyszło wojsko polskie pod Warszawę i stanęło obozem pod Ryczywołem, zkąd rozeszły się pułki na konsystencje, a nasz pułk pomaszzerował aż do Konstantynowa nad Dniestr i tam staliśmy do 1794 roku skąd przezeńliśmy się do Krakowa.

W roku 1794 w czasie naczelnictwa Kościuszki byłem tranzlokowany do pułku konnego ojca mego i wysłany do Wielkopolski, gdzie przybywszy ojciec mój Jan Sieroszewski był pułkownik konfederacji barskiej odebrawszy wezwanie i patent od Kościuszki na pułkownika, wskutek nadesłanej mu proklamacji najpierwszy wsiadł na koń i proklamacją natychmiast

¹⁾ Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, tom IV, Jan Henryk Dąbrowski Warszawa 1904. cz. I.

O poruszeniach oddziałów kaliskich i potyczkach przez nie stoczonych pisze Bolesław Twardowski w *Wojsku polkiem Kościuszki w r. 1794—Poznań 1894.*

z ambon publikować rozkazał²⁾. Zebrawszy 25 koni w wsi Tłokini stanął o milę od Kalisza, gdy dał spiegi(!) znać iż miasto Kalisz bije się z Prusakami, których było 200 piechoty i 80 huzarów, natychmiast wyruszyliśmy choć w tak małej liczbie, bo tylko 25 koni na pomoc miastu temu, lecz ze zdradzeni byliśmy przez fałszywy raport spiegi(!), gdyż miasto było spokojne i owszem Prusacy dowiedziawszy się o powstaniu mieli się na ostrożności na każdy trakt wystawili po dwie armaty zmocniwszy(!) warty i gdy więc wpaść chcieliśmy do Kalisza traktem od Stawiszyna, natychmiast dali ognia z armat do nas, lecz nieszkodliwie, cofnęliśmy się, a spostrzegłszy znaczną liczbę fur i uzarów(!) przemyskających się na Tyńcu wpadliśmy tam zabrawszy 13 uzarów(!) w niewolę i 700 korcy owsa już na furach tych będącego, powróciliśmy się na powrót do Tłokini, rozesławszy owies po dworach, skąd wyruszyliśmy tego dnia do Stawiszyna, zabrawszy od obywatela Kawieckiego z wsi Kosmowa przywiezioną nam broń, którego jego własny holender poszedłszy do Kalisza zaskarżył, że insurgentom znaczną ilość broni do Tłokini dostawił z którym to holendrem niejaki porucznik Calich wysłany w 30 piechoty i 6 uzarów(!) ochotnika z Kalisza do Kosmowa o mil 3 odległego dla zrabowania i zabrania do więzienia tego obywatela, o czym ojciec mój dowiedziawszy się, natychmiast z Stawiszyna wyruszywszy do wsi Kosmowa, aby Kawieckiego odbić. Jakoż już w drodze spotkaliśmy go skrępowanego i przez tychże Prusaków prowadzonego w jego własnym czterokonnym pojeździe. Gdy nas maszerujących spostrzegli, odstąpili natychmiast Kawieckiego, który uciekł napowrót do domu, a sami z traktu zrejterowali na pole i dążyli do wiatraka, co ojciec mój spostrzegłszy w tej samej tylko sile, jaką miał pod Kaliszem przypuścić na nieprzyjaciela szarżę, który w uformowanym triangle wsadziwszy w środek 6 swych huzarów pospieszał ku wiatrakowi, lecz szypkie(!) na nieprzyjaciela natarcie wstrzymało go już tylko o paręset kroków od wiatraka, dwa razy dawszy ognia, nie mogąc więcej razy przed natarciem tak szypkim(!) nabić, zabraliśmy go w niewolę z całym jego ochotnikiem, prowadzonego przez tegoż holendra, który na kawałki porąbany przypłacił srogą śmiercią swoje(!) przychylność do Prusaków. Utraciliśmy w tej akcji bardzo słusznego obywatela Macieja Konopnickiego i Józefa Cybulskiego, z którymto niewolnikiem przybyliśmy napowrót do Stawiszyna, gdzie przemaszerował Paweł Skórzewski, generał województwa kaliskiego z kosynierami, a pułk nasz powiększył się w kilka dni do 300 ludzi i wkrótce został kompletny. Z Stawiszyna wymaszerowaliśmy do Koła, a pod Kołem złączyliśmy się z pułkiem Andrzeja Jachowskiego, wpadliśmy do Koła³⁾ gdzie były żółte

²⁾ połowa sierpnia 1794; ³⁾ 7.IX.1794.

huzary, wypędziliśmy i ścigaliśmy ich aż pod Kłodawę; nieprzyjaciel stracił 19 na placu, a 40 w niewolę zabranych, nasza strata bardzo mała, bo tylko 4 ubili, a 6 plejzerowali.

Skąd wróciliśmy się do Stawiszyna, a z Stawiszyna odpocząwszy parę dni, wyruszyliśmy do Słupcy, gdzie z gen. Madalińskim i Dąbrowskim⁴⁾ połączywszy się pomaszerowaliśmy do Łabiszyna⁵⁾ tam zastaliśmy kilkadziesiąt piechoty nieprzyjacielskiej, która się zrejterowała na cmentarz i z za parkanu broniła się parę godzin. Zabrana do niewoli, obywatel Leszczyński padł ofiarą tej utarczki obok mnie.

W nocy nadszedł nas Sekuli z Bydgoszczy⁶⁾, odparty utraciwszy znaczną liczbę w zabitych zrejterował się natychmiast, gdzie major Jerzmanowski poległ; poszliśmy w pogoń za nim na całą noc, a z rana armaty nasze zaczęły grać, strzelcy piesze i kosyniery zatarasowane bramy wybili⁷⁾, Sekuli został plejzerowany śmiertelnie i do młyna złożony został, a korpus jego ścigaliśmy aż za Fordon, który zupełnie zniesiony został, skąd pułki rozeszły się na stanowiska. Nasz pułk dostał rozkaz pójść aż do Nakła, trzy mile za Bydgoszcz, gdzie staliśmy aż do wzięcia Kościuszki w niewolę, Madaliński z Dąbrowskim ruszyli ku Warszawie⁸⁾, a memu ojcu dopiero w pięć dni dali ordynans aby ruszył natychmiast z swym pułkiem za głównym obozem i żeby wszystkie mosty na rzece Noteci zaciąwszy od Nakła aż do Łabiszyna poznosił, wszystko zostało dopełnione, gdyśmy doszli sztabu głównego pułk nasz zawsze trzymał alergicę(!), aż pod sam Brochów nad Bzurą. Słyszeliśmy nieszczęśliwą kanonadę na Pradze⁹⁾, nie mogliśmy bez rozkazu dać sukursu, nie było naczelnika Kościuszki, chociaż nas było do 30,000 i mieliśmy pontony blaszane, niebyło nikogo żeby stanął na czele, kazał się przeprawić po pontonach, które bez użytku włóczyliśmy z sobą—i tak przez stratę jednego naczelnika upadliśmy; mając tak znaczną siłę.

Z tej więc drugi(!) epoki należy mi się sprawiedliwie krzyż kawalerski, bo byłem przedstawiony jak świadczy Gazeta z tego roku, a tymczasem miałem dostać pierścienia, lecz że Naczelnik zginął, nic mnie nie doszło.

Upraszam więc Szanownego Ziomka, abyś raczył w dziele swem imiona tych wszystkich o których wzmiankuję umieścić, niech będzie to przynajmniej nagrodą dla żyjących, a pamiątką o nieżyjących, że miała i ma Ojczyzna wiernych swych synów, którzy ryzykowali i ryzykują nie tylko majątki, ale i swe życia.

Winne uszanowanie Franciszek Sreniawa Sieroszewski, kapitan pułku 8 strzelców pieszych.

24 czerwca 1837 roku.

Rue de la Calandre N. 6 en la Cité.

⁴⁾ 24.IX.1794; ⁵⁾ 29.IX.1794; ⁶⁾ 30.IX.1794; ⁷⁾ 2.X.1794; ⁸⁾ 13.X.1794; ⁹⁾ 4.XI.1794,

J. STASZEWSKI: KALISKI WYSIŁEK ZBROJNY 1806 — 1813

I. WYBUCH POWSTANIA 1806 R.

Dla Polski, jęczącej pod jarzmem trzech zaborców, zbliżała się nowa era wolności. Austria była starta pod Austerlitz, Prusy rozbite pod Jeną, a zwycięski cesarz Francuzów—Napoleon wobec Dąbrowskiego i Wybickiego głosił, iż skoro Polska stanie do pomocy i okaże się go godną, on wskrzesi ją i do rzędu państw europejskich przywróci¹⁾. Poznań już 3 listopada był w ręku Francuzów²⁾, a w trzy dni później przyjmował w swe mury Dąbrowskiego i Wybickiego³⁾. Kalisz dopiero 9 listopada zrywa pęta, ale zato samorządnie bez pomocy i opieki Francuzów⁴⁾. Oto w tym dniu dzierżawca Opatówka, dawny kpt. art. Kasper Miaskowski przywiózł do Kalisza drukowane odezwy Dąbrowskiego i Wybickiego wydane 3 listopada w Berlinie. Odezwy te w mgnieniu oka rozeszły się między ludnością i wzniciły wielką radość i zapał. U drzwi domu w którym mieszkał Miaskowski, stanęła honorowa warta obywatelska, a zebrany tłum dając folgę swym uczuciom głośnie wydawał okrzyki na cześć Polski, Napoleona i Miaskowskiego. Prezes kaliskiej kamery v. Pritwitz z rozpaczą patrzył, jak Polacy rozbrajali jego siłę zbrojną: 30 rekonwalescentów z pułku Zastrowa i opanowywali kasy pełne pieniędzy w tym momencie, gdy na terenie departamentu kaliskiego znajdował się jeszcze regiment dragonów pruskich Roquetti i bataljon pułku towarzyszków, a na dzień 15 listopada, było sygnalizowane przybycie 22,600 Rosjan⁵⁾. Teraz wszystko przepadło—płomień insurekcji gorzał już na dobre i trzeba było oddać klucze od kas i archiwów. Podobnie Prezes rejencji v. Denkelman postradał władzę i wydał w ręcę Polaków akta swych biur i kasę. Polacy tryumfowali.

Zwycięski tłum szlachty i mieszczan kaliskich pod kierunkiem Miaskowskiego rusza do kościoła kanoników, by odśpiewać *Te Deum*, poczem Polacy objęli władze mając już na swym czele wybitne jednostki: pisarza

¹⁾ Bibljoteka Un(iwersytecka) w Warsz(awie) — rkps. 210 (korespondencja gen. Dąbrowskiego) teka L V f, 1—18.—Józef Wybicki, *Życie moje*, wyd. A. M. Skalkowski, Bibljoteka narodowa serja I, Nr. 106—1927, str. 261—264.

Marceli Handelsman-Napoleon et la Pologne (1806—1807)—Paris, 1909. str. 19 i nast.

²⁾ Dr. Kurt Schottmüller — *Der Polenaufstand 1806/7*, Poznań 1907, str. I, 31.

³⁾ Kronika miasta Poznania, 1929, str. 295—296 (Staszewski, Poznań, jesienią 1806 r.

⁴⁾ Schottmüller, o.c.str. I 40—41, II 59—63, raport rejencji kaliskiej o wybuchu powstania (cyfra I — oznacza omówienie, II—dokumenta, oznaczone w tem dziele oddzielną numeracją).

⁵⁾ Schottmüller; o.c. str. II, 67.

koronnego Piotra hr. Bielińskiego, oraz gen. Pawła Skórzewskiego, który w czasie konfederacji barskiej i kościuszkowskiej insurrekcji, kaliskiemu przywodził powstaniu. W czasie przejścia władzy, jako widomy znak upadku rządów pruskich zerwano czarne orły, czego własnoręcznie dokonał dziedzic Piorunowa hr. Gurowski. Podobnie jak w Poznaniu pozostawiono dawnych urzędników nadal w służbie⁶⁾, jedynie w zarządzie rejencji i kamery zasiedli Polacy. Na czele pierwszej stanął Kiełczewski, mając jako członków Gembarta, Radolińskiego, Smogorzewskiego, Łągowskiego, Żeromskiego, Kurczewskiego, Parczewskiego Fabjana, Kurowskiego, Parczewskiego Ksawerego, Sokolnickiego i Bogdańskiego. Prezesurę kamery objął Bieliński, obok którego zasiedli: Zakrzewski, Jasiński, Morawski i Niemojowski.

Dawny legionista Józef Gabriel Biernacki gromadził wokół siebie dawnych oficerów i ochotników do nowych pułków. Spokój i porządek były zachowane przez cały czas⁷⁾.

Dopiero w pięć dni po tym przewrocie do Kalisza przybył pierwszy oddział francuski, był to szwadron strzelców konnych płk. Dechamps. Oddział ten owacyjnie był witany przez kaliszian.

Na wieść o powstaniu w stolicy departamentu, zrywa się cała okolica. Tego samego dnia tj. 9 listopada⁸⁾ „obywatele urodzeni Piotr Rokosowski, Pashalis Godlewski, Mikołaj Borkowski, Józef Strubiński, Paweł i Konstanty Malczewski i inni przybrani, wszystkich w liczbie 11 z województwa kaliskiego dnia 9 miesiąca i roku teraźniejszego przybywszy do Stawiszyna, do którego Landratura z krejzu(!) nakazała przystawić koni dla przewiezienia amunicji pruskiej, naprzód do zrewidowania kasy królewsko-pruskiej przystąpili, w której gotowych 14 reichstaller, a w remancie(!) u obywateli miejscowych 60 reichstaller podług rejestru znaleźli i te straży w radzie miasta złożyli, potem obwieszczenie przez JW. Dąbrowskiego gen. dyw. i Józefa Wybickiego, reprezentanta miast na sejmie 1791 r. o uwolnieniu narodu z więzów przez oręż zwycięski Napoleona Wielkiego, Bohatera Europy, przeczytane miastu zostało; które na dowód swego uczucia akt

⁶⁾ niektórzy z pośród tych urzędników pruskich pozostali na stałe w polskiej służbie, do tych należeli dyrektor policji Horning i radca Schmidicke, (później Szmidecki).

⁷⁾ Prusacy podejrzewali, iż powstanie kaliskie było potajemnie zorganizowane poprzednio i dlatego tak sprawnie wszystko poszło, np. w klasztorze O. O. Bernardynów miało być ukryte 2000 karabinów. (Schottmüller. o.c. str. II 61). Urzędnicy pruscy powodzenie powstania w znacznej mierze przypisywali klerowi, a zwłaszcza zakonnikom-kwestarzom, którzy w czasie swych wędrówek podsycali patriotyzm i nienawiść do Prus (Schottmüller. o. c. str. II 52—55)

⁸⁾ Bibl. Un. Warsz. rkp. 210, teka X, nr. 12. raport Strubińskiego, Stawiszyn 9/X1806,

przy tym raporcie przyłączony napisało. Rekrutów 2 na transporcie do wojska pruskiego będących uwolnili. Na poczcie nic nie znalazłszy, jej instrukcją robiwszy dozorowi rady też oddali. Nakoniec na komorze wojskowej pruskiej zastawszy sukna, broń, oręż mundury, rekwizyta końskie, proch i kule i inne wojskowe rzeczy zabrali i te wojskom niezwyciężonym oddać przedsięwziawszy prowadzili". Równocześnie obrano zaraz nowego burmistrza⁹⁾ w osobie Godfryda Kramssa i rządców miejskich: Fryderyka Hoffmana, Samuela Szuszeńskiego i Jana Długoleckiego.

W pobliskim Koninie landrat Blomberg¹⁰⁾ przeczuwał wybuch. Już 4 listopada otrzymał on poufne pismo z Poznania o przybyciu tam Francuzów i powstaniu polskiem. Spodziewając się ekscesów i prześladowania postanowił rodzinę swą odesłać pod opiekę ustępującej armii rosyjskiej, sam zaś zamierzał wytrwać na stanowisku do ostatka. Pragnął zahamować powstanie choćby na krótko, w tym celu prosił, aby pozostało choćby 400 kozaków, którzy wstrzymywaliby francuskie forpocztę, a miejscowych obywateli zmuszali do posłuszeństwa. Jednakże posiłków nie otrzymał, a w Kaliszu nastąpił wybuch powstania. Blomberg w tym czasie chciał spełnić rozkazy kamery i zamierzał wywieść registraturę. W tym celu wysłał ją do swego miejsca zamieszkania Białej panieńskiej, a sam z Koła tam zdążył, aby następnie pospieszyć na zagrożony posterunek do Konina. W tej drodze koło godz. 4 po poł. opadło go 3 uzbrojonych ludzi hr. Gurowskiego z Grzymiszewa, którzy zmusili aby udał się do Konina, gdzie Gurowski objął już władzę na mocy dekretu Dąbrowskiego i dokąd już dotarł pierwszy podjazd francuski w sile 18 koni. Wkrótce jednak Francuzi miasto opuścili i cofnęli się w kierunku Poznania. 11 listopada rano odwiedził Blomberga Gurowski i powiadomił, że obejmuje władzę w imieniu Dąbrowskiego i życzy sobie, aby registratura była z powrotem z Białej przywieziona; zaznaczał przytem, iż Blomberg może pozostać na zajmowanym stanowisku i że będzie na nie wybrany przez miejscowych obywateli. Jakoż wieczorem zjechało się 30 szlachty i pod przywództwem Gurowskiego odebrali władzę magistratowi i objęli wszystkie kasy, za wyjątkiem powiatowej, którą Blomberg wcześniej wysłał do Płocka. Skoro mu jednak oznajmiono, żeby nadal pełnił urząd, ale jako urzędnik polski, wraz z dodanymi mu obywatelami, bez zgody których nic uczynić nie będzie wstanie — landrat odmówił i wrócił do siebie na wieś. Podobnie w Kępnie 10 listopada¹¹⁾ obalił władzę pruską brat tamtejszego ziemianina Piotr Żeromski na czele 100 uzbrojonych włościan, których przywiódł celem opanowania miasta, znając

⁹⁾ Bibl. Un. Wassy. rkp. 210, teka X, nr. 14. deklaracja m. Stawiszyna z 9/XI1806.

¹⁰⁾ Schottmüller, o. c. str. II 52—57, raport Blomberga.

¹¹⁾ Schottmüller, o. c. str. II 64, raport steuerratha Velhagen.

wierność dla rządu tamtejszych mieszkańców. Od tej chwili stał się on panem całego powiatu ostrzeszowskiego.

Nieco później, bo 13 listopada, obywatele¹²⁾ zebrani w oswobodzonym Sieradzu ogłaszają¹³⁾: „nie możemy uroczystej aktu tego w dziejach Polski tak pamiętnego uświęcić, jak okazaniem powszechnej i głośnej naszej wdzięczności mężom J.W. Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, gen. dyw. ozdobionemu orderem wielkiego orła legji honorowej i komandorowi orderu królewskiego korony żelaznej i Józefowi Wybickiemu, reprezentatowi miast na sejmie r. 1791, mężom których Wielki i Niezwyciężony Napoleon za narzędzie i echo naszego obrał uszczęśliwienia. Przez nich nam ratunek Ojczyźnie ogłosił i do jej ratunku powołał, a których głośnie w Europie dla Ojczyzny ofiary i całkie(!) dla niej poświęcenie się, tyle na sprawiedliwy jego dla nich szacunek i zaufanie zasłużyły, ile serce każdego pocziwego Polaka czuje dla nich wdzięczność. Obierając więc za tłumaczy tych powszechnych naszych sentymentów obywatelów WW. Jana Stawiskiego i Józefa Walewskiego, zalecamy im, aby wyrazili razem oświadczenie nasze, iż czuli na głos Ojczyzny Polacy wezwani szlachetną i mężną ich proklamacją zebrałiśmy się wszyscy jednym duchem tchnący, wszyscy razem deklarujemy życie i majątki nasze nieść w ofierze Ojczyzny, a żadna ofiara dla nas nigdy nadto wielką nie będzie, gdzie nas tylko głos naczelników naszych powoła”. Uznając konieczność utworzenia wojska stanowili jednocześnie zebrani pobór 1-o kantonisty z każdych 20-u dymów do piechoty, ubranego i uzbrojonego, do jazdy podobnie dostawiały miasta 1-o z 40-u dymów, a każdy właściciel ziemski 1-o z każdej wsi, a nadto z każdego posiadanego folwarku opłacał na koszt umundurowania i żołdu dla 1-o strzelca, z których miano kompanję uformować.

Dniem później insurrekcja przedziera się poza granice kaliskiego departamentu. Oto w Łęczycy¹⁴⁾, dawnej stolicy województwa, dokąd wy-

¹²⁾ Bibl. Un. Warsz. rkp. 210, teka X, nr. 16, Sieradz 13/XI 1806, deklaracja poboru rekruta, którą podpisują: „Paweł Biernacki, Antoni Siemiątkowski, Józef Walewski, Jan Zbiżewski, Kawecki, Antoni Tarnowski, Szczepan Tarnowski, Sylwester Tarnowski, Jan Załuski, Ludwik Sulimierski, Seweryn Tymieniecki, Jaraczewski, Antoni Pstrokoński, Feliks Murzynowski, Cyprjan Psarski, Alojzy Niemojowski, Jan Feliks Stawiski, Wicenty Pzeliski, Antoni Aleksander Łubkowski, Franciszek Wierusz-Kowalski, Bartłomiej Grądzki, Stanisław Nieszkowski, Walenty Lutomski, Franciszek Adam Stawski, Piotr Radziszewski”. Tu następują podpisy miasta Sieradza: Adam Zwoliński, radny pierwszy miasta Sieradza, Walenty Wązoskiewicz, Tomasz Mazur jako reprezentant, JW. Melzer jako reprezentant, Bekk reprezentant, Józef Bobrowski komisarz, Tomasz Libracki radny. Następują dalej obywatelskie podpisy: Marcin Siemiątkowski mjr., Franciszek Krzyżanowski, Łączkowski.

¹³⁾ Bibl. Un. Warsz. rkp. 210, teka X, nr. 18.

¹⁴⁾ Bibl. Un. Warsz. rkp. 210, teka X, nr. 21, Łęczycza 14/XI 1806 o godz. 5 po poł.

słano delegata z komisji kaliskiej Wincentego Szawłoskiego „liczne zgromadzenie województwa, radcy miasta, pospólstwo, synagoga i Żydy, licznie zgromadzeni w zapale jaknajczystszej cnoty niosąc życie i majątki w ofierze, w przewodnictwie JW. Onufrego Dąbrowskiego, chorążego wojewódzkiego, męża prawdziwie umiającego szanować wolność, stanęli, którzy, po przeczytaniu deklaracji w Berlinie dnia 3 novembris datowanej w kościele farnym po zaśpiewaniu Te Deum przystąpili do aktu powstania”. Przyczem przyszło zaraz ten akt krwią przypieczętować, ponieważ w czasie opisywania deklaracji wpadło do miasta 2 oficerów pruskich na czele 11 dragonów z którymi stoczono zwycięską potyczkę, ponosząc straty w jednym postrzelonym koniu i skaleczonej ręce kmtda Szamowskiego. Zaznaczano jednak: „w takim położeniu rzeczy obywatele na pierwszym ogniu nieprzyjaciela wystawieni, jaknajmocniej proszą o przysłanie cokolwiek komendy wielkiego narodu francuskiego, który w ludu(!) bojaźliwym pruskim na to imię, wstrzyma wszystkie nieprzyjazne kroki”.

Powstanie coraz to szersze zatacza kręgi i wreszcie oswabadza się południowa część departamentu, gdzie wznosiły się obronne mury częstochowskiej twierdzy. O tych czynnościach dobrze informuje tamtejszy organizator Michał Pruszek¹⁵⁾, „dnia 13-go (listopada) doszła mnie proklamacja wiadoma pod dn. 3 b. m. w Berlinie od JW. gen. Dąbrowskiego i Wybickiego wydana. W tym samym czasie, gdy rozgłoszono, iż Prusacy zabierają się wywieść skarby z Jasnej Góry do Koźła — odgłos ten pobudził mnie do działania. Dnia 15-go zwołałem 500 gospodarzy moich: włościan, dzierżawców i oficjalistów, z których największa liczba w wojsku polskim służyła. Na czele ich udałem się do kościoła mego parafjalnego, gdzie przy największej solenności i Te Deum — owa proklamacja ogłoszoną została. Dnia tegoż ruszyłem z tą gromadką na obsadzenie najbliższych wsiów Częstochowy dla zabrania fur gdyby pod transport tych rzeczy rekwizycję uczyniono. Ludzie ci uzbrojeni w kosy obosieczne i piki dopełnili najgorliwiej tego obowiązku, sam zaś z kawalerją moją wtenczas dopiero z 12 koni (ile inni przy chłopach zostali) pod samą fortecą patrolowałem, dla uważania, czyli nieprzyjaciel składający się z 600 piechoty nie uczyni ekskursji”. W nocy 17-go wpadł Pruszek do miasta Częstochowy i zabrał 20 ludzi wystawionych tu jako placówkę, a nad ranem ucierał się z wysłaną Komendą mjr. Schoepfen w sile 80 ludzi, w czasie tej utarczki odezwały się nawet pruskie działa twierdzy, mimo to nieprzyjaciel ustąpił i Polacy zostali panami placu. „Widać było, iż Polacy w mundurach pruskich strzelali — pisze Pruszek — i że ich chęcią nie było szczerze przeciwko nam walczyć...

¹⁵⁾ Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka X, nr. 88. Częstochowa 28/XI 1806.

Dnia tego (17) ku wieczorowi wszedłem w korespondencję z kmdtem. Hund, który kapitulować się oświadczył. Do dopełnienia tego traktowania umówiony był dzień 20, gdzie z liczbą obywateli do odebrania zjechać się miałem. Dnia 18 w nocy ruszyłem z kilku do Zarek do Męcińskich, by ściągnąć do tego zamiaru obywateli. Tam przybywszy rano odebrałem wiadomość przez moją zostawioną komendę, iż Francuzi się posuwają, natychmiast ruszyłem i te 5 mil w 4 godzinach przebiegłem". Był to szwadron strzelców Dechamps'a prowadzony przez Miaskowskiego celem opanowania Częstochowy. Opisuje on:¹⁶⁾ „dnia 18 novembris 1806 wieczorem przemaszerowaliśmy pod fortecę częstochowską, z komendą mocną, 100 ludzi szaszerów, gdzie kmdt. fortecy wspomnianej z komendą 300 ludzi składającą się, z dwudziestu kilku armat mocną do nas rozpoczął kanonadę, jednak bez żadnej naszej straty. Nocą fortem wojskowym, ogniskami w około fortecy zrobionymi, udaliśmy obóz infanterji i kawalerji”¹⁷⁾. „Alarmowany garnizon¹⁸⁾ po bezskutecznym z armat strzelaniu dnia 19 rano kapitulował. Kmdt. fortecy płk. Hund i bataljon trzeci z regimentu Pletz'a z honorami wyszedłszy poszedł w niewolę. Oficerowie na słowo honoru puszczeni, z których Polacy proszą się o miejsce pod chorągwiami wojsk polskich. Znaleźliśmy w fortecy 24 armat, 760 karabinów, 226 centnarów prochu, skład mąki, kasy żadnej wojskowej, gdyż garnizon nawet dla przecięcia komunikacji był niepłatny". W ten sposób opanowano fortecę, zastraszywszy Prusaków rzekomem licznem wojskiem.

Objąwszy władzę stwierdzał Miaskowski: „Obywatele tejże okolicy z radością nas przyjęli. Złożyli dzięki Bogu w tutejszym kościele. Gotowi są na ofiary dla odzyskania Ojczyzny i z pomiędzy nich dla urządzenia tutejszego powiatu złożyłem tymczasową komisję z obywateli barona de Waldgon, Stanisława Jeziorkowskiego i ks. Jasińskiego". Prusakowi, który na czele 100 koni zgłosił się wydał instrukcję¹⁹⁾: „nad granicą cesarską patrole często robić. Kurjery i sztafety pruskie i moskiewskie przejmować i takowe natychmiast do najwyższej komisji kaliskiej, lub do głównej kwatery JW. gen. Dąbrowskiego odsyłać. Pilnie się dowiadywać o obrotach nieprzyjacielskich i o onych donosić. Rozproszonych wojskowych Polaków

¹⁶⁾ Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka X, nr. 38. Częstochowa 19/XI 1806. Do Dąbrowskiego.

¹⁷⁾ Prusak choć sam nie brał udziału w zdobyciu Częstochowy podaje, „komenda moja jednak była pomocną, ile rozłożyła ogień wokoło, przez który nieprzyjaciel wnosząc, iż wielki obóz podstąpił natychmiast kapitulował”.

¹⁸⁾ Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka X, nr. 45. Częstochowa 20/XI 1806. Raport Miaskowskiego do Dąbrowskiego.

¹⁹⁾ Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka X, nr. 49. Częstochowa 20/XI 1806. Instrukcja dla Prusaka.

starać się zachęcić do wejścia w służbę polską. Szpiegów nieprzyjacielskich łapać i takowych do najwyższej komisji, lub głównej kwatery JW. gen. Dąbrowskiego odsyłać". W zakończeniu polecał Miaskowski — Pruszkowski uzupełniać swój pułk i ściśle przestrzegać karności, ładu i porządku. Skarżył się jednak Miaskowski na nieuniknione w tych warunkach tarcia²⁰): „Mam tu wiele pracy i nieukontentowania, bom trafił gdzie wszyscy obywatela chcą rządzić i wskrzesić anarchję. Gdzie w niewolę wzięty garnizon niepłatny — kompanja litości wzywających bez opatrzenia pruskich niewolników, uformowanie jakiejkolwiek siły wojskowej wymagają największej czynności". Do tych kłopotów przyłączyły się targi o skarby częstochowskie²¹), które Francuzi chcieli wywieźć. Jednakże na interwencję Miaskowskiego i miejscowych obywateli za wstawieniem Dąbrowskiego u marszałka Davoust'a, skarby pozostawiono na miejscu.

W ten sposób departament kaliski zerwał pęta pruskie. Te działania miejscowych obywateli wsparte zostały przez Dąbrowskiego z Poznania²²) i uprawomocnione jego dekretem wydanym na mocy pełnomocnictwa ze strony Napoleona dla urządzenia powstania w Polsce. Utrzymane zostały komisje przy kamorze i rejencji, a gen. Skórzewski miał zająć się uformowaniem siły zbrojnej, „który znosić się będzie... ze mną gen. Dąbrowskim i nawzajem odemnie tymczasowe, aż do woli ostatecznej Wielkiego Napoleona odbierać będzie urządzenia".



²⁰) Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka X, nr. 47. Częstochowa [21/XI 1806. Do Dąbrowskiego.

²¹) Kronika miasta Poznania, 1939, str. 303 (Staszewski, Poznań, jesienią 1806 r.).

²²) Bibl. Un. Warsz. rkps. 210, teka LV, f. 22-24. Poznań 12 XI 1806. Dąbrowski do Bielińskiego.

BIBLIOGRAFJA REGIONALNA KALISKA

W pierwszym numerze „Ziemi Kaliskiej” zapoczątkowaliśmy dział pod powyższym tytułem i obiecaliśmy uzupełniać go systematycznie.

Obecnie podajemy uzupełnienia do spisu druków kaliskich z lat 1927 — 1929 oraz spis druków za pierwsze półrocze 1930 r. (Dział I).

Po raz pierwszy natomiast występujemy z bibliografią literatury o Kaliszu i okolicy.

Są to głównie artykuły i większe notatki z prasy kaliskiej za pierwsze półrocze r. b. (Dział II).

DZIAŁ I.

Uzupełnienia.

1927.

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ.

1. Kowalewski-Dołęga Jerzy. Socjalizm a młoda Polska. Kalisz, czcionkami drukarni Ziemi Kaliskiej, Al. Józefiny 9, tel. 209. 1927. 22,5x14,7 str. 20 (por. Nr. 1 „Ziemi Kaliskiej”, strona 24, poz. 15).

DRUKARNIA P. PIOTROWSKIEGO.

2. Syndykat Rolniczy Kaliski, Spółka akcyjna. Instytucja Centralna: Kalisz, Kanonicka 3. Filje: Błaszki, Konin, Sieradz, Słupca, Turek, Uniejów. Agencja Opatówek. Sprawozdanie za rok 1926. Kalisz, druk P. Piotrowskiego, ul. Narutowicza 6, tel. 344. 1927 rok. 21,5x16,5 str. 7 i 3 nlb.

ZAKŁ. GRAF. T. ŻBIKOWSKI.

3. Sprawozdanie Spółdzielczej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej w Kaliszu za 1926 rok. Druk zakładów graficznych T. Żbikowski, Kalisz, Fabryczna 5. 20x16,3, str. 11 i 5 nlb.

1928.

DRUKARNIA WYDAWNICZA.

4. Odezwa w sprawie budowy Sanatorium leśników w Worochcie. 25x17 kmlb. 2.
5. Regulamin kasy pogrzebowej przy związku drobnych Kupców Chrześcijan m. Kalisza i okolicy w Kaliszu. 15,5x10,4 kmlb. 8.
6. Sprawozdanie Banku spółdzielczego (dawniej spółdzielczej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej) w Kaliszu za 1927 r.

Drukarnia Wydawnicza — Kalisz, Narutowicza 4, telefon 102. 21,2x16,8 str. 18 i 2 nlb.

7. Zbiór pieśni. Biblioteka Stowarzyszeniowa N. 2. (Nakładem Stow. Młodz. Pol. „Szarotka” w Kaliszu). 17,5x12,4 str. 7 i 1 nlb.
8. Zbiór pieśni. Biblioteka Stowarzyszeniowa, N. 3. (Nakładem Stow. Młodz. pol. „Szarotka” w Kaliszu). 17,5x12,4 str. 7 i 1 nlb.

DRUKARNIA P. PIOTROWSKIEGO.

9. Regulamin Bractwa Strzelców Kurkowych w Kaliszu. Druk P. Piotrowski, Kalisz, ul. Narutowicza 6. 16,9x10,7, str. 20.
10. Sprawozdanie dyrekcji towarzystwa kredytowego miasta Kalisza za rok operacyjny 1927. Kalisz, Zakłady graficzne P. Piotrowskiego, ul. Narutowicza Nr. 6. 24x20,5, str. 30 i 2 nlb.
11. Wzory pism i ornamentów. Zakłady graficzne, introligatornia, wytwórnia stempli kauczukowych, P. Piotrowski, Kalisz, ul. prez. Narutowicza 6, telefon N. 344. 21,2x13,8 str. 64.

DRUKARNIA „GAZETY KALISKIEJ”.

12. Miejska Biblioteka Publiczna im. Adama Asnyka w Kaliszu. Katalog Książek. 1928. Odbito w drukarni „Gazety Kaliskiej”, Aleja Józefiny 1, Kalisz. 20x14, str. 110, (od str. 97 dodatek Nr. 1 na odmiennym papierze).

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ.

13. Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd Wiary Świętej zastosowane do potrzeb parafjalnych przez ks. Fr. S. Wydanie jedenaste, poprawione, z 2 obrazkami. W Krakowie, nakładem Księgarni Katolickiej dra Władysława Miłkowskiego 1928. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz. 11,2x7,5, str. 52.

1929.

DRUKARNIA P. PIOTROWSKIEGO.

14. Sprawozdanie dyrekcji towarzystwa kredytowego miasta Kalisza za rok operacyjny 1928. Kalisz, zakłady graficzne P. Piotrowskiego, ul. Prez. Narutowicza. Nr. 6, 24x21,3, str. 29 i 3 nlb.

DRUKARNIA POSPIESZNA

J. SZCZECIŃSKI

15. Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego Spółdzielczego, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Kaliszu za 1927 rok. Kalisz, wojew. łódzkie. Drukarnia pospieszna J. Szczeciński, Kalisz, Kanonicka 7, telefon 280. (Druk polsko-żydowski) 27,7x21,7 str. 16 i 16.

1930.

Pierwsze półrocze

DRUKARNIA WYDAWNICZA

16. Artykuły sanitarno-hygieniczne (!) do konserwacji zdrowia kobiet i rodzin. Sprzedaż sanitarny dom wysyłkowy, Poznań I, ul. Gwarna 18, skrytka pocztowa 411, telef. 28 — 74. Cennik Nr. 7. 15x11, str. 29 i 3 nlb. (Do druku tego dołączono 2 notatki na żółtym papierze: 1) o obronie przed zapłodnieniem (dla małżeństw), 2) Welt-Pessarjum (światowej sławy pessarium!)
17. Biesiedowski G. Z. Pamiętniki dyplomaty sowieckiego. Przekład autoryzowany Aleksego Leszka Lasińskiego. Poznań. Skład główny Poznańska Spółka Wydawnicza, S-ka z ogr. odp. (Okładka według projektu T. Różankowskiego) 24x16, str. 201 i 1 nlb. i XII i 2 nlb.
18. Dukalski Zygmunt, dr. Trzydziestolecie Stawiszynskiej Straży Pożarnej oraz nieco z dziejów miasta Stawiszyna, skreślił... 25,7x20 str. 34 i 6 nlb. i 14 tabl. ilustr.
19. Grenkamp-Kornfeld, S. Kompletny samouczek języka Esperanto ze zbiorem wyrażen handlowych i radjowych z przedmową prof. A. Cotton, członka Francuskiej Akademii Nauk. Wydanie pierwsze. 1930. Wydawnictwo — El-donejo Esperantista Voĉo — Jasło 17,5x12,5 str. 71 i 1 nlb.
20. Toż wydanie drugie.
21. Toż wydanie trzecie. (Wydania drugie i trzecie, oprócz wzmianki na karcie tytułowej, niczem nie różnią się od pierwszego).
22. Sowiński Stanisław. Płyty klejone (sklejki) forniry. Lwów — Kalisz 1930 roku. Czcionkami Drukarni Wydawniczej w Kaliszu. (Nakładem Księgarni M. Jasińskiego w Kaliszu, Kanonicka 3) 25,4x17,5 str. 114 i 6 nlb.
23. Stieber Karol, inż. Owady pożyteczne w walce ze szkodnikami leśnymi. Część I Coleoptera. Lwów-Kalisz 1930. 24,2x17, str. 17 i 3 nlb.

DRUKARNIA ZIEMI KALISKIEJ

24. Kalinowski Zenon, ks. Eucharystja a młodzieńcze ideały życiowe. Referat wygłoszony na diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Łodzi. Nakładem Sodalitji Marjańskiej Nauczycielek w Kaliszu. 23,2x16,5. 1930 r. Str. 16.
25. (Katalog działu pracy więzienia w Kaliszu). Kalisz, czcionkami drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu. 1930. 15,5x23 knlb. 16.
26. Sprawozdanie Banku Spółdzielczego z ograniczoną odpowiedzialnością w Kaliszu za 1929 rok. Drukarnia Ziemi Kaliskiej, Kalisz, Aleja Józefiny Nr. 9, telefon Nr. 209. 20,5x46,5 str. 15 i 3 nlb.
27. Sprawozdanie Banku Ziemi Kaliskiej za rok 1929. Kalisz, drukarnia Ziemi Kaliskiej, Aleja Józefiny 9, telefon 209. 1930. 28,4x22 str. 22 i 2 nlb.

TŁOCZNIA J. i A. RADWANÓW

28. Kowalewski-Dolęga Jerzy. Obrona prawa czy anarchja? (Prawda o wyborach do Rady Zw. Szpitalnego) Drukowane na prawach rękopisu. 21,5x14,5 str. 14 i 2 nlb. (Drukowano w tłoczni J. i A. Radwanów w Kaliszu).

DRUKARNIA P. PIOTROWSKI

29. Penther Henryk. Samochód i motocykl. Budowa — Pielęgowanie — Niedomagania — Naprawa. Popularny podręcznik dla kandydatów na szoferów, kierowców, motocyklistów. 30 rysunków w tekście. Kalisz. Nakład Wydawnictwo autora. Prawa zastrzeżone. Aleja Józefiny 21/23. 1930. 16,9x12,2 str. 113 i 1 nlb.
30. Sprawozdanie dyrekcji towarzystwa kredytowego miasta Kalisza za rok operacyjny 1929. Kalisz, zakłady drukarskie P. Piotrowskiego, ul. Prez. Narutowicza Nr. 6. 24x21,3, str. 29 i 3 nlb.

DZIAŁ II.

A B C KALISKIE

1. Raciborski Józef. Kościoły kaliskie (w r. 1930 rozpoczyna się od ciągu 17). Nr. 2. 6. 19. 26. 33. 40.
2. Miejska autokomunikacja. Sieć miejskiej autokomunikacji w opracowanym projekcie Magistratu m. Kalisza. Nr. 3.
3. Goczałkowski E. L. 25-lecie strajku szkolnego. Nr. 7.

4. Sprawozdanie z działalności kaliskiego Miejskiego Komitetu dla popierania turystyki na P. W. K. w Poznaniu. Nr. 9.
5. Z gminy Kamień. Zamknięcie jednoklasowej szkoły powszechnej w Młyniskach-Krzyżówkach Nr. 9.
6. Kraucki Mieczysław (M. K.). Z wędrowki po Kaliszu. I. Muzeum Ziemi Kaliskiej Nr. 20. II. Regulacja koryta Prosnę — „Bernardynki”. Rzeźnia miejska z chłodnią. Szkoła Rzemiosł. Nr. 21.
7. W. F. i P. W. w Kaliszu. Z działalności Miejskiego Komitetu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego za 1928-29 rok. Nr. 27.
8. Wieczornica Kaliszan w Warszawie, dnia 24 stycznia 1930 r. Nr. 29.
9. Kraucki Mieczysław (M. K.). Kaliskie szkolnictwo powszechne w świetle cyfr. Nr. 30.
10. Goczałkowski E. L. Rok 1905, a strajk szkolny. Nr. 33.
11. Kraucki Mieczysław (M. K.). Potężny zew na polskie morze! Kalisz w 10-letnią rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Nr. 41.
12. Stefański Kazimierz. Tryptyk kaliski. Nr. 45.
13. Miller Stefan, kaliszczanin. 25 lat temu. Z lat niewoli. (Wspomnienia szkolne). Nr. 68, 69, 70, 75, 87, 89, 96, 114, 118.
14. Z działalności Kal. Ochotn. Straży Pożarnej w Kaliszu. Nr. 73.
15. Postulaty rolnictwa do sfer rządowych, uchwalone na zebraniu organizacji rolniczych i gospodarczych z dn. 14 marca rb. w Kaliszu. Nr. 78.
16. Fedeci Jan. Muzeum Ziemi kaliskiej i Biblioteki publiczne Kalisza. Nr. 80, 85, 87, 89, 94, 98, 103, 107, 110, 115, 126, 130, 136, 139. (Kończy się na opisie Muzeum. Opis bibliotek zapowiedziany).
17. Odezwa kaliskiego komitetu obchodu 25-lecia walki o szkołę polską. Nr. 117.
18. Memorjał wystosowany przez Stowarzyszenie Kaliszczan poszkodowanych wojną w r. 1914 do 15.000 rb. Nr. 125.
19. Jubileusz 300 lecia zakonu O. O. Franciszkanów w Wieluniu. Nr. 138.
20. Stefański Kazimierz. Z życia Kaliszczan w Warszawie. Nr. 138.
21. Sprawozdanie z działalności kal. T-wa Dobroczynności za czas od 1.IV.1929 r. do 31.III.1930 r. Nr. 140, 142.
22. Bohowiczowa E.(milja). Żywe pomniki tradycji szkolnych m. Kalisza. Nr. 141.
23. 25-lecie istnienia „Sokoła kaliskiego”. Nr. 141.
24. Kraucki Mieczysław. Dwie uroczystości — 25-lecie strajku szkolnego i 25-lecie „Sokoła kaliskiego”. Nr. 143.
25. Z życia Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześc. Nr. 149.
26. Z Bractwa Strzelców Kurkowych. Nr. 151.
27. Jaworski, P. X. Dziesięciolecie Sieroćniąt św. Wacława w Liskowie. Nr. 161.
28. Kraucki Mieczysław (M. K.) Piękna karta Liskowa. Dziesięciolecie Sieroćniąt. Nr. 163.
29. Dworzec autobusowy w Kaliszu jest koniecznością ważną i pilną. Nr. 167.
30. Stefański Kazimierz. Z działalności zarządu Tow. Wzajemnej pomocy b. Wychowawców szkół średnich kaliskich za rok 1929. Nr. 168.
31. Kraucki Mieczysław (M. K.). Kuźnię wiedzy rzemieślniczej oraz ogólnej nauki są szkoły zaw.-doksztalujące. Nr. 170.
32. Polski Biały Krzyż na terenie Kalisza. Nr. 170.

. GAZETA KALISKA

1. Ski. Niedzielne uroczystości w Kaliszu. (Obchód 10-lecia dostępu do morza). Nr. 42.
2. Beatus Edward, dr. Rys historyczny szpitala żydowskiego w Kaliszu, podług archiwów miejskich zebrał... Nr. 63, 69, 80, 90, 98, 105.
3. Pod hasłem „Teatr w Kaliszu”. (Wyciąg ze statutu Tow. Miłośników Sceny w Kaliszu). Nr. 71. 77.
4. Uroczystość poświęcenia sztandaru gimn. im. T. Kościuszki. Nr. 85.
5. Dybowski Stefan (ds). Wystawa prac Tadeusza Kulisiewicza. Nr. 97.
6. Z wystawy Z. Cerkiewicza. Nr. 107.
7. Dzierżyński Zygmunt. Pożegnalny koncert p. kpt. Ksionka. Nr. 116.
8. Odezwa kaliskiego Komitetu Obchodu 25-lecia walki o szkołę Polską. Nr. 116.
9. Nowa placówka oświatowa w Kaliszu. (Stworzenie seminarjum naucz. żeńskiego). Nr. 118.
10. Zelcer Paweł (P. Z.). Święto Wioślarzy. (Opis uroczystości otwarcia przystani). Nr. 122.
11. Otwinowski Stanisław, por. Rys historyczny z dziejów 29 p. Strzelców Kaniowskich. Nr. 131.
12. Ski. Sprawa komunistów w Kaliszu. Nr. 139.
13. Czerwiński Sławomir. Mowa ministra... w Kaliszu na zjeździe 25-lecia walki o szkołę Polską. Nr. 143. 144. 145.

14. Zelcer Paweł (P. Z.). Z walnego rocznego zebrania Kaliskiego Tow. Wioślarskiego. Nr. 147.
15. Zelcer Paweł (P. Z.). Poświęcenie nowych dzwonów kościelnych par. Ewangelickiej w Kaliszu. Nr. 157.
16. Radwan Józef sen. (J. R.). Uroczystości w Liskowie. Nr. 163.
17. N. Z wystawy Miejskiej szkoły zawodo-dokształcającej. Nr. 170.

GŁOS KALISKI

1. 25-lecie Strajku Szkolnego. Nr. 35.
2. W sprawie domu kolegiaty kaliskiej. Nr. 36.
3. Gajewski Kazimierz (K. G.). O rotę Konopnickiej. Nr. 55.

4. Jeszcze o przywrócenie rotę Konopnickiej. Nr. 62.
5. Sprawozdanie zarządu Okr. Zw. Straży Pożar. pow. kaliskiego za czas od 11.III.29 do 31.III.1930. Nr. 107.
6. Szczepankiewicz Bronisław. 14 miesięcy w ruinach Kalisza czyli Kalisz w płomieniach, wśród bomb i granatów, pamiętnik... (Wznowienie). Nr. 129. 135. 141. 146.
7. Regulacja nazw ulic w Kaliszu. Nr. 149. (Toż w innych pismach kaliskich).
8. Zelcer Paweł (P. Z.). Z walnego rocznego Zebrania Kaliskiego Tow. Wioślarskiego. Nr. 145. 147.
9. Dziesięciolecie Sierocińca w Liskowie. Nr. 163.

S. D.

KRONIKA

1 czerwca—Pierwsze w Kaliszu wyścigi motocyklowe. Udział biorą również przedstawiciele Warszawy.

— Operetka Kalmana „Manewry jesienne” (popoł.) i „Szttygar” Zelera (wiecz.) w zespole H. Czarneckiego. Orkiestra 65 p. p. Powodzenie duże.

— Początek Tygod. Czerw. Krzyża. Defilada Pogotowia Sanitarnego, drużyny obrony przeciwgazowej i młodzieży P. C. K. Odczyty w kinach: por. Otwinowski i Wdowiński oraz p. Drożdżeński.

— Związek Oficerów Rez. urządził wiec protestacyjny w Kaliszu w związku z zajściami granicznymi pod Opaleniem. Przemawiają pod ratuszem: pp. F. Karśnicki, J. Pietrzycki, E. Sypniewski, St. Wróblewski.

— Koncert Moniuszkowski T-wa Muz. w Kaliszu. Słowo wstępne: p. Julian Biernacki, kaliszanin, z Warszawy. Chór mieszany pod. bat. dyr. Makowskiego. Orkiestra 29 p. S. K. pod bat. kpt. Wojakowskiego. Duet operowy: adw. Krell (baryton) i dyr. Voit (tenor)—Janusz i Jontek („Hal-ka”). Fortepian i chór męski: Koszutski.

Prasa miejscowa narzeka na pustki na sali, piętnuje nieobecność inteligencji kaliskiej oraz żałuje, że program nie był wypełniony wyłącznie twórczością Moniuszki.

— „Gazeta Kaliska” podaje, że na dorocznym zjeździe okręgowym delegatów Związku Legionistów Polskich w Łodzi dn. 29.V oddział kaliski reprezentowali pp. adw. Wróblewski (prezes) i A. Radwan. Na wniosek delegatów z Kalisza uchwalono subsydjum 500 zł. na ekshumację zwłok legionistów, pochowanych na obszarze b. obozu internowanych w Szczypiornie. Według tej samej notatki, ekshumacja nastąpi na jesieni r. b. Na czele odnośnego komitetu stoi p. generał Karasiewicz-Tokarzewski, dowódca garnizonu kaliskiego.

2 czerwca — Burza, szalejąca w powiecie kaliskim, zniszczyła 60% plonów zbożowych. Straty ogromne, tembardziej, że nie wszystkie zasiewy były ubezpieczone.

4 czerwca — „ABC Kaliskie” donosi o ukonstytuowaniu się Zarządu woj. klubu sport. „Prosna” w następującym

składzie: sekcja strzelecka—pułk. dypl. Okulicz-Kozaryn, dowódca 29 p. S. K.; wioślarska— mjr. Piskorski z 25 dyw. piech.; gier sport. — por. Mizerski i Badecki; tenisowa — mjr. Szymański; propagandowa—por. rez. J. Pietrzycki. Sekretarz klubu: por. Osmakiewicz, adiutant 29 p. S. K. Do klubu mogą również należeć osoby cywilne, wprowadzone przez 2 członków klubu i przyjęte przez Wydział.

5 czerwca — „Gazeta Kaliska” donosi, że asesor kaliskiego Sądu Okr. p. Leon Zylber został mianowany podprokuratorem tegoż Sądu i że w przetargu na budowę elektrowni w Piwonicach przyjęto ofertę inż. Prohaski, który już wykonał wiele robót w Kaliszu, m. in. uregulował koryto Proсны między „Foluszem” a mostem kamiennym.

6 czerwca — Na Chmielniku pod Nr. 21, Wiktorja Gorzelańczykowa powiła trojaczki, dwóch chłopców i dziewczynkę.

7 czerwca—Faliszewski i Woliński z baletem w Kaliszu.

— Defilada 8500 dzieci z kaliskich szkół powsz. przed inspektorem szkolnym p. Robakiem i prezydentem miasta p. Szarrasem.

— „ABC Kaliskie” donosi, że z inicjatywy gen. Tokarzewskiego założano w Kaliszu komitet Polskiego Białego Krzyża.

8 czerwca — Poświęcenie nowych dzwonów w kościele ewangelickim w Kaliszu przy udziale superintendenta Generalnego dr. J. Bursche'go z Warszawy.

— Wyścigi szosowego K. T. C. o mistrzostwo Kalisza na trasie Kalisz-Konin (100 km.).

— Z inicjatywy Ż. K. G. S., zebranie organizacyjne „żyd. okr. związku towarzystw gimnast.-sport.” z siedzibą w Kaliszu z udziałem dr. Lese-ra z Krakowa, prezesa żyd. rady wych.

fiz. Przy organizacji wzięto pod uwagę cały szereg miast i miasteczek woj. łódzkiego.

8 i 9 czerwca — K. S. Ostrowia — „Verein für Rasenspiele 1897” Wrocław — zawody towarzyskie w Ostrowie. Nie pierwszy to raz Ostrowia gra z klubami wrocławskimi.

9 czerwca — „ABC Kaliskie” ogłasza list ambasadora Francji w Polsce p. J. Laroche'a, w którym dostojnik dziękuje dzieciom polskim w Kaliszu za ofiary, które w myśl odezwy ABC Kaliskiego złożyły na dzieci francuskie, dotknięte nieszczęśliwym powodzi. Suma ofiar wyniosła 115 zł. 70 gr.

— Zmarł w Żegiestowie (krakowskie) ś. p. Edmund Sikorski, rejent i wybitny działacz społeczny na gruncie Kalisza. Pozostawił po sobie dużo żalu wśród społeczeństwa.

Pogrzeb na cmentarz miejski w Kaliszu odbył się 18 t. m.

10 czerwca — Wojewoda łódzki p. Jaszczołt bawi w sprawach służbowych w Kaliszu.

14 czerwca — W „Europie” dancing towarzyski na cele walki z gruźlicą, zorganizowany przez kaliskie T-wo Przeciwgruźlicze.

15 czerwca — Dziesięciolecie Sierocińca w Liskowie. Uroczysty obchód rocznicy przy udziale licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Ks. prałat Bliziński może święcić triumfy.

— Królem kurkowym na r. 1930/31 został Fr. Czarniejewski, 1 rycerzem — Nowak, drugim—Marjan Graczykowski.

16 czerwca — Warszawski teatr dla dzieci (Ninka Wilińska) z „Pattem i Patachonem w podróży naokoło świata”. Radość dzieci obecnych w teatrze była ogromna.

16 i 17 czerwca — Wycieczka Dyrektorów Departamentów Ministerstwa Rolnictwa, Naczelników i Inspek-

torów Wydziałów Rolnictwa i Weterynaryj, Urzędów Wojewódzkich z całej Polski, w liczbie 47 osób, zwiedziła powiat kaliski. Wycieczka miała na celu zapoznanie się z działalnością organizacji rolniczych i samorządu w zakresie podniesienia rolnictwa.

17 czerwca — Karol Adwentowicz w Kaliszu w sztuce Andrejewa „Myśl” wśród zespołu łódzkiego Teatru Miejskiego.

18 czerwca — Z inicjatywy Stow. Zjedn. Ziemianek, T-wa Ochr. Kobiet i Zw. Pracy Obyw. Kobiet, w salach recepcyjnych ratusza dancিং „perkalikowy”.

19 czerwca — Kwesta uliczna T. O. K. na misję Dworcową.

— Międzynarodowe wyścigi kolarskie za dużymi motorami na stadjonie kaliskim. Udział, oprócz naszych, biorą sportowcy z Japonji, Szwajcarii i Niemiec.

22 czerwca — Otwarcie przystani żyd. T-wa Wiośl. w Kaliszu.

— Kal. T-wo Cykl. urządza wyścigi szosowe o mistrzostwo Województwa na trasie Kalisz — Konin — Kalisz.

23 czerwca — „ABC Kaliskie” donosi, że w majątku p. Karśnickiego w Majkowie pojawiła się jadłowita żmija, którą właściciel majątku zastrzelił.

25 czerwca — Kaliszanie j. f. zamieszcza w „ABC Kaliskiem” artykuł w odpowiedzi na „List z Kalisza”, ogłoszony w „Kurjerze Warsz.”, z dn. 16.VI. 1930 r. Autor artykułu boleje nad tem, że autor „Listu z Kalisza” pobieżnie i nieściśle potraktował stosunki kaliskie.

— „Gaz. Kaliska” donosi, że aplikanci adwokacy w Kaliszu pp. Józef Czajczyński i Stanisław Frenkel zdali egzamin adwokacki przed Radą Adwokacką w Warszawie.

28 czerwca — „Wianki” na Prośnie, urządzone przez Kal. T-wo Wiośl.

— Bal maturalny w salach recepcyjnych ratusza w Kaliszu.

— Prymicje ks. Henryka Antonowicza, wychowanek gimn. im. Adama Asnyka w Kaliszu.

29 czerwca — Kwesta uliczna na utrzymanie świetlicy T-wa Opieki moralnej nad dzieckiem.

* * *

Pożary w czerwcu, w liczbie 15, w samym tylko powiecie kaliskim sprawiły dość duże szkody, bo wynoszące przeszło 72 tysiące złotych. Zdarzało się, że i inwentarz żywy również padał pastwą ognia. Płonęły przeważnie gospodarstwa stosunkowo niewielkie.

* * *

Chcąc uprzystępnic niezamożnej młodzieży poznanie rodzinnego kraju, a zarazem uczcić zasługi p. Konstantego Bzowskiego, b. dyrektora szkoły, wizytatora szkół średnich w kuratorjum łódzkim i krakowskim, zarząd „Bratniej Pomocy” uczniów gimn. państw. im. T. Kościuszki w Kaliszu uchwalił stypendjum w wysokości 40 zł., dostępne dla niezamożnych członków „Bratniej Pomocy”. Stypendjum to będzie przyznawane rok rocznie w okresie wycieczkowym w maju, wzgl. czerwcu, na mocy decyzji zarządu.

* * *

1 lipca — Władysław Walter (mistrz dowcipu), Stanisława Karlińska („Morskie Oko”), Stanisława Ryłska (teatr Lwowski), Hryniewiecka (tancerka) i inni na scenie Teatru Rozmaitości w Kaliszu.

— „ABC Kaliskie” donosi, że staniem N. O. K. w Kaliszu wyjechało 120 dzieci na kolonie letnie do Opatówka.

— Wyjazd 60 uczniów z gimn. A. Asnyka na kongres sodalicyjny szkół średnich w Częstochowie.

3 lipca — prymicje ks. Władysława Mróza w Kaliszu, absolwenta łódzkiego Seminarjum Duchownego.

6 lipca — 30-lecie Stawiszyńskiej Straży Pożarnej. W związku z niem ukazała się jubileuszowa broszura dr. Dukalskiego ze Stawiszyna.

Obchód zgromadził wielu przedstawicieli społeczeństwa i władz jak i instytucyj pożarnych zbliska i zdaleka. Duszą jubileuszu był dr. Dukalski, długoletni działacz społeczny w Stawiszynie, który patrzył na dzieje miasta i brał w nich żywy udział już wtedy, kiedy Straż stawiszyńska zawiązała się ku służbie publicznej, na długoletni pożytek miasta. Nawiasem musimy tu dodać, że dr. Dukalski od lat pracuje nad monografią Stawiszyna, w mrówczym trudzie bada dzieje tego miasteczka i osiągnął do dzisiaj nader interesujące wyniki w swoich niezmordowanych wysiłkach. Z tego tytułu należy uważać dra Dukalskiego za jednego z najwybitniejszych regionalistów ziemi kaliskiej.

— Bractwo Strzelców Kurkowych z Kalisza bierze udział w jubileuszowym obchodzie 200-lecia Bractwa w Ostrowie Wlkp.

— „ABC Kaliskie” nawołuje do niesienia pomocy „trojaczkom” na Chmielniku, przytem wymienia nazwiska dotychczasowych ofiarodawców, wśród których na uwagę zasługuje właścicielka skromnego sklepiku na Chmielniku, p. Kłopotcińska, która „od Zielonych Świątek przysyła codziennie po litrze mleka, a niezależnie od tej, wiele mówiącej, ofiary, dała kilo cukru, 6 jaj i ćwierć klg. cacao”... „matka owych zuchów zachorowała ciężko i leży w szpitalu”.

— Kwesta uliczna T-wa Gimn. „Sokół” na budowę „Sokolni” w Kaliszu.

8 lipca — Sąd Okr. w Kaliszu skazuje 19-letnią Hildę Mansfeld na

rok ciężkiego więzienia i pozbawienie praw stanu za udział w działalności partii komunistycznej.

10 lipca — M. K. (Mieczysław Kraucki) w „ABC Kaliskiem” ogłasza artykuł p. t. „57000, czy 72000 mieszkańców liczył Kalisz przed samą wojną światową?” Autor jest zdania, że ta druga liczba jest prawdopodobniejsza.

— Wybuch ogromnego pożaru lasów pod Grabowem i Wieluniem. Lasy płonęły na przestrzeni kilku kilometrów. Długotrwała susza i wiatr sprzyjały szerzeniu się ognia. Na ratunek pospieszyły liczne straże pożarne i wojsko z Ostrowa.

12 lipca — Wybuch wielkiego pożaru w Błaskach; przeszło 50 rodzin zostało bez dachu nad głową.

18 lipca — „Gazeta Kaliska” donosi: „Dowiadujemy się, że w Łodzi zmarł długoletni mieszkaniec m. Kalisza po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 78 b. p. Norbert Montag. Zmarły jeszcze za polskich Sądów pracował w Trybunale Kaliskim i po wprowadzeniu reformy sądowej, pozostał na stanowisku pomocnika sekretarza. Z chwilą objęcia ministerjum sprawiedliwości przez Manasejną, Montag musiał ustąpić z Sądownictwa i przez długi czas, prawie do końca życia pracował u adwokatów kaliskich. Zmarły był człowiekiem prawego charakteru, niezwykle uczciwości i wybornie orientował się w kwestjach prawnych. Przyjmował on czynny udział w życiu społecznym, będąc przed wojną członkiem wielu organizacji społecznych. W roku 1887 był jednym, z niewielu dziś, założycieli Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego. — Zmarł u syna w Łodzi pozostawiając po sobie w Kaliszu jak najzyczliwszą pamięć wśród krewnych i znajomych. J.R.”.

20 lipca — Wioślarki kaliskie naregatach międzyklubowych w Poznaniu.

22 lipca — Warszawska Szopka Polityczna w Kaliszu.

24 lipca — Sławny aktor filmowy Eddie Polo bawi w Kaliszu.

— Kontynuując polemikę „ABC Kaliskiego” na temat przedwojennej liczby mieszkańców m. Kalisza, p. M. Podkuliński, b. radca magistratu b. gubernalnego miasta Kalisza, dowodzi, że Kalisz liczył przed wojną więcej niż 70 tysięcy ludności.

— „Głos Kaliski”, a w dniu 25 i 26 t. m. również „ABC Kaliskie”, zamieszcza artykuł p. A. L. Lasińskiego p. t. „Słowo o Entuzjastce”. Aczkolwiek temat głównie odnosi się do Izabeli Zbiegniewskiej, działaczki na Kujawach, to ze względu na wspomnienia, związane z Kaliszem, jest interesujący również dla kaliszian.

25 i 26 lipca — W „Głosie Kaliskim” ukazuje się artykuł p. Aleksego Leszka Lasińskiego p. t. „Przed wielką rewją malarstwa flamandzkiego”. Temat dotyczy głównie uroczystości jubileuszowych w Belgii i obrazu Rubensa w Kaliszu. M. in. czytamy w tym artykule: „Prasa polska powinna postarać się o to, ażeby tak o obrazie kaliskim, jak i o wielu innych arcydziełach malarstwa flandryjskiego, znajdujących się w Polsce, było głośno na świecie, albowiem z faktu posiadania tych skarbów kultury wszechludzkiej wypływa cały szereg zaszczytnych dla nas wniosków”.

* * *

W bieżącym roku ukończyli wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Poznańskiego niżej wymienione kaliszanki: p. Zofja Chrzanowska, p. Jolanta Mazurkówna, p. Janina Miechowska i p. Janina Rędziejowska. Do tej chlubnej czwórki należy dodać p. Stani-

слава Góreckiego z Sieradzkiego, b. wychowanka szkoły średniej w Kaliszu.

Wszyscy otrzymali tytuł magistra farmacji.

* * *

Komitet zjazdu maturzystów gimn. im Tad. Kościuszki w Kaliszu z roku 1919/20 ogłasza w prasie kaliskiej, że zjazd odbędzie się 14 września r. b. Bliższe informacje: p. Zygmunt Sulimierski, Kalisz, ul. Pułaskiego 28 (dawn. Wiejska).

* * *

Powiatowa Kasa Chorych w Kaliszu sprowadziła w tym miesiącu surowicę przeciw ukąszeniom żmij. Taka surowica znajduje się w Kaliszu chyba poraz pierwszy.

* * *

W połowie lipca przystąpiono do usuwania gruzów na placu pod budowę gmachu pocztowego przy ul. Warszawskiej. Oddawna pałaca ta kwestja weszła więc na konkretniejsze tory.

* * *

Kapelan szpitala św. Trójcy ks. Kazimierz Nieznański został mianowany proboszczem w Dobrej.

* * *

W lipcu, jak zwykle, „odbyło się” dużo pożarów. Jakżeż mogłoby być inaczej. Przecież od czasu do czasu, i to dość często, obowiązkowo to tu, to tam, musi być pożar. Straty, które przeszło 20 pożarów wyrządziło w ciągu tego miesiąca w powiecie kaliskim, wynoszą blisko 200 tysięcy zł., w tem straty wskutek pożaru młyna b-ci Kupfer na Piskorzewiu sięgają 77 tys. zł.

I tym razem prawie wszystkie wybuchły „z nieustalonej przyczyny”. Pożar wspomnianego młyna również należy do takich.

„Głos Kaliski” zamieścił w dniach 13, 15, 16, 17 i 18 lipca pracę p. Janusza Staszewskiego p. t. „Opis Kalisza z r. 1820”, jako przedruk z nr. 3 „Ziemi Kaliskiej”. el.

KALISZ NA POMNIK ST. MONIUSZKI.

Zbiorką ofiar na pomnik St. Moniuszki w Warszawie zajął się gorliwie radca Magistratu p. Wł. Kola-

biński, który zdołał zebrać na ten cel 469.50 gr.

Komitet budowy pomnika nadesłał na ręce p. Wł. Kolabińskiego pismo dziękczynne, datowane 22 lipca, w którym „śle pełne wdzięczności słowa wszystkim kaliskim ofiarodawcom, wśród których szlachetny cel znalazł tak harmonijny oddźwięk”.

Szczegóły zbiórki były stopniowo stale ogłaszane w pismach miejscowych.

TRZYDZIESTOLECIE STAWISZYŃSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ.

W dniu 6 lipca 1930 r. obchodzono w Stawiszynie 30-lecie Straży Pożarnej. Już w sobotę wieczorem orkiestra odegrała capstrzyk, a rano w niedzielę odegrano hejnał na wieży kościelnej. Uroczyste nabożeństwo w kościele katolickim odprawił ks. Kapuściński, proboszcz z Tykadłowa, a kazanie wygłosił ks. Smie-tanko z Tłokini; podczas nabożeństwa śpiewał chór miejscowy i grała orkiestra strażacka. Po nabożeństwie ks. kanonik Kozankiewicz dokonał poświęcenia nowozakupionej motorowej sikawki i wozu samochodowego; chrzestnymi rodzicami byli: panie: Wyganowska, Puławska, Kreczunowiczowa, Radońska, doktorowa Dukalska, Zabłocka — i panowie: Starosta Potocki, Radoński, Zabłocki, Wyrembowski, Fusiecki i H. Łowicki.

Po nabożeństwie odbyła się na rynku defilada Straży. Po powrocie do gmachu Straży Dr. Z. Dukalski odczytał „Trzydziestolecie Straży Pożarnej w Stawiszynie”, które ukazało się w oddzielnej odbitce na pamiątkę tej uroczystości.

Następnie przedstawiciel Woj. Zw. Straży Poż. p. Cielecki wręczył Straży Stawiszynskiej „Dyplom Zasługi z okazji 30-letniej ofiarnej i owocnej pracy na polu pożarnictwa ojczystego” i udekorował liczne grono byłych i obecnych członków Straży Dyplomem Zasługi, listami pochwalnymi, oraz oznakami za wysługę lat w Straży.

Na uroczystości m.in. byli obecni: Pp. Starosta Potocki, zastęp. Komend. Pol. Państw. Komisarz Kołaciński, Vice-prezes Okr. Zw. Str. Pożar. na powiat Kaliski Zieliński, człon. tejże instyt. Guzowski, Komend. W. F. i P. W. porucznik Otwinowski, instruktor Droż-

dzyński, pastor Kersten, przedstawiciele 27 okolicznych Straży Pożarnych, przedstawiciele wszystkich miejscowych Stowarzyszeń społecznych i Rada Miejska.

Po dekoracji przystąpiono do składania pamiątkowych gwoździ (w ilości 20) przy odpowiednich przemówieniach. Jednocześnie podpisywano się w Złotej Księdze i składano dobrowolne ofiary na motoryzację Straży. P. Komendant Straży Łowicki odczytał szereg depeesz, nadesłanych z różnych stron od tych, którzy nie mogli przyjąć udziału osobiście w uroczystości lub chcieli złożyć życzenia jubilatce.

Po ukończeniu tych czynności zaproszeni goście w ilości 140 osób zasiedli do wspólnego stołu celem spożycia obiadu. Przy bardzo sympatycznym nastroju toastowano jubilatkę Straż Pożarną, dziękowano i wiątwano miłych gości oraz członków Straży z ich dzielnym Komendantem na czele. Podczas obiadu przygrywała orkiestra Strażacka. Po obiedzie odbyły się ćwiczenia poszczególnych oddziałów Straży, a wieczorem przy przepełnionej sali przedstawienie amatorskie. Następnego dnia 7 lipca odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne z wigiljami za spokój dusz wszystkich tych członków Straży, którzy ukończyli dni swoje, a po nabożeństwie drużyna Strażacka w poważnym cichym pochodzie udała się na cmentarze katolicki i ewangelicki, gdzie przy cichej modlitwie złożono żałobne wieńce dla uczczenia zmarłych strażaków. Następnie odbył się obiad dla członków Straży, którzy w liczbie 105 osób przy miłej pogawędce zgodnie i w wesołym nastroju przepędzili parę godzin i w ten sposób zakończyli podniosłą uroczystość.

CZASOPISMA NADESŁANE

„*Nasze Drogi*” — organ powszechnego uniwersytetu regionalnego im. St. Konarskiego Związku P. N. S. P. dla regionu kielecko-radomsko-sandomierskiego. Maj—1930. Nr. 5 (32). Rok IV.

Treść: Jan Szadziak: Wychowawcze znaczenie regionalizmu. Jerzy Karon: Regionalna organizacja oświaty pozaszkolnej. Aleksander Patkowski: Co się działo w szkole Rafała Olbromskiego i Krzysia Cedry? (Dokończenie). Mikołaj Szewczuk: Osada Nowy-Korczyn. Edward Szyłko: Z lat strajku szkolnego 1903-5 rok w Sandomierzu. Korespondencja. Sprawy P. U. R. im. St. Konarskiego. Ruch regionalistyczny. Nauczanie i wychowanie. Przegląd czasopism. Z wydawnictw.

W przeglądzie czasopism umieszczono wzmiankę o Nr. 1 „*Ziemi Kaliskiej*” wraz z życzeniami od „*Naszych Dróg*”. Za życzenia serdeczne dzięki.

„*Ognisko Nauczycielskie*” — miesięcznik. Lublin, kwiecień — 1930, Nr. 4. Rok II.

Treść: Dzień dumań o Żeromskim w Nałęczowie. Jan Meckier: Znaczenie wychowawcze przedstawień i obchodów szkolnych. H. Z.: Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Stanisław Komar: Jeszcze o szkole powszechnej i średniej. Franciszek Leśnik: Wpływ kooperacji na charakter i uzdolnienie człowieka. Jan Stanek: Egzamin praktyczny, a wydajność pierwszych lat pracy nauczyciela. Wanda Haberkantówna nie żyje. Sprawy organizacyjne. Światła i cienie. Kronika. Odpowiedzi redakcji. Zapiski bibliograficzne. Przegląd prasy.

„*Zaranie Śląskie*” — Kwartalnik. Cieszyń — 30.VI. 1930 r. Nr. 2. Rok VI.

Treść: R. Dyboski: Spadek po

zmarłych i hasła dla żywych. Tadeusz Sinko: Awanturniczy poeta cieszyński z początku XVIII w. Gustaw Morcinek: W kłótni (fragment) Włodzimierz Zelechowski: Zarozumiałe maszyny (wiersz). Włodzimierz Żelechowski: Dramatyczna hulanka (wiersz). Paweł Musioł: „Odrodzenie narodowe Śląska”. J. Zahradnik: Czy Wacław Maciejowski był Ślązakiem? L. Musioł: O „połomkach” i wybrańcach w Pszczyńskim. L. Musioł: Przyczynek do górnośląskiej poezji okolicznościowej. Hanka Kłosińska: Wiatrak, Człowiek (wiersze). Wystawa Krajoznawcza Bobrku. Recenzje. Adolf Fierla: Pón-jezus w dziedzinie. Gustaw Morcinek: Kiedy maki kwitną (wiersz). Materiały: życie ludu górnośląskiego. Słownik. Pieśni śląskie.

W recenzjach między innymi jest sprawozdanie p. Wacława Bandury o 1 i 2 zeszytach: „*Ziemi Kaliskiej*”, zakończone życzeniami: „Nowemu, tak pięknie swą pracę rozpoczynającemu, a pokrewnemu nam piśmiu pozostaje nam życzyć jak najpiękniejszego rozwoju i poparcia, co też z radością czynimy”.

Dzięki za słowa otuchy.

* * *

Wszystkie pisma kaliskie bez różnicy odcieni i przekonań powitały „*Ziemię Kaliską*” bardzo przychylnie i nadal chętnie pismo nasze popierają.

Za to obywatelskie stanowisko składamy bratnim organom serdeczne podziękowania.

Również dziękujemy serdecznie „*Głosowi Nauczycielskiemu*” oraz „*Kurjerowi Poznańskiemu*”.

Oba te pisma odniosły się do „*Ziemi Kaliskiej*” bardzo życzliwie.

S. D.

RECENZJE

JERZY SMOLEŃSKI: WIELKOPOLSKA.
Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań,
str. 156 i 4 nlb.

Wydawnictwo monografij, poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej p. t.: *Cuda Polski* znów obdarzyło społeczeństwo polskie nową piękną książką, wydaną również starannie i ozdobnie jak dwie poprzednie (*„Morze i Pomorze”* — Smoleńskiego i *„Warszawa”* — Al. Janowskiego).

Książka nosi tytuł *„Wielkopolska”*, lecz „zawarte w tytule pojęcie Wielkopolski nie odpowiada przedstawionemu terenowi, gdyż obejmuje on b. prowincję poznańską, a więc tylko zachodnią część dawnej Polonia Maior”. Przytoczyłem tutaj zdanie p. J. Dylika z recenzji Walthera Maassa: *Map osadnictwa przedhistorycznego Wielkopolski* (Czasopismo Geograficzne, 1929 r. zes. 2—3, str. 171). Zdanie to nadzwyczaj trafnie odnosi się do książki omawianej, która właściwie powinna nosić tytuł: *„Województwo Poznańskie”* lub *„Poznańskie”*.

Wielka szkoda i krzywda się stała, że tak pięknie wydana i dobrze napisana książka ujmuje jedynie, w myśl traktatu wiedeńskiego okrajaną Wielkopolskę. Widocznie ani wydawca, ani autor nie potrafili wyjść poza ramy tych granic.

Pojęcie Wielkopolski i jej terytorjum jest od wieków ustalone i nikt ani zmniejszyć ani zmienić go nie potrafi: ziemia rozdarta granicą zaborców, jest tą samą Wielkopolską, jaką była za Piastów i Jagiellonów. Dziś granice w terenie zniesiono, pozostały jednak jeszcze w umysłach pewnych ludzi.

Ten zasadniczy, a gruby błąd powstał zapewne dlatego, że wydawca nie posłuchał zyczliwej rady prof. St. Pawłowskiego, (Czas. Geograficzne, 1929, zes. 1, str. 55) aby zwrócić się do pracy zbiorowej, bowiem nie przypuszczamy, by grono uczonych polskich wyrzuciło poza nawias „Kalisz, odwieczny gród wielkopolski” (prof. St. Pawłowski, l. c.).

Te uwagi, pochodzące od oburzonego kaliszana nie umniejszają jednak zasługi wydawcy, ani autora. Książkę wydano i to książkę piękną, z którą powinien zapoznać się każdy kulturalny Polak.

Przyczyni się ona zapewne do większego poznania i pokochania mało znanej Wielkopolski, a może nawet skłoni kogo do wybrania się w podróż, w celu osobistego podziwiania cudów i piękna wielkopolskiej krainy,

tych prosimy aby nie pomijali Kalisza i ziemi kaliskiej, bo podkreślamy jeszcze raz, że to także Wielkopolska.

Stefan Dybowski.

ROCZNIK ŁÓDZKI

poświęcony historii Łodzi i okolicy.

Wydawnictwo Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi. Tom I. Pod redakcją Józefa Raciborskiego przy współudziale Bronisława Ziemięckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. Nakładem miasta Łodzi. Str. 440 i 35 ilustracyj na osobnych stronicach.

Zdawałoby się, że wielka, fabryczna, interesami handlowymi zajęta Łódź, zostanie na zawsze posłuszna tylko hasłom gospodarczym, jak gdyby brakło jej czasu na organizowanie życia kulturalnego. Tak niepochlebne, a niestety często powtarzane, przekonanie o Łodzi, traci na wartości, skoro się przejrzy pierwszy Rocznik Łódzki.

Wielkich rozmiarów tom, wydany w luksusowej niemal szacie, przynosi zaszczyt wydawcom, a nadzwyczaj bogatą treść świadczy, co można przy dobrych chęciach zrobić. „Ziemia Kaliska” radośnie wita rozpoczętą pracę na terenie Łodzi, z którą dziś Kalisz jest związany.

Na treść tego rocznika składają się następujące artykuły:

Dr. Jan Kochanowski. Przedmowa.

Dr. Marceli Handelsman. Zamiast programu badań.

Dr. Józef Paczkowski — Międzykomunalne związki miast polskich.

Dr. Aleksander Bachulski — O potrzebie założenia w Łodzi archiwum gospodarczego.

Dr. Józef Siemiński — Źródła archiwalne do historii Łodzi.

Dr. Józef Siemiński — Księgi miejskie dawnej Łodzi.

Adam Stebelski — Archiwalia łódzkie z okresu rządów pruskich 1793—1807.

Dr. Kazimierz Konarski — Archiwalia łódzkie w Państwowem Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Dr. Stanisław Arnold — Stosunki gospodarczo-społeczne w okolicach Łodzi we wczesnem średniowieczu.

Maksymilian Baruch — Nazwa Łodzi.

Dr. Kazimierz Kaczmarczyk — Lokacja starej Łodzi na prawie niemieckiem w r. 1387.

Dr. Ryszard Przelaskowski — Listy Prymasa Ostrowskiego do Biskupa Rybińskiego i wzmianka w nich o Łodzi.

Dr. Majer Bałaban — Przedmowa do pracy Alperina p. t. Żydzi w Łodzi.

Aron Alperin — Żydzi w Łodzi.

Dr. Kazimierz Konarski — Stanisław Staszic w Łodzi w r. 1825.

Józef Raciborski — Dawny ratusz łódzki. Michał Rawita Witanowski — Łódź w czasie rewolucji 1831 r.

Aleksander Hoefig — Powstanie listopadowe w świetle dokumentów łódzkich.

Dr. Ryszard Przelaskowski — Zagadnienie polityczne w życiu wyznaniowym Łodzi w XIX w.

Józef Litwin — Łódzkie surogaty monety zdawkowej z okresu powstania styczniowego.

Dr. Wincenty Łopaciński — Projekt założenia instytutu politechnicznego w latach 1854—67.

Mec. Aleksander Kraushar — Ze wspomnień niedawnej przeszłości.

Edward Rosset — Łódź w latach 1860—70.

Prace tego rocznika kończy „Bibliografia Łodzi” za rok 1927, obejmująca 427 pozycji, poczem następuje krótka biografia ś. p. Prezydenta Cynarskiego, sprawozdanie archiwalne, statut tegoż archiwum i jego regulamin wewnętrzny, a następnie regulamin pracowni naukowej.

Całość kończą ilustracje z Archiwum Akt dawnych m. Łodzi 1926 — 1928.

W. Kwiatkowski.

WYDAWNICTWA ZAKŁADU ARCHITEKTURY POLSKIEJ

Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej przystąpił do wydawania opracowań popularno-naukowych z zakresu interesujących go zagadnień. Jako pierwszy tom tego cennego wydawnictwa ukazała się praca Juliana Starzyńskiego i Michała Walickiego p. t. „Malarstwo monumentalne w Polsce średniowiecznej”. Następnie ukazały się: J. Starzyńskiego i M. Walickiego „Rzeźba architektoniczna w Polsce wieków średnich”, „Warownie w Polsce”, „Dawna ciесiołka polska”, „Monografie miast zabytkowych”, „Ołtarze średniowieczne”, „Polichromie kościołów drewnianych”. Z tak zakreślonego programu widać, iż wydawnictwo to będzie ze wszelkich miar pożyteczne, tembardziej, że jako popularno-naukowe może służyć szerokim warstwom społecznym.

Wydawnictwa swoje Zakład Architektury Polskiej oddaje na skład główny do Domu Książki Polskiej — Warszawa, Plac Trzech Krzyży 8.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO BIBLIOFI-
LÓW wydało z zasiłkiem Departamentu Kul-
tury i Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P.
„Jana Bukowskiego, prace graficzne” wukła-
dzie i opracowaniu Przecława Smolika. Książ-
ka ta, w kształcie folja (str. nłb. 2 i str. 47
i 1 nłb.) zawiera sto siedem czarnobiałych
rycin, tj. okładek, układów, inicjałów, exli-
brisów i ozdób graficznych, i 41 rycin wielo-
barwnych. Została wytłoczona w 650 egz.
numer. w Drukarni Polskiej Ludomira Mazur-
kiewicza i S-ki w Łodzi. Klisze wielobarwne
wykonano przeważnie w Zakładzie T. Jabłoń-
skiego Światłocien w Krakowie, jednobarwne
w Zakładzie J. Stachowskiego Fotochemja
w Krakowie. (*Silva Rerum*).

W SPRAWIE BIBLIOGRAFJI HISTORYCZNEJ WOJ. ŁÓDZKIEGO.

Rozdział 3-ci Rocznika Pol. Tow. Historycznego w Łodzi, poświęcony jest bibliografii historycznej woj. łódzkiego. Nad sprawą tą pracuje specjalna Komisja, w osobach p. p. Jadwigi Krasickiej, Gryzeldy Missalowej i Cecylii Świderkówny.

Kto dotknął się prac bibliograficznych, ten wie doskonale, jak wielkim i trudnym jest zamiar opracowania bibliografii całego województwa. Trzeba przestudjować wszystkie dzieła treści ogólnej dotyczące przedmiotu, trzeba przewertować dzieła bibliograficzne i roczniki prasy, a nawet wtedy nie będzie pewności czy bibliografia jest kompletna.

Podana w Roczniku bibliografia jest bardzo daleka od ideału, a jednak ile ona kosztowała pracy. Zestawienie mniej więcej dokładnej bibliografii woj. łódzkiego obliczyć trzeba na dłuższe lata. A tymczasem w ustroju administracyjnym kraju mogą zająć b. poważne zmiany i tworzenie bibliografii trzeba będzie odnieść do innego terenu, a zapas zgromadzonych kartek bibliograficznych oddać innej komisji. Czy więc raczej nie należałoby ograniczyć terenu pracy do okręgu przemysłowego łódzkiego, będzie z tem i tak dużo pracy, której wyniki zajmą zapewne poważny tom druku.

Następnie uważam, że nie należy ograniczać się jedynie do bibliografii historycznej, lecz stworzyć bibliografię regionalną okręgu przemysłowego łódzkiego. Bo co np. zrobić z takimi pozycjami bibliograficznymi jak np. „O wodach arcydziełskich Ozorkowa”, „Stanowisko gąbek słodководnych w Łagiewnikach pod Łodzią” i t. p.

Gdzie ich ma szukać zainteresowany, skoro bibliografia opracowana przez Oddział Łódzki P. T. H. zawierać będzie tylko prace historyczne.

Stefan Dybowski,